



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespolu i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Centrum Kultury i Rekreacji w Terespolu

Nr 102 ISSN 1732-1298

cena 7 zł

Pismo ukazuje się od 1989 roku

1/2026



Fot. Lech Mazur

Od redakcji

„Wiosna – cieplejszy wieje wiatr, Wiosna – znów nam ubyło lat, Wiosna, wiosna wkoło, rozkwitły bzy” śpiewamy znany przebój Skaldów, w pełni ciesząc się ze słonecznych i ciepłych wiosennych dni. Zima w tym roku dała nam się nieco we znaki. Takiej śnieżnej i mroźnej – nie było już od kilkunastu lat. Wreszcie mogliśmy, jak za dawnych czasów, ulepić bałwana czy wybrać się na kulig, ale jednocześnie tęskniliśmy za chwilą, kiedy mróz w końcu odpuści i nie trzeba będzie każdego ranka odśnieżać samochodu czy chodnika przy domu.

Ale te kilka jesienno-zimowych miesięcy pełnych było spotkań i imprez zarówno o charakterze kulturalnym, jak i sportowych. Konkurs Poezji Śpiewanej, obchody Święta Niepodległości czy Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy to zaledwie kilka z szeregu inicjatyw podejmowanych przez MCKSiR w Terespolu. Wiele działo się także w sąsiadujących miejscowościach – o tych wszystkich działaniach przeczytać możecie Państwo w numerze naszego pisma.

Wyjątkowe są także teksty historyczne, których autorzy starają się przybliżyć nam bogatą historię „naszej małej ojczyzny”. W numerze znajdziecie Państwo dzieje poczty w Terespolu autorstwa Justyny Lipeckiej, natomiast Ryszard Romaniuk przedstawia bogatą historię Urzędu Celnego w Terespolu. Zachęcam także do lektury innych tekstów historycznych autorstwa Macieja Barmosza, Wojciecha Kobylarza, Przemka Wróblewskiego czy Józefa Dawidziuka – to niezwykle źródło cennej wiedzy, jakiej nie znajdziemy w najlepszych pozycjach książkowych.

Wyruszający i pełen ciekawych faktów jest także tekst przybliżający losy Marianny Moździerz, opowiedziane przez wnuka Tadeusza Moździerza.

Bohaterów tych historycznych opowieści dzielą lata, czasy w których przyszło im się zmagać z trudami życia codziennego, ale bez wątpienia łączy ogromna miłość do ojczyzny, oddanie zarówno rodzinie, jak i wykonywanej pracy. Żyjący przed kilku-

dziesięciu laty, są bez wątpienia autorytetami dla nas wszystkich, a ich historia powinna zatrzymać nas na chwilę i stać się impulsem do przemyśleń, czy przypadkiem nie zatracamy się w pogoni za rzeczami, zapominając o tym, że najważniejszy powinien być człowiek obok nas.

Zachęcam serdecznie także do lektury kolejnego już felietonu Danuty Buczyło, która tym razem zabiera nas do świata wilków. Krzysztof Badalski z kolei przekonuje, jak ważne są inicjatywy społeczne i zachęca do czynnego udziału we wszystkich działaniach SRGMT, którego jest prezesem.

W tym numerze pisma zachęcam także do lektury fragmentu opowiadania Bartka Stepczuka, który stawia pierwsze kroki w jakże trudnej profesji, jaką jest pisanie książek.

Szereg tekstów o charakterze sportowym pokazuje, jak ważny jest każdy rodzaj aktywności fizycznej i jak wielu mamy wyjątkowych sportowców. Na szczególną uwagę zasługują oczywiście sukcesy Izy Paszkiewicz, która nieustannie zadziwia nas swoją wytrwałością i determinacją w pokonywaniu wszelkich trudności.

Z całą pewnością proponujemy Państwu bardzo zróżnicowany tematycznie i bogaty w ciekawe treści numer – liczymy, że każdy z naszych czytelników znajdzie coś interesującego dla siebie.

Marek Grechuta śpiewał: „Dzisiaj rano niespodzianie zapukała do mych drzwi, Wcześniej niż oczekiwałem przyszły te cieplejsze dni, Zdjąłem z niej zmoknięte palto, posadziłem vis a vis, Zapachniało, zajaśniało wiosna, ach to ty”. Życzę Państwu, by wiosna zagościła w Waszych domach, rodzinach – w sercach. By powróciła radość, tam gdzie rozpanoszył się smutek i nie zabrakło w Państwa życiu słonecznych dni, dających wytchnienie od codziennych trudów i zmartwień.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Redaktor Naczelna

Kamila Korneluk-Waszczyk

GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic, Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Pismo Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu

Adres redakcji

Goniec Terespolski, MCKSiR, ul. Wojska Polskiego 217, 21-550 Terespol, tel.: 507170018, email: mokterespol@wp.pl; goniecterespolski@gmail.com

Redakcja

Redaktor naczelny – Kamila Korneluk-Waszczyk
Zastępca redaktora naczelnego – Łukasz Pogorzelski

Redaktorzy

Krzysztof Badalski, Lech Mazur, Krystyna Pucer, Przemysław Wróblewski,
Wojciech Kobylarz, Anna Tomczuk, Kazimierz Michalak, Danuta
Buczyńska, Bogusław Korzeniewski, Maciej Barmosz, Krzysztof Tarasiuk,
Adam Jastrzębski, Janusz Sałtrukiewicz, Beata Kupryś, Piotr Szyszkowski.

Współpracownicy:

Jacek Danieluk, Sławomir Leszek, Józef Paderewski, Anna Pietrusik,
Adam Rymaszewski, Justyna Sowa, Józef Dawidziuk, Ryszard Korneluk,
Justyna Mazur Lipecka, Łukasz Węda, Leon Szabluk, Wojciech Prokopiuk,
Sylwia Pogorzelska, Michał Zajac, Anna Chodyka (Słowo Podlaskie).

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji, ul. Wojska Polskiego 217, 21-550 Terespol

Skład, druk:

Arte, Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel. 502 218 563

Nakład 400 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny w formie elektronicznej na stronie Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu: www.mokterespol.com (w zakładce pliki do pobrania)

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów i adiacji w nadesłanych materiałach. Materiały publikowane są nieodpłatnie. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

AKTUALNOŚCI Z MIASTA

Michał Gryta nowym przewodniczącym Rady Miasta Terespol

Podczas obrad Nadzwyczajnej XVI Sesji IX kadencji Rady Miasta Terespol w dniu 6 października 2025 roku nowym przewodniczącym został Michał Gryta, zastępując na stanowisku Sławomira Leszka. Panu Michałowi życzymy owocnej pracy na rzecz naszego miasta.



Pielgrzymka braci kurkowych

W dniach 4–5 października w Terespolu odbyła się Książęca i Rycerska Pielgrzymka Bractw Kurkowych i Rycerzy Templariuszy. W pielgrzymce wzięli udział bracia kurkowi i templariusze z Broku, Terespolu, Gdańska, Wrocławia, Zabrza, Gliwic, Rzeszowa, Białegostoku, Warszawy i Ciechanowca.



Parafii pw. Świętej Trójcy przekazany został obraz Matki Bożej Hetmanki Artylerii Bractw Kurkowych oraz sztandar Bractwa Kurkowego Grodu Zabrzeńskiego. Pielgrzymkę uświetnił także koncert divy operowej Lucyny Jarząbek, która w terespolskim kościele zaprezentowała największe arie sakralne.

Ślubowanie pierwszoklasistów ALO

10 października 2025 roku w naszej szkole odbyła się uroczystość ślubowania uczniów klasy pierwszej o profilach: Oddział Przygotowania Wojskowego, Służba Celno-Skarbowa i Medyczna, połączona z obchodami Dnia Edukacji Narodowej. Wydarzenie miało podniosły charakter i zgromadziło wielu znamienitych gości, w tym przedstawicieli władz samorządowych, służb mundurowych, instytucji kultury, nauczycieli emerytów oraz duchowieństwa.

Dyrektor szkoły Agnieszka Kulicka serdecznie powitała wszystkich obecnych, w tym m.in.: Jacka Danieluka – burmistrza Miasta Terespol, przewodniczącego Rady Miasta Terespol Michała Grytę wraz z radnymi, Annę Pietrusik – dyrektora MCKSiR w Terespolu, ks. dziekana Mirosława Krupskiego i ks. Jarosława Łosia, przedstawicieli służb mundurowych, przedstawicieli Rady Rodziców, nauczycieli oraz pracowników szkoły. Kulminacyjnym momentem uroczystości było złożenie rotty ślubowania przez uczniów klasy pierwszej. Następnie inspektor Bogusław Gromadzki, zastępca dyrektora ds. cła i granicy IAS w Lublinie, wraz z aspirant Katarzyną Woźniak uroczystie wręczyli akty mianowania uczniom klasy o profilu Służba Celno-Skarbowa.

W części artystycznej uczniowie zaprezentowali swoje talenty – występy recytatorskie, muzyczne i instrumentalne, które były pięknym wyrazem wdzięczności dla nauczycieli z okazji ich święta. Dodatkowo Samorząd Uczniowski przygotował dla nauczycieli i pracowników szkoły zabawne kartki z życzeniami, które wywołały wiele uśmiechów i były sympatycznym akcentem podkreślającym atmosferę wdzięczności i radości.

Za przygotowanie uroczystości odpowiedzialne były: mgr Elżbieta Kuczko, mgr Patrycja Prokopiuk, a za dekoracje – mgr Ewa Stawska.



Nowa Sala Ślubów w mieście Terespol

W dniu 25 października 2025 r. po raz pierwszy odbyła się uroczystość zawarcia związku małżeńskiego w nowej sali ślubów Urzędu Stanu Cywilnego w Terespolu. Szczęśliwymi nowożeńcami zostali państwo Kamil i Mariola Czerwińscy. Sala znajduje się w nowo wybudowanym budynku przy ul. Granicznej 6 w Terespolu. Wyposażenie zakupiono ze środków własnych Urzędu Miasta Terespol. Zakupiono nowy stół, 38 krzeseł oraz elementy wystroju okna.

Przy aranżacji sali nieodpłatnie pomagała pani Beata Szefer, prowadząca w Terespolu pracownię reklamowo-dekoracyjną „GRAFI”. Bezinteresownie służyła pomocą, za co serdecznie dziękujemy.



50 Lecie Pożycia Małżeńskiego w Terespolu

W dniu 19 października 2025 r. odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń, zorganizowana przez Urząd Stanu Cywilnego w Terespolu. Uroczystość rozpoczęła się w kościele pw. Świętej Trójcy w Terespolu o godz. 12.00 mszą św. w intencji małżeństw obchodzących tzw. Złote Gody.

Dalsza część uroczystości odbyła się w restauracji „Galeria

Smaków” w Terespolu. Uroczystego wręczenia odznaczeń jubilatów dokonał poseł na Sejm RP Dariusz Stefaniuk wraz z burmistrzem Miasta Terespol Jackiem Danielukiem.

Życzenia jubilatów złożyli także przybyli goście: proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w Terespolu ks. dziekan Mirosław Krupski, przewodniczący Rady Miasta Terespol Michał Gryta, zastępca przewodniczącego Rady Miasta Terespol Krzysztof Wróbel oraz sekretarz Miasta Terespol Józef Paderewski. Wręczono pamiątkowe listy gratulacyjne, kwiaty oraz wzniesiono tradycyjny toast lampką szampana. Uroczystość uświetnił występ zespołu śpiewaczego „Echo Polesia” Klubu Seniora w Terespolu pod kierownictwem Tomasza Jezuita.

Osoby, którym wręczono odznaczenia:

- Krystyna i Zbigniew Banach;
- Krystyna i Władysław Fiłatiuk;
- Barbara Grygorczuk;
- Ewa i Mirosław Król;
- Anna Masiuk;
- Eugenia i Józef Nogal;
- Karolina i Mikołaj Popławscy;
- Barbara i Andrzej Sapiecha;
- Danuta i Wiktor Szkodzińscy;
- Ewa i Ryszard Weiss.

Odnowione ogrodzenie cmentarza

W Terespolu zakończono realizację ważnej inwestycji konserwatorskiej – remont ogrodzenia zabytkowego cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Czerwonego Krzyża.

Łączna wartość inwestycji wyniosła 756 450 zł, w tym wkład własny parafii – 156 450 zł oraz dotacja w wysokości 600 000 zł, przyznana parafii pw. Świętej Trójcy w Terespolu w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków oraz budżetu Gminy Miasto Terespol.

Zakres inwestycji objął kompleksowy remont ogrodzenia o długości około 640 metrów bieżących oraz renowację zabytkowej bramy głównej.



Terespol w komiksie

Miasto Terespol wraz z innymi miastami Lubelszczyzny wzięło udział w projekcie „Komiksowe Lubelskie”, którego celem jest tworzenie i rozpowszechnianie wartościowych utworów dla dzieci, poruszających problemy, z którymi współcześnie zmagają się ludzie. Pierwsza seria nosi tytuł „Okrutny pajak i sieć złowroga kontra spryciarzy dzielna załoga”. Komiks opowiada historię walki ze szkodliwym wpływem internetu.

9 grudnia burmistrz Jacek Danieluk wraz z zastępcą Józefem Paderewskim przekazali uczniom 400 egzemplarzy komiksu.



Uroczyste otwarcie nowego obiektu – przedszkola i żłobka w Terespolu

7 stycznia 2026 roku w Terespolu oficjalnie rozpoczęła działalność nowa, długo wyczekiwana placówka łącząca przedszkole oraz żłobek miejski. To jeden z najważniejszych momentów w ostatnich latach dla lokalnej społeczności. Burmistrz Jacek Danieluk podkreślił, że inwestycja rozwiązuje problem zbyt małej liczby miejsc w dotychczasowym przedszkolu oraz brak żłobka w promieniu trzydziestu paru kilometrów.

Budowa obiektu została sfinansowana głównie ze środków Polskiego Ładu, który zapewnił niemal 5 mln zł, natomiast wy-

posażenie pochodzi z programu Maluch Plus – to kolejne 1,9 mln zł. Nowy żłobek oferuje 32 miejsca, a przedszkole około 100, co znacząco zwiększa dostępność opieki dla rodzin z Terespolu i okolicznych gmin. Placówka jest otwarta również dla dzieci spoza Terespolu. W ramach programu „Aktywnie w żłobku” rodzice ponoszą jedynie koszty wyżywienia.

Nowe remonty dróg i chodników

12 lutego w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie burmistrz Jacek Danieluk spotkał się z marszałkiem województwa lubelskiego Jarosławem Stawiarskim. Tematem rozmów było m.in. wykonanie oświetlenia trzech przejść dla pieszych w pasie drogi wojewódzkiej ul. Wojska Polskiego na wysokości: Rossmanna, Biedronki i ul. Janowskiej. Ponadto rozmawialiśmy o remoncie ul. Kodeńskiej i ul. Wojska Polskiego od ul. Kodeńskiej w kierunku przejścia kolejowego.

Konferencja włodarzy przygranicznych gmin ws. budowy schronów

W dniu 23 lutego burmistrz i jego zastępca Józef Paderewski uczestniczyli w konferencji Przygranicznego Obszaru Funkcjonalnego „Aktywne Pogranicze” w Gminie Tucznia. Głównym tematem było przygotowanie dokumentacji niezbędnej do realizacji miejsc doraźnego schronienia, ukryć i schronów. Obecnie istnieje możliwość pozyskania środków finansowych z programów rządowych oraz środków celowych MSWiA, na zadania nałożone na organy samorządowe objęte ustawą o ochronie ludności i obronie cywilnej. Jest to proces do którego miasto Terespol będzie się przygotowywać. Przygraniczny Obszar Funkcjonalny obejmuje następujące Gminy: Tucznia, Piszczac, Kodeń, Hanna, Janów Podlaski, Konstantynów, Leśna Podlaska, Rokitno, Sławatycze, Zalesie, Terespol, Miasto Terespol.

Artykuł powstał na bazie informacji z Urzędu Miasta Terespol



Terespol to my – dlaczego warto angażować się w życie społeczne przez organizacje pozarządowe

Terespol to niewielkie miasto o wyjątkowym położeniu, historii i charakterze. Wielu z nas zna się przynajmniej z widzenia, spotyka na tych samych ulicach, w sklepach, szkołach czy podczas lokalnych wydarzeń. To właśnie w takich miejscowościach jak nasza szczególnie widać, jak duże znaczenie ma aktywność mieszkańców i ich zaangażowanie w sprawy wspólne. Jednym z najlepszych sposobów uczestniczenia w życiu publicznym i społecznym Terespola jest działalność w organizacjach pozarządowych.

Życie publiczne zaczyna się blisko domu

Często myślimy, że sprawy publiczne to domena polityków, urzędów czy „kogoś innego”. Tymczasem życie publiczne zaczyna się tu, gdzie żyjemy na co dzień – w naszej dzielnicy, na osiedlu, w szkole dziecka czy w przestrzeni wspólnej miasta. To, czy w Terespole organizowane są ciekawe wydarzenia kulturalne, czy seniorzy mają gdzie się spotkać, czy młodzież ma możliwości rozwijania swoich pasji, w dużej mierze zależy od inicjatywy mieszkańców.

Organizacje pozarządowe – stowarzyszenia, fundacje, kluby społeczne – są przestrzenią, w której zwykli mieszkańcy mogą realnie wpływać na otoczenie. Nie trzeba być ekspertem ani mieć dużych pieniędzy. Wystarczy pomysł, chęć działania i gotowość do współpracy z innymi.

Dlaczego właśnie organizacja pozarządowa?

Działalność w organizacji pozarządowej daje coś, czego często brakuje w codziennym życiu – poczucie sprawczości. To możliwość przejścia od narzekania do działania. Jeśli uważamy, że w Terespole brakuje oferty dla dzieci, młodzieży, seniorów czy rodzin – NGO daje narzędzia, by coś z tym zrobić. Można organizować warsztaty, wydarzenia, akcje społeczne, dbać o lokalne dziedzictwo, środowisko czy integrację mieszkańców.

Organizacje pozarządowe są też naturalnym partnerem dla samorządu. Głos zorganizowanej grupy mieszkańców jest lepiej słyszalny, a wspólne inicjatywy mają większą szansę na wsparcie i realizację. To forma dialogu i współodpowiedzialności za rozwój miasta.

Korzyści dla miasta i dla nas samych

Aktywność społeczna przynosi korzyści nie tylko miastu jako wspólnocie, ale również każdemu, kto się angażuje. Działanie w NGO to okazja do poznania ludzi, budowania relacji i poczucia



przynależności. To także możliwość zdobywania nowych umiejętności – organizacyjnych, komunikacyjnych, pracy zespołowej – które przydają się w życiu zawodowym i prywatnym.

Dla młodszych mieszkańców to szansa na zdobycie doświadczenia i wiary we własne możliwości. Dla osób starszych – sposób na aktywność, bycie potrzebnym i dzielenie się wiedzą oraz doświadczeniem. W małym mieście każda aktywna osoba ma znaczenie, a efekty działań są szybko widoczne.

Terespol potrzebuje głosu mieszkańców

Terespol, jak każde małe miasto, stoi przed wyzwaniem: wpływem młodych ludzi, ograniczonymi zasobami, potrzebą integracji różnych grup mieszkańców. Odpowiedzią na te wyzwania nie zawsze są wielkie inwestycje, ale często oddolne inicjatywy, które budują więzi społeczne i wzmacniają lokalną tożsamość.

Uczestnictwo w organizacji pozarządowej to sposób na pokazanie, że zależy nam na miejscu, w którym żyjemy. To sygnał, że Terespol to nie tylko punkt na mapie, ale wspólnota ludzi, którzy chcą razem tworzyć swoją przyszłość.

Każdy może zacząć

Nie trzeba od razu zakładać własnej organizacji. Warto rozejrzeć się, jakie inicjatywy już działają w Terespole, dołączyć do nich lub wesprzeć je swoim czasem i pomysłami. A jeśli widzimy niezagospodarowaną przestrzeń – być może właśnie to jest impuls do stworzenia czegoś nowego.

Terespol to my wszyscy. Im więcej mieszkańców włączy się w życie społeczne poprzez organizacje pozarządowe, tym silniejsza, bardziej otwarta i przyjazna będzie nasza miejscowość. Warto zrobić ten pierwszy krok – dla miasta i dla siebie.

Z pozdrowieniami:
Krzysztof Badalski
Prezes SRGMT

Studniówka w ALO w Terespolu pełna wzruszeń i młodzieńczej radości

31 stycznia 2025 roku odbył się Bal Studniówkowy uczniów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. To wyjątkowe wydarzenie zgromadziło nie tylko maturzystów, ale także zaproszonych gości, którzy z podziwem obserwowali przygotowaną przez młodzież część artystyczną.

Uroczystość rozpoczęła się mistrzowskim wykonaniem tradycyjnego poloneza, a następnie uczniowie zaprezentowali „Gaudeamus igitur”, podkreślając symboliczny charakter nadchodzącego egzaminu dojrzałości. Zwieńczeniem występów było wspólne wykonanie utworu „Niech żyje bal”, które wprowadziło wszystkich w radosny, taneczny nastrój.



O oprawę muzyczną zadbali utalentowani uczniowie. Na klawiszach akompaniował Marek Maciuk, natomiast na gitarze zagrał Mateusz Niedziela. Partie wokalne wykonali Martyna Zieniuk, Daria Iwaniuk oraz Adam Ciapka. Całość wydarzenia z dużym profesjonalizmem poprowadzili Adam Ciapka i Amelia Gałabuda.

Dyrektor Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu Agnieszka Kulicka nie kryła wzruszenia przygotowaną częścią artystyczną. W swoim wystąpieniu złożyła maturzystom serdeczne życzenia w imieniu własnym oraz całego grona pedagogicznego, trzymając kciuki za wysokie wyniki matur oraz pomyślne dostanie się na wymarzone studia.

Wśród gości obecny był również zastępca burmistrza miasta Terespol, Józef Paderewski, który życzył młodzieży wspaniałej zabawy i wyraził nadzieję, że studniówka na długo pozostanie w ich pamięci jako jeden z najpiękniejszych momentów młodości.

Bal studniówkowy był nie tylko doskonałą okazją do wspólnej zabawy, ale także symbolicznym krokiem w stronę dorosłości, który na pewno zapisze się w sercach uczestników na długie lata.

Fotorelacja ze Studniówki w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu dzięki uprzejmości pana Marcina Kolejko @Studio.Kolej





Ogłoszenie o naborze do klas pierwszych Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu

Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Terespolu oferuje bezpłatną naukę:

- z wykorzystaniem nowoczesnych urządzeń multimedialnych,
- zajęcia na strzelnicy laserowej,
- udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych,
- atrakcyjne wycieczki turystyczno-krajoznawcze,
- wyjazdy edukacyjne i obozy survivalowe.

Młodzież, która podejmuje naukę w Liceum Akademickim ma gwarancję wysokich wyników na egzaminie maturalnym, perspektywę przygotowania się do pracy w służbach mundurowych i dostania się na wybrane studia.

W roku szkolnym 2026/2027 planowane jest utworzenie klas pierwszych o profilach:

- **wojskowym**, • **medycznym**, • **celno-skarbowym**, • **logistyka i spedycja**.

Klasa medyczna funkcjonuje przy owocnej współpracy z Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym w Białej Podlaskiej i przy wsparciu bogatej bazy dydaktycznej Akademii Bialskiej, zaś uczniowie klasy logistyka i spedycja otrzymują fachową wiedzę dzięki porozumieniu z PKP Cargo.

W sposób szczególny zachęcamy do zapisów do Oddziału Przygotowania Wojskowego. Ta klasa niesie ze sobą wiele korzyści dla uczniów, między innymi dofinansowanie do mundurów czy dodatkowe punkty w trakcie egzaminów na studia do akademii wojskowych. Szkoła objęta jest patronatem Wojskowej Akademii Technicznej, dzięki czemu coraz więcej uczniów z ALO w Terespolu ma szansę studiować na kierunkach technicznych.

Zapisy do liceum w systemie elektronicznego naboru do Oddziału Przygotowania Wojskowego trwają od 18 maja do 12 czerwca, zaś do pozostałych klas do 26 czerwca 2026r.

*Dyrektor Akademickiego Liceum
Ogólnokształcącego w Terespolu
Agnieszka Kulicka*

Pracowita i pełna wrażeń jesień w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu

Jesienne miesiące w naszej terespolskiej Jedynce minęły bardzo pracowicie, ale jednocześnie przygotowano szereg atrakcyjnych działań, które sprawiły, że szkoła stała się nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale także świetnej zabawy. Jednym z priorytetów szkoły jest troska o propagowanie wśród dzieci oraz młodzieży odpowiednich wzorców oraz wartości. Z okazji Święta Niepodległości odbyła się uroczysta akademicka, natomiast szkoła już po raz czwarty wzięła udział w ogólnopolskiej akcji „Szkoła do hymnu”, do której udziału włączyły się także przedszkolaki.



Uroczystą oprawę miało także Ślubowanie klas pierwszych. Ceremonia dostarczyła pierwszacom niezapomnianych przeżyć, rodzicom wiele wzruszeń, a wychowawczyniom Pani Małgorzacie Tańczuk – Danieluk oraz Pani Ewelinie Królik dumy i radości.

Spółeczność szkolna zabawnym apelem uczciła także Dzień Nauczyciela. W humorystyczny, ale jednocześnie bardzo profesjonalny sposób, uczniowie klasy VI A pod kierunkiem pani Anny Skolimowskiej zaprezentowali scenkę, w której sam Albert Einstein wraz ze swoimi naukowcami próbował odnaleźć wzór na idealnego nauczyciela. Okazało się, że tacy nauczyciele pracują właśnie w terespolskiej Jedynce.

Uczniowie uczcili pamięć tych, którzy odegrali ważną rolę w historii naszej społeczności szkolnej poprzez odwiedzenie cmentarza i zapalenie zniczy w Dzień Zmarłych.

Szkolny samorząd uczniowski, działający pod kierunkiem pań: Anny Skolimowskiej, Anny Roguskiej oraz Anny Kudelskiej w te niespełna trzy miesiące podjął szereg działań, które zdecydowanie uatrakcyjnią pobyt w szkole.

W październiku w szkole odbyły się długo wyczekiwane otrę-

siny klas czwartych. W wydarzeniu połączonym z dyskoteką wzięły udział dwie klasy – klasa IV A z wychowawcą Grzegorzem Machnowskim oraz klasa IV B z wychowawczynią Anną Puczką. Podczas imprezy uczniowie rywalizowali ze sobą w różnych konkurencjach przygotowanych przez samorząd uczniowski klas 4–8.

W listopadzie w szkole odbyła się wyjątkowa impreza – szkolne kino, w którym udział wzięli uczniowie z całej szkoły. Było to wydarzenie pełne emocji, śmiechu i cennych refleksji dzięki projekcji filmu „Leo”. Także przedszkolaki miały przyjemność wziąć udział w projekcji kinowej – specjalnie dla nich samorząd przygotował projekcję „Toy Story”.

W dniach od 17 do 21 listopada po raz czwarty w szkole obchodzony był Tydzień Życzliwości i Uśmiechu. Był to czas pełen uśmiechu, dobrych słów, pozytywnych emocji i wzajemnego wsparcia. Uczniowie wykonywali plakat pod hasłem „Mów hej, zamiast hejt”, działała poczta życzliwości oraz wybory na najbardziej życzliwą osobę w klasie. Piątego dnia odbył się wyjątkowy Korowód Życzliwości. Uczniowie ubrani na żółto – kolor symbolizujący życzliwość – przeszli korytarzami szkoły z żółtymi balonami, manifestując, jak ważne jest bycie dobrym i serdecznym człowiekiem. Do korowodu dołączyły także przedszkolaki. Był to radosny i jednocześnie bardzo symboliczny finał wszystkich działań.

W poniedziałek odbyło się oficjalne podsumowanie Tygodnia Życzliwości i Uśmiechu. Wręczono nagrody i dyplomy za najbardziej oryginalne plakaty oraz słodkie upominki dla klas, które najlepiej wypadły w żółtej stylizacji. Na zakończenie apelu nagrodzono także najżyczliwszych uczniów, tworząc Drużynę Życzliwych 2025.

24 listopada w szkole odbyły się długo wyczekiwane andrzejki szkolne – dzień pełen wróżb, zabawy, tańców i wyjątkowej atmosfery. To wydarzenie, okazało się świetną okazją do integracji, wspólnej radości i kultywowania tradycji. Dzięki zaangażowaniu i pomysłowości samorządu uczniowskiego, andrzejki przebiegły sprawnie i w atmosferze pełnej magii.

12 grudnia już po raz dziewiętnasty odbył się niezwykle koncert „Wieczór Kolęd”, którego pomysłodawczynią jest Anna Skolimowska. Tegoroczne świąteczne spotkanie było niezwykle, pełne magicznej atmosfery i wyjątkowych występów naszych uczniów.

W czasach szybkiego rozwoju technologii nauczyciele postanowili zwrócić uwagę na niepokojące zjawiska związane z nadmiernym korzystaniem z urządzeń elektronicznych, które bywają określane jako „cyfrowy autyzm”. Choć nie jest to termin medyczny, trafnie opisuje on grupę niepokojących zachowań. Panie Małgorzata Kamińska, Małgorzata Bronisz oraz Magdalena Sielska przygotowały ulotkę dla rodziców „Cyfrowy autyzm – czyli jak przywiązać do ekranu wpływa na ucznia” została opracowana w ramach szkolnego programu wychowawczo-profilaktycznego.

10 października obchodzono w szkole Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego. Jest to wyjątkowe święto przypominające, jak ważne jest dbanie nie tylko o ciało, ale też o nasze emocje, myśli i dobre sa-

mopoczucie. W klasach I-III zajęcia rozpoczęły się rozmową wprowadzającą o tym, co to znaczy być zdrowym i czy zdrowie dotyczy także naszych uczuć. Dzieci wykonały pracę plastyczną pt. „Moje sposoby na dobre samopoczucie”. Na kolorowych kartkach i serduszkach rysowały to, co sprawia, że czują się dobrze np. zabawę z przyjaciółmi, przytulenie, słuchanie muzyki, sport czy rozmowę z bliskimi. Następnie utworzyły z nich w jedną wspólną pracę.

Klasy IV-VIII podczas godzin wychowawczych wzięły udział w zajęciach poświęconych tematyce zdrowia psychicznego. Uczniowie rozmawiali o tym, czym jest dobre samopoczucie, jak dbać o równowagę emocjonalną i gdzie szukać pomocy w trudnych chwilach. Zajęcia obejmowały dyskusję, quiz wiedzy oraz projekcję filmu edukacyjnego „Kiedy emocje biorą górę? Jak radzić sobie w kryzysie?”

W dniach 29 września – 3 października 2025 roku w szkole odbył się Tydzień Przeciwdziałania Przemocy Rówieśniczej oraz Tydzień Budowania Relacji. Był to czas szczególnie poświęcony rozmowom, działaniom i refleksji nad tym, jak tworzyć bezpieczne, przyjazne i wspierające środowisko szkolne. Podczas zajęć zostały poruszone tematy przemocy rówieśniczej, cyberprzemocy i odpowiedzialności za swoje działania oraz jak reagować na przemoc i jak jej przeciwdziałać. Działania te przygotował zespół ds. pomocy psychologiczno-pedagogicznej.

Dużym sukcesem zakończył się udział uczennicy w Mistrzostwach Polski Młodziczek w Lekkiej Atletyce. Aniela Arseniuk-Chiluk wystartowała w biegu na 1000m z przeszkodami i ukończyła zawody na wysokim VII miejscu z bardzo dobrym czasem 3.17,60. Zawody odbywały się w Lublinie w dniach 20-21 września.

Uczniowie Jedyńki licznie wzięli udział w konkursie plastycznym „ZIEMIA DAJE ŻYCIE – DBAJ O NIĄ NALEŻYCIEM”, organizowanym przez Starostę Bialskiego. Aż 8 uczniów zostało laureatami w tym konkursie. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 21 listopada br. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Jak co roku szkolni szachiści uczestniczyli w dniach 2-5 października 2025 r. w Międzynarodowym Turnieju Szachowym w Sarnakach pod im. „Bohaterów Akcji V2”. Czołowe 3 miejsce zajął Wojciech Niedziółko otrzymując okazały puchar, medal okolicznościowy, dyplom oraz nagrodę. Wojtek jako jedyny z zawodników pokonał w swojej kategorii zwycięzcę zawodów, co podkreślił siędzia zawodów uznając to za duży sukces. 15 miejsce zajął Karol Dajda, 26 Jan Gołębiowski i 27 Michalina Chiluk i tu należy podkreślić, że dla Michaliny były to pierwsze tak poważne zawody szachowe, ale nie zraziła się tym i uzyskała czwartą normę szachową. Wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe.

W Styrzyczce koło Białej Podlaskiej odbyły się powiatowe i rejonowe sztafetowe biegi przełajowe. Wśród czterech sztafet uczniowie Jedyńki zwyciężyli w trzech kategoriach – chłopcy klas IV-VI oraz dziewczęta i chłopcy klas VII-VIII, a dziewczęta klas IV-VI zajęły miejsce III. Ponadto chłopcy w starszej kategorii wiekowej uzyskali awans do finału wojewódzkiego wygrywając zawody rejonowe.

Do ostatniej zmiany trwała zacięta walka o medal reprezentantów szkoły w przełajowych biegach sztafetowych. Ostatecznie uczniowie terespolskiej „Jedyńki” zajęli IV miejsce w Finale Wo-

jewódzkim Sztafetowych Biegów Przełajowych, który odbył się 21 października w Tomaszowie Lubelskim.

„Edukacja z wojskiem” już po raz drugi pojawiła się w naszej



szkole. Głównym celem programu jest podniesienie świadomości dzieci i młodzieży w obszarze bezpieczeństwa i obronności oraz kształtowanie umiejętności z zakresu obrony i ochrony ludności, a także odpowiednich zachowań w sytuacjach kryzysowych.

Ogromem działań poszczycić się może także przedszkole. Dzień Pluszowego Misia, Dzień Postaci z Bajek czy Dzień Dyni to jedynie kilka z wielu imprez organizowanych dla najmłodszych przez wychowawczynie. Przedszkolaki wędrowały po całym mieście i poznawały pracę fryzjerki, policjantów, pracowników poczty. Najmłodsi bardzo uroczyście świętowali także Dzień Odzyskania Niepodległości, Pszczółki przygotowały akademię, którą zaprezentowały całej przedszkolnej społeczności.

Dzieci wzięły udział w wielu wycieczkach, m.in. na Farmę Dyniową w Kołczynie.

Ważnym przedszkolnym wydarzeniem było ślubowanie, do którego z ogromną starannością przygotowywały się trzylatki. W tym ważnym dla dzieci momencie towarzyszyli rodzice, którzy ze wzruszeniem oglądali występy swoich pociech oraz uroczyste włączenie maluchów w poczet przedszkolaków przez dyrektora Michała Świerzbinińskiego.

Przedszkolaki występowały przed rodzicami w Jasełkach oraz przygotowały Dzień Babci i Dziadka.

Sześciolatki oraz uczniowie klas I-III mieli niepowtarzalną okazję wysłuchać muzyki skomponowanej przez Fryderyka Chopina podczas koncertu „Jesienny mazurek czyli o czym marzą fortepiany”. Profesjonalni muzycy przeprowadzili niezwykle lekcję, podczas której przypomnieli najmłodszym o dokonaniach tego wyjątkowego kompozytora.

26 września w naszej szkole odbyło się spotkanie najmłodszych uczniów z niecodziennym gościem, Panią Irenę Raszka. Jest to pisarka poezji dla dzieci i dorosłych, która przyjechała z Wałbrzycha, a pochodzi z naszych stron. Pisarka czytała uczniom wiersze, kończące się pouczającym morałem. Opowiadała skąd się biorą pomysły na książki. To emocje, przeżycia, każdy dzień, każda chwila, mówiła, jest jakąś opowieścią.

Jesień oraz zima upłynęła więc w naszej Jedyńce i Nadbużańskich Skrzatach bardzo szybko, były to niezwykle aktywne i wesołe miesiące, które mocno aktywizowały całą społeczność szkolną i przedszkolną.

Kamila Korneluk-Waszczyk

Działalność Stowarzyszenia RAZEM dla Krzyczewa

Stowarzyszenie RAZEM dla Krzyczewa zainicjowało swoją działalność w październiku 2024 r. Działalność Stowarzyszenia obejmuje inicjatywy kulturalne, społeczne i edukacyjne, a także promocję wsi Krzyczew, ze szczególnym uwzględnieniem jej wyjątkowej historii. Ponadto jako Stowarzyszenie pragniemy wspierać ideę pielęgnowania lokalnych tradycji oraz troski o miejsca i obiekty o szczególnej wartości historycznej.

Choć Stowarzyszenie działa dopiero od roku, w tym czasie udało się zrealizować wiele inicjatyw. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu osób tworzących Stowarzyszenie oraz cennej współpracy z naszymi partnerami.

W dniu 16 lutego 2025 r. Stowarzyszenie we współpracy z regionalistą Panem Lechem Łukaszukiem, sołtys wsi Neple – panią Sylwią Parafiniuk oraz proboszczem parafii Neple – ks. Danielem Sałasińskim, zorganizowało spotkanie pt. „Ksiądz Prałat we wspomnieniach”. Celem wydarzenia było upamiętnienie regionalisty, badacza historii wsi należących do parafii Neple (w tym także Krzyczewa) oraz jej wieloletniego proboszcza – ks. Prałata Zdzisława Oziembło. Spotkanie odbyło się w związku z przypadającą w tym czasie 15. rocznicą śmierci księdza Prałata. Głównym punktem wydarzenia była projekcja filmu przedstawiającego biografię duchownego, po której licznie przybyli goście mogli podzielić się swoimi wspomnieniami o ks. Oziembło. Dodatkową atrakcją była niewielka wystawa pamiątek związanych ze zmarłym duchownym, w tym m.in. prezentująca bogatą korespondencję prowadzoną przez księdza regionalistę.

Kolejnym wydarzeniem współrealizowanym przez Stowarzyszenie był Dzień Rodziny zorganizowany w dniu 14 czerwca 2025 r. w Krzyczewie we współpracy z sołtysem wsi Krzyczew – panią Barbarą Kopciuszek, Ochotniczymi Strażami Pożarnymi w Krzyczewie, Neplach i Koroszczynie oraz Kołem Gospodyń Wiejskich „Nad Bugiem” w Krzyczewie. Program imprezy obejmował pokazy pożarniczo-ratownicze, animacje dla najmłodszych uczestników oraz poczęstunek.

Niezwykle istotnym przedsięwzięciem realizowanym przez Stowarzyszenie RAZEM dla Krzyczewa w 2025 roku był projekt pt. „Lokalne dziedzictwo w przestrzeni wsi Krzyczew – rewitalizacja krzyży i tablic informacyjnych”. Na jego realizację Stowarzyszenie pozyskało środki w ramach konkursu „Aktywne Lubelskie Lokalnie”. W ramach projektu została przeprowadzona kompleksowa rewitalizacja krzyży przydrożnych we wsi Krzyczew, stanowiących nie tylko symbol wiary, ale również element tradycyjnego krajobrazu nadbużańskiej wsi. Odnowione zostały również drewniane tablice informacyjne przedstawiające opis historii miejscowych zabytków. Prace te zostały sfinansowane

przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030.

Efekty wykonanych prac zostały zaprezentowane mieszkańcom Krzyczewa podczas spotkania w dniu 5 października 2025 r. Wówczas Stowarzyszenie przygotowało projekcję filmu z archiwalnymi nagraniami przedstawiającymi sprowadzenie relikwii bł. Wincentego Lewoniuka do Krzyczewa w 2005 r. To właśnie tutaj, w krzyczewskiej cerkwi, późniejszy męczennik z Pratulina przyjął chrzest.

Natomiast w grudniu 2025 r. Stowarzyszenie zawarło porozumienie o współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną w Białej Podlaskiej – Działem Wiedzy o Regionie. W ramach współpracy poszukujemy zdjęć przedstawiających wieś Krzyczew, ze szczególnym uwzględnieniem miejscowego kościoła z XVII wieku. Fotografie te zostaną skopiowane, a następnie zaprezentowane w Białskiej Bibliotece Cyfrowej w specjalnym dziale poświęconym wsi Krzyczew. Projekt realizowany we współpracy z Biblioteką związany jest przede wszystkim z zaplanowanymi na kwiecień 2026 r. obchodami 350 rocznicy budowy kościoła w Krzyczewie. Jako Stowarzyszenie pragniemy włączyć się w obchody tej doniosłej rocznicy, przedstawiając dzieje krzyczewskiej świątyni, pokazując jakie zmiany zachodziły w jej wyglądzie na przestrzeni wieków, a także ukazując życie religijne, które przez stulecia skupiało się wokół tego miejsca.

W imieniu wszystkich członków Stowarzyszenia RAZEM dla Krzyczewa pragnę wyrazić serdeczne podziękowania wobec wszystkich osób i instytucji, które wspomogły naszą działalność w minionym roku. Dziękuję Dyrektor Gminnemu Centrum Kultury w Kobylanach – Pani Dorocie Szelest, Kierownik Działu Wiedzy o Regionie MBP w Białej Podl. – Pani dr Małgorzacie Nikoniuk, sołtysom wsi Krzyczew oraz Neple, proboszczowi parafii Neple – ks. Danielowi Sałasińskiemu, OSP Krzyczew, Neple i Koroszczyn, KGW w Krzyczewie, Panu Lechowi Łukaszukowi, Panu Mariuszowi Stasiakowi.

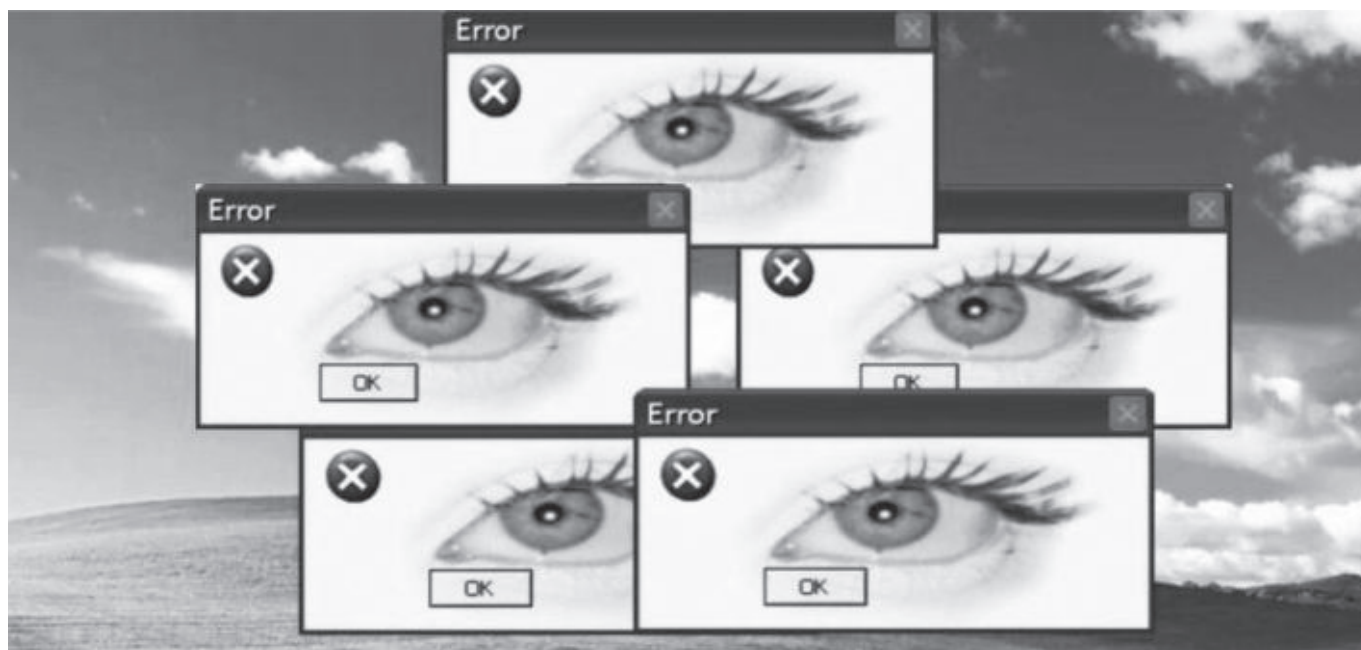
Jednocześnie serdecznie zapraszamy wszystkich czytelników „Gońca” do odwiedzenia wsi Krzyczew.

Maciej Barmosz

1 Film dostępny jest na kanale diecezjalnej telewizji internetowej FaroTV, jak również na stronie internetowej parafii w Neplach.

Jak nie dać zhakować swojego mózgu?

„Hakowanie mózgu” fraza niczym z powieści science fiction, ale niewiele osób zdaje sobie sprawę, że jest to nasza rzeczywistość. Bezpieczeństwo poznawcze to obszar, który zajmuje się właśnie tym, by nie „zhakowano” twojego mózgu, np. poprzez fałszywe informacje, propagandę, deepfake’i czy sprytne techniki perswazji.



Aktualnie tym co najbardziej wpływa na społeczeństwo są media społecznościowe, dyktują one trendy modowe, lifestyle’owe, popularne poglądy polityczne, a także to jak powinny wyglądać i czego oczekujemy od relacji (romantycznych, lub nie). Mimowolnie, bez względu na wiek użytkownicy pochłaniają tysiące treści, które wywierają wpływ na ich postrzeganie świata.

Jak media społecznościowe wpływają na bezpieczeństwo poznawcze?

Media społecznościowe mogą wpływać na procesy poznawcze ludzi (czyli sposób myślenia, oceniania informacji i podejmowania decyzji). W mediach funkcjonują mechanizmy, które ułatwiają wywieranie tego wpływu, są to np.:

- **Manipulacja emocjami**, treści wzbudzające silne emocje (złość, strach, oburzenie) rozchodzą się szybciej, co zwiększa ich wpływ na użytkowników.
- **Algorytmy personalizacji**, algorytmy pokazują użytkownikom treści podobne do tych, które już oglądali. Może to prowadzić do tzw. bańki informacyjnej, w której widzimy tylko jeden punkt widzenia.
- **Operacje wpływu**, niektóre grupy lub państwa mogą wykorzystywać media społecznościowe do wpływania na opinię publiczną, np. podczas wyborów lub kryzysów.
- **Dezinformacja**, fałszywe lub wprowadzające w błąd in-

formacje mogą szybko się rozprzestrzeniać i wpływać na opinie społeczne.

Jak chronić bezpieczeństwo poznawcze w social mediach?

Ochrona bezpieczeństwa poznawczego w mediach społecznościowych polega na świadomym korzystaniu z informacji i ograniczaniu wpływu manipulacji, dezinformacji oraz technik psychologicznych stosowanych w internecie. Nie ma na to złotego środka, ponieważ pojawiają się ciągle nowe zagrożenia, można jednak stosować się do kilku zasad:

- **Sprawdzanie źródeł informacji**
- **Czytanie całych artykułów, a nie tylko nagłówków**
- **Weryfikowanie informacji w kilku miejscach**
- **Unikanie udostępniania niesprawdzonych treści**
- **Świadomość działania algorytmów**

W świecie pełnym informacji ochrona bezpieczeństwa poznawczego jest coraz ważniejsza. Dlatego warto świadomie korzystać z mediów społecznościowych, sprawdzać źródła i nie udostępniać niesprawdzonych treści. Krytyczne myślenie i odpowiedzialne korzystanie z internetu to dziś jedna z najskuteczniejszych form obrony przed manipulacją.

Jagoda Gałabuda

15 lat działalności Klubu Seniora „Złoty Wiek” w Małaszewiczach

„Piętnaście lat minęło jak jeden dzień” można by zaśpiewać seniorkom z Małaszewicz, które 12 października świętowały jubileusz powstania Klubu Seniora Złoty Wiek.

Obchody rozpoczęły się mszą św. odprawioną w intencji seniorów w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach. Uroczysty jubileusz odbył się na świetlicy wiejskiej, w której licznie zgromadzili się zaproszeni goście oraz mieszkańcy miejscowości.

Spotkanie otworzyła prezeska klubu **Danuta Szelest**, która wspólnie z innymi paniami powitała przybyłych na uroczystość, m.in. wójta gminy Terespol **Krzysztofa Iwaniuka**, dyrektor GCK w Kobylanach **Dorotę Szelest**, radnych gminy Terespol z miejscowości Małaszewicze oraz ks. **Andrzeja Wolanina**.

Seniorki przybliżyły bogatą historię klubu, wracając do momentu jego powołania przez **Halinę i Adama Sokolińskich** w 2010 roku. Wspomniano i uczczono minutą ciszy także pamięć zmarłych członków klubu.

Danuta Szelest opowiedziała o wielu działaniach podejmowanych przez seniorki, takich jak cotygodniowe spotkania, udział w przeglądach i konkursach śpiewaczych czy uroczystościach gminnych.

Seniorki ze Złotego Wieku otrzymały szereg życzeń oraz gra-

tulacji, składanych zarówno przez władze gminne, jak i zaprzyjaźnione koła i zespoły śpiewacze z okolicy.

Po części jubileuszowej rozpoczęła się Jesienna Biesiada, którą seniorki ze Złotego Wieku wymyśliły i z powodzeniem organizują corocznie od kilku lat. Wyjątkowe pod względem muzycznym było tegoroczne biesiadowanie, które znakomitym występem rozpoczęły same jubilatki. Ponadto występami oczarowały także Podlasianki z Rokitna, Na Swojską Nutę z Zahorowa, Dobrynianki oraz Łobaczewianki.

Jubileusz 15-lecia powstania klubu seniora, połączony z Jesienną Biesiadą, był wyjątkowym spotkaniem, znakomicie przygotowanym przez seniorki: **Danutę Szelest, Bogumiłę Kaczmar, Krystynę Sowę, Gertrudę Leszek, Teresę Chuda, Urszulę Włodarczyk, Stanisławę Petrus, Helenę Gurynowicz, Mirosławę Demianiuk, Barbarę Bodo, Celinę Maksymiuk i Wandę Pomorską.**

Pozostaje życzyć seniorkom kolejnych owocnych lat działania i wytrwałości w realizacji wszelkich zamierzeń.

Kamila Korneluk-Waszczyk



Klub Seniora „SREBRNY WŁOS” w Terespolu

To już 23 lata istnieje i aktywnie działa Klub Seniora „Srebrny Włos”, który skupia obecnie 50 osób /seniorów/ i zaprasza kolejnych chętnych z miasta Terespol.

Aktywność naszego działania polega na: cotygodniowych spotkaniach klubowych, na których przekazywane są informacje o różnych wydarzeniach kulturalnych w regionie, imprezach i wydarzeniach organizowanych w klubie, spotkaniach z ciekawymi ludźmi, turystyką kulturalną i turystką pozwalającą poznanie naszej pięknej Polski. Stwierdzam, że w okresie 23-letniej działalności nasi seniorzy odwiedzili niemal wszystkie regiony naszego kraju, a organizatorem wycieczek, co miało wpływ na ich niskie koszty był Ryszard Korneluk, obecny prezes klubu. Był inicjatorem jego powołania i jest z nim związany od 23 lat. W ramach turystyki kulturalnej organizujemy wyjazdy na koncerty organizowane w Białej Podlaskiej, z których korzysta pokaźna liczba naszych członków, jak i umożliwiamy korzystanie osobom z poza klubu. Wieczorki taneczne, spotkania przy grillu są dodatkową formą rozrywki, pozwalającą na spotkania towarzyskie i poprawę zdrowia fizycznego i psychicznego. Do organizacji takich spotkań miasto stworzyło świetne warunki przy Prochowni Terespol, za co Włodarzom miasta gorąco dziękujemy. Każda forma rozrywki pozwala na ucieczkę od samotności, która przyczynia się do wielu chorób osób samotnych. Klub w szczególności sposób honoruje jubileusze swoich członków z osiągnięcia wieku 70, 80, 90 i ...lat wręczając na uroczystym spotkaniu List Gratulacyjny, koszt słodczy przygotowany przez Zarząd Klubu. Są życzenia, odśpiewanie sto lat, a wszystko odbywa się przy herbacie, ciasteczkach i torcie.

Odrębną formą działalności jest Chór „Echo Polesia” który działa od 2012 r. i z powodzeniem uczestniczy reprezentując miasto Terespol na różnego rodzaju przeglądach, konkursach i koncertach. Chór liczy obecnie 18 osób, gospodarzem i śpiewającym członkiem chóru jest Ryszard Korneluk, a trenerem muzycznym Tomasz Jezuit. Próby chóru odbywają się raz w tygodniu, a chór w swoim repertuarze posiada utwory: rozrywkowe, biesiadne, patriotyczne, kościelne i kolędy. W dniu 11 listopada 2025 r. w Kościele pw. Św. Trójcy w Terespolu odbył się koncert pt. „Z serca dla Niepodległej” w wykonaniu połączonych chórów „Corda Vox” Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu i chóru „Echo Polesia” Klubu Seniora „Srebrny Włos” w Terespolu. Był to półtoragodzinny koncert przy kompletnej widowni, przyjęty bardzo ciepło z aplauzem na stojąco. „Wisienką na torcie” tego koncertu był jego najmłodszy



wykonawca Jakub Sawczuk, który zaśpiewał utwór pt. „Orlątko”.

Scenariusz koncertu napisał Ryszard Korneluk, kierownictwo muzyczne Tomasz Jezuit, recytacje własnej twórczości Krzysztof Badalski, powadzenie Eugeniusz Badalski, soliści Maria Karboviak, Maciej Badalski, Ewa Wiśniewska, Hanna Bednarzak, Jakub Sawczuk, akompaniament: Tomasz Jezuit pianino, Stanisław Juchimiuk akordeon, sekcja rytmiczna Antoni Antoniuk i Maciej Badalski, nagłośnienie i światła Tomasz Oleszczuk.

Wielkie podziękowania Proboszczowi Parafii Św. Trójcy w Terespolu za udostępnienie świątyni na koncert. Chór „Echo Polesia” wystąpił na terespolskiej scenie XXIX Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniostowiańskich otwierając drugi dzień przesłuchań. W dniu 19 lutego 2026 r. odbyło się bardzo ciekawe spotkanie autorskie z terespolską poetką Grażyną Leonienko oraz Mirosławem Radeckim, który opracowuje tę poezję muzycznie. Odbiór był fantastyczny przy pełnym skupieniu i podziwie tak przygotowanej oprawy muzycznej poezji. Klub Seniora funkcjonuje dzięki pomocy finansowej Samorządu Miasta Terespol, za co serdecznie dziękujemy Radzie Miasta, Burmistrzowi Urzędowi Miasta i Miejskiemu Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu.

Dziękujemy gorąco Dyrekcji Zespołu Szkół Publicznych nr 1 za udostępnienie muzycznej sali lekcyjnej dla realizacji prób Chóru „Echo Polesia”.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzymy wszystkim Czytelnikom, a w szczególności seniorom dobrego zdrowia, realizacji zamierzeń oraz wszystkiego najlepszego.

Ryszard Korneluk

Koncert finałowy projektu „Szttywne Sigmy w Akcji!”

10 października w sali gimnastycznej Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu odbył się koncert finałowy projektu pn. „Szttywne Sigmy w Akcji!” realizowanego w ramach programu Bardzo Młoda Kultura 2023–2025.

Tegoroczny projekt miał na celu wsparcie trzech terespolskich młodzieżowych zespołów rockowych skupionych pod nazwą „Szttywne Sigmy”: Last of Kind, Escape From Reality oraz Sonic Explosion, które powstały w ubiegłym roku.

Projekt obejmował szereg skoordynowanych działań edukacyjnych: szkolenia, diagnozę badawczą, warsztaty oraz występy „na żywo”. W efekcie zespoły zaaranżowały własne utwory, wybrane nagrały w studiu, a do jednego z nich powstał wideoklip.

Realizacja projektu rozpoczęła się w maju od udziału w szkoleniach zorganizowanych przez operatora programu BMK 2023–2025 w województwie lubelskim – Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Wzięli w nich udział przedstawiciele:

- Miejskiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespolu (koordynator Łukasz Pogorzelski oraz praktykantka Jagoda Gałabuda),
- Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol (Grażyna Abram),
- Młodzieżowej Rady Miasta Terespol (Julia Rafałko, Nicole Kolarz oraz Miłosz Juśkiewicz).

Partnerem projektu było również Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Terespolu (Agnieszka Wróblewska).

Kolejnym etapem była diagnoza potencjału kulturowego terespolskiej młodzieży. Spotkanie warsztatowe z uczniami ZSP nr 1 w Terespolu oraz ALO odbyło się w czerwcu i zostało poprzedzone badaniami ankietowymi. Diagnoza pozwoliła odpowiedzieć na pytania, co młodzież wie o ofercie kulturalnej w Terespolu, jak ją ocenia oraz czego oczekuje.

Na podstawie zebranych wniosków powstał projekt „Szttywne Sigmy w Akcji”, którego celem było wsparcie istniejących zespołów młodzieżowych poprzez umożliwienie im nauki aranżacji własnych utworów, nagrania ich w studiu oraz stworzenia wideoklipu.

W lipcu, sierpniu i wrześniu zrealizowano następujące działania:

Otwarte próby zespołów, koordynowane przez instruktora muzyki Andrzeja Niedziółkę, który wspierał młodych artystów w pracy nad repertuarem.

Warsztaty muzyczne (gitara, bas, perkusja) z profesjonalnymi muzykami: Pawłem „Gunsess” Oziabło – gitarzystą zespołu Oddział Zamknięty oraz Grzegorzem Kupczyka (ex Turbo) – oraz Piotrem „Ozzy” Oziabło, perkusistą wielu undergroundowych



zespołów z Podlasia, obecnie wokalistą grupy Jobery. Instruktorzy prowadzili podobne warsztaty w Terespolu już kilkanaście lat temu. W tym roku uczestnicy skupili się na nauce aranżacji własnych utworów.

Koncert podczas festynu z okazji zakończenia wakacji, podczas którego wystąpiły zespoły Last of Kind, Escape From Reality i Sonic Explosion. Dwa ostatnie zaprezentowały publiczności swoje autorskie, niedawno powstałe utwory.

Warsztaty w domowym studiu nagrań realizatora dźwięku Tomasza Oleszczuka. Zarejestrowano dwa utwory: „Nie jestem sobą” (Sonic Explosion) oraz „Falling into the Void” (Escape From Reality). Młodzież miała okazję poznać proces nagrywania muzyki „od kuchni”.

Warsztaty filmowe prowadzone przez aktora, scenarzystę i reżysera Wojtkę Andrzejuka oraz Marka Maliszewskiego z Shoyos Studio (zdjęcia i montaż). W zajęciach, dzięki którym powstał wideoklip do utworu „Nie jestem sobą” zespołu Sonic Explosion, wzięło udział kilkunastu uczniów z Terespoła i okolic.

Koncert podsumowujący projekt w ALO, podczas którego wystąpiły zespoły Last of Kind oraz Sonic Explosion. Publiczność żywiłowo reagowała na występy – przy utworze „Nie jestem sobą” pod sceną pojawiło się nawet pogo.

Warto dodać, że drugi nagrany w studiu utwór zespołu Escape From Reality pt. „Falling into the Void” czeka na swoją premierę, która odbędzie się pod koniec listopada.

Na realizację projektu „Szttywne Sigmy w Akcji!” MCKSiR w Terespolu otrzymał dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury #BardzoMłodaKultura 2023–2025. Operatorem programu w województwie lubelskim jest Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Łukasz Pogorzelski

Słów kilka o sławatyckich Brodaczach

Słyszałam o Brodaczach ze Sławatycz już od lat, ale nie miałam okazji ich zobaczyć. Musiały mi wystarczyć tylko fotografie, które pojawiały się niemal na wszystkich portalach społecznościowych z końcem grudnia. W tym roku wreszcie nadarzyła się okazja, by wybrać się do Sławatycz i na własne oczy zobaczyć, kim są ci sławni Brodacz.

Już na głównej ulicy naszym oczom ukazali się wystrojeni w kozuchy i zaskakujące maski panowie, którzy blokując przejazd, usiłowali skłonić kierowców do poniesienia symbolicznej opłaty za odblokowanie ulicy. Spacerowali, przysiadali na asfalcie, a niektórzy nawet na maskach samochodów. Nikogo jednak te utrudnienia nie złościły, wprost przeciwnie, widać było, jak kierowcy z uśmiechami na twarzach starają się negocjować z Brodaczami.

Brodacze przez cały czas podbiegali do spacerujących ludzi, starając się to zaczepić, to nastraszyć. Chętnie pozowali także do fotografii – a każdy chciał uwiecznić na wspólnej fotografii choć jednego z Brodaczy. Nam też się oczywiście udało, choć nie było łatwo – kolejka do zdjęć długa, a Brodacz pozostawali w ciągłym ruchu.

W tym roku było ich kilkunastu, a każdy zachwycał doskonale przygotowanym strojem. Ile pracy kosztuje stworzenie przebrania, można było zobaczyć na wyświetlanych na prezentacji fotografiach. Zaangażowane są niemal całe rodziny, by stworzyć te niezwykle nakrycia głowy.

Święto Brodaczy trwa w Sławatyczach trzy dni – od 29 do 31 grudnia. Nam udało się zobaczyć atrakcje przewidziane w pierwszym dniu tego święta. Licznie zgromadzona widownia obserwowała prezentacje Brodaczy podczas konkursu, w wyniku którego wybrany został Brodacz Roku. Całej imprezie towarzyszyły także inne atrakcje – na scenie odbywały się koncerty, można było zakupić rękodzieła, a w punktach gastronomicznych regionalne potrawy. Ze smakiem zjedliśmy przygotowywane w parniku ziemniaczki, przypomniały nam się smaki dzieciństwa i wakacje na wsi.

Święto Brodaczy to tradycja unikatowa w całym kraju – przebierańców symbolicznie żegnających Stary Rok zobaczyć można wyłącznie w Sławatyczach. Jak można przeczytać na stronie gminy, zwyczaj ten jest bardzo stary. Najstarsi mieszkańcy, żyjący ponad dziewięćdziesiąt lat mówili, że o Brodaczach opowiadali im już dziadkowie. Tradycja była kontynuowana, bywały lata, że na ulice miejscowości wychodziło kilkudziesięciu Brodaczy. Teraz jest ich kilkunastu, ale powszechne zainteresowanie Brodaczami pozwala mieć nadzieję, że z czasem będzie ich znacznie więcej, by w ten nietuzinkowy, barwny i niezwykle wesoły sposób żegnać stary rok.

Kamila Korneluk-Waszczyk



Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Terespolu

We wtorek 11 listopada obchodziliśmy w całym kraju Narodowe Święto Niepodległości. Sto siedem lat temu, po 123 latach zaborów, Rzeczpospolita Polska ponownie znalazła się na politycznej mapie świata. W Terespolu uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele pw. Świętej Trójcy, którą odprawił ks. dziekan Mirosław Krupski.



Delegacje władz miasta, służb mundurowych oraz instytucji i organizacji społecznych tradycyjnie złożyły wieńce pod Pomnikiem Niepodległości, Pomnikiem Nieznanego Żołnierza oraz pomnikiem upamiętniającym 300-lecie nadania praw miejskich.

Poczet flagowy i asystę przy pomnikach zabezpieczali kadeci oddziałów przygotowania wojskowego Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Asystę pełniły także członkinie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej OSP w Terespolu. Poczty sztandarowe wystawili strażacy z OSP KSRG Terespol oraz uczniowie ZSP nr 1 w Terespolu i ALO w Terespolu.

Do licznie zebranych mieszkańców przemówili senator RP Grzegorz Bierecki oraz burmistrz Jacek Danieluk. Obaj podkreślili, jak ważna jest pamięć o wydarzeniach prowadzących do odzyskania przez Polskę niepodległości, oraz podziękowali wszystkim za przybycie i wspólne świętowanie rocznicy.

Następnie dzieci i młodzież uczęszczające na zajęcia wokalne w MCKSiR, prowadzone przez instruktorkę Marię Macwejkę, zaprezentowały pieśni patriotyczne. Franciszek Witkiewicz wykonał utwór „Flaga biało-czerwona”, Alicja Bujwid – „Jest takie miejsce – Polska”, Kornelia Hurman – „Czy wojna jest dla dziewcząt?”, natomiast duet Maria Karbowski i Maciej Badalski zaśpiewał „Rozkwitały pąki białych róż”.

Tradycyjnie na zakończenie uroczystości Regiment Artylerii

w Terespolu oddał potrójną salwę na cześć Święta Niepodległości.

Prowadząca uroczystość dyrektorka MCKSiR Anna Pietrusik zaprosiła licznie zebranych mieszkańców na wieczorną część artystyczną w kościele pw. Świętej Trójcy – koncert pieśni patriotycznych pt. „Z serca dla Niepodległej” w wykonaniu szkolnego chóru „Corda Vox” oraz senioralnego „Echo Polesia”. Wystąpili także soliści z zajęć wokalnych MCKSiR.

Publiczność miała okazję wysłuchać wielu utworów, m.in.: „My, Pierwsza Brygada”, „Niepodległa, niepokorna”, „Bywaj, dziewczę, zdrowe”, „Hej, hej ułani”, „Szara Piechota”, „Ostatni mazur” i „Wolność – Te Deum”. Widzowie byli zachwyceni i nie pozwolili artystom zejść ze sceny bez bisów.

Scenariusz koncertu przygotował prezes Klubu Seniora „Srebrny Włos” Ryszard Korneluk, a oprawę muzyczną – Tomasz Jezuit. Pomiędzy utworami swoje wiersze recytował Krzysztof Badalski. Całość poprowadził Eugeniusz Badalski. Obsługę akustyczną i świetlną zapewniła firma Free Sound (Tomasz Oleszczuk i Mirosław Łojko). Organizatorzy podziękowali proboszczowi Mirosławowi Krupskiemu za udostępnienie świątyni.

Z okazji Święta Niepodległości aktywna była również pracownia plastyczno-ceramiczna MCKSiR pod kierunkiem instruktorki Marceliny Łozak-Łady, gdzie powstały biało-czerwone kokardy – symbole dumy i radości z bycia Polakiem. Dzieci wykazały się



ogromną starannością i zaangażowaniem, tworząc wyjątkowe kotyliony.

Niepodległość świętowali także członkowie Terespolskiego Klubu Morsów – kilkanaście osób weszło do zbiornika wodnego na terenie rekreacyjnym „Konowica”.

Sportowe obchody 107. rocznicy odzyskania niepodległości

Rocznice uczczono również na sportowo. Koordynatorem wydarzeń był kierownik Wydziału Sportu MCKSiR Wojciech Machnowski.

8 listopada w hali sportowej MCKSiR odbył się Halowy Turniej Piłki Nożnej Seniorów. W zawodach wzięło udział pięć drużyn z Terespolu, Kobylan i Kodnia – łącznie około 60 zawodników. Organizatorem był UKS Jedynka Terespol oraz MCKSiR w Terespolu. Turniej rozegrano systemem „każdy z każdym”. Zwyciężyła drużyna z Terespolu „Drewniani, ale zgrani”. Drugie miejsce zajęła ekipa z Kobylan „Strong Boys”, trzecie – „Coco Jambo”, czwarte – „Galacticos” z Kodnia, a piąte – „Young Boys”.

9 listopada sześćdziesięcioosobowa grupa kibiców udała się

do Warszawy na mecz 15. kolejki PKO BP Ekstraklasy. Legia Warszawa zmierzyła się z Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1:2 po голу zdobytym w doliczonym czasie gry (94. minuta).

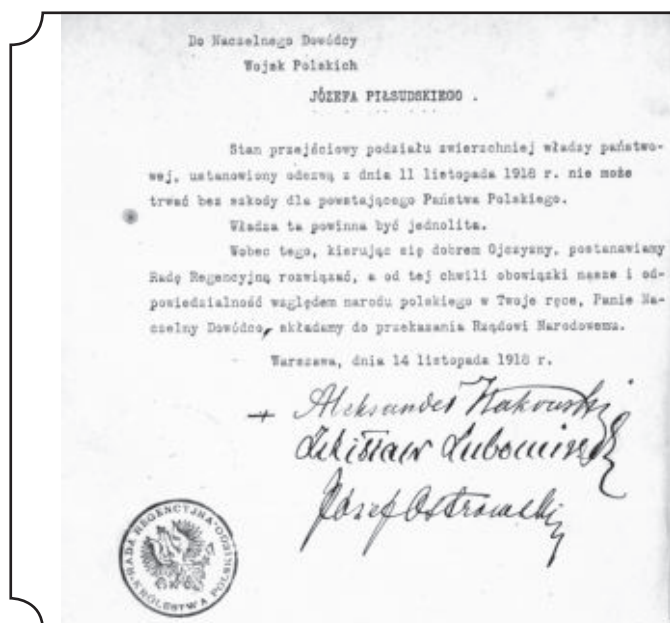
Tego samego dnia w hali MCKSiR odbył się VII Turniej Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej z okazji 107. rocznicy odzyskania niepodległości. W zawodach uczestniczyło siedmiu tenisistów z Dobryni, Siedlec i Terespolu. Zwyciężył Piotr Szyszkowski, pokonując w finale Sebastiana Wróbla 6:0. Trzecie miejsce zajął Tymek Zięcina. Turniej zorganizował Piotr Szyszkowski.

Odbył się również mecz siatkówki pomiędzy drużynami z Terespolu i Zalesia. Choć spotkanie było zacięte, najważniejsza była dobra zabawa i wspólne świętowanie. Zawody przygotował Paweł Biegaj.

11 listopada rozegrano także mecze koszykówki, a lokalni kultyści uczcili święto wspólnym treningiem.

Dziękujemy wszystkim, którzy spędzili z nami listopadowy weekend kulturalnie i na sportowo.

Łukasz Pogorzelski



Krótki rys historyczny przygotowany przez Piotra Szyszkowskiego

Rada Regencyjna, w skład której wchodził arcybiskup Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski oraz hrabia Józef Ostrowski, proklamowała niepodległość Polski 7 października 1918 r., a 14 listopada 1918 r. przekazała władzę wojskową Józefowi Piłsudskiemu.

Do ojców niepodległości należeli m.in.: Roman Dmowski, Józef Piłsudski, Ignacy Jan Paderewski, Ignacy Daszyński, Wojciech Korfanty oraz Wincenty Witos. Ich działania, mimo różnic politycznych, przyczyniły się do odbudowy niepodległej Rzeczypospolitej.

XXV Otwarty Przegląd Poezji Śpiewanej „VOICE POETICA”

W niedzielę 23 listopada 2025 r. w restauracji „Galeria Sma-ków” w Terespolu odbył się XXV Otwarty Przegląd Poezji Śpiewanej „VOICE POETICA” o Nagrodę Starosty Bialskiego. Konkurs od wielu lat jest jednym z najważniejszych wydarzeń poetycko-muzycznych w naszym regionie.

Przegląd rozpoczął się od wręczenia Stowarzyszeniu Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol nagrody pieniężnej ufundowanej przez Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiar-skiego za pielęgnowanie i ochronę tradycji regionu. Nagrodę wręczyła Barbara Barszczewska – radna Sejmiku Województwa Lubelskiego.

W tegorocznej edycji wzięło udział rekordowo 21 uczestników z trzech województw: lubelskiego (Krasnystaw, Michałów, Pucha-cze, Łomazy, Rokitno, Kodeń, Horbów, Małaszewicze, Terespol), podlaskiego (Mońki, Trzciannie) oraz małopolskiego (Kraków). Warto podkreślić, że młodzież z Terespolu i okolic stanowiła w tym roku bardzo liczną reprezentację.

Gwiazdą wieczoru była ceniona krakowska piosenkarka Agnieszka Grochowicz, która zaprezentowała recital złożony z utworów Agnieszki Osieckiej pt. „Na zakręcie, czyli wariatka tańczy”. Publiczność usłyszała m.in.: „Okularnicy”, „Na zakręcie”, „Uciekaj, moje serce” oraz „Wariatka tańczy”. Artystce towarzyszyli znakomici muzycy: Antoni Dębski (gitara basowa) oraz Ja-rośław Olszewski (fortepian). Koncert został nagrodzony długimi owacjami.

Drugą gwiazdą wieczoru był Marek Maciuk – laureat ubie-głorocznej edycji „VOICE POETICA”. Uzdolniony terespolski lice-alista wykonał kilka znanych utworów we własnych aranżacjach: „Piosenkę Wańki Morozowa” Bułata Okudźawy, „Nie chcę więcej” z repertuaru Michała Bajora, „Przygodę z kelnerką” Juliana Tuwi-ma oraz „Tren XIII” Jana Kochanowskiego, akompaniując sobie na

pianinie. Publiczność przyjęła jego występ z entuzjazmem.

Ze względu na dużą liczbę uczestników organizatorzy podzie-lili wykonawców na trzy kategorie wiekowe: klasy VII–VIII szkół podstawowych, szkoły średnie i zawodowe oraz dorośli.

Jury w składzie:

Janina Wasil – pomysłodawczyni przeglądu i jego wieloletnia ju-rorka, polonistka,

Jarosław Michaluk – muzyk, kompozytor, pedagog, animator kul-tury, organizator wydarzeń muzycznych „Podlasie Jazz Festi-val” oraz „Biała Blues Festival”,

Wojtek Andrzejuk – muzyk rockowy, aktor, scenarzysta i reżyser,

ogłosiło następujący werdykt:

Kategoria: klasy VII–VIII szkoły podstawowej oraz szkoły średnie
I miejsce – Julia Puchalska z Trzciannego za utwór „Wojna nigdy nie jest daleko” (muz. Jerzy Derfel, sł. Wojciech Młynarski),

II miejsce – Maciej Badalski z Terespolu za utwór „Tak, tak... to ja” z repertuaru Grzegorza Ciechowskiego,

III miejsce – Małgorzata Wasiluk z Terespolu za utwór „Żywa woda” (muz. Zygmunt Konieczny, sł. Agnieszka Osiecka).

Kategoria: dorośli

I miejsce – Gabriel Witko z Krakowa za utwór „Ja” (muz. Przemysław Gintrowski, sł. Jacek Kaczmarski),

II miejsce – Małgorzata Maciorowska z Moniek za utwór „Mia- steczko cud” (muz. Jerzy Satanowski, sł. Agnieszka Osiecka),

III miejsce – Kacper Kosiński z Horbowa (gitara: Bartek Bielak) za utwór „List do M.” z repertuaru zespołu Dżem.

Wyróżnienia:

Hanna Bednarzak (kat. VII–VIII) z Terespolu – „Mój dom”,

Marlena Pytka (szkoła średnia) z Małaszewicz – „Kto tak ładnie kradnie”,

Trio: Julia Rafałko, Antonina Bednarzak, Weronika Greczuk (szko-ła średnia) z Terespolu – „Niepewność”,

Zespół Amicus z Krasnegostawu (dorośli) – „Maj 1939”,

Aleksandra Sacharczuk z Kodnia – „On tak ładnie kradnie”,

Nagroda Starosty Bialskiego – Zespół Podla-sianki z Rokitna za wykonanie utworu „Ballada o męczeństwie Unitów”.

W konkursie wystąpili także: Maria Kar-bowiak, Natalia Szołoniuk (Terespol), Julia Muda (Krasnystaw), Emilia Hamelusz i Pau-lina Branewska (Krasnystaw), Magdalena Wójcicka (Horbów), zespół Melodie Sercem Pisane (Puchacze), Oliwier Borsuk (Micha-łów), Martyna Bożyk (Rokitno) oraz Zuzan-na Szatałowicz (Łomazy). W ich repertuarze znalazły się utwory m.in. Sanah, Marka Gre-



chuty, Janusza Radka, Edyty Geppert, a także kompozycje autorskie.

Dodatkową atrakcją były występy Grażyny Leonienko, która zaprezentowała własne wiersze „Złote liście” i „Jesienny deszcz”, oraz uczestników zajęć wokalnych MCKSiR (instruktorka Maria Macwejkó). Kornelia Hurman wykonała utwór „Z liściem na trzy czwarte”, a Maciej Badalski – „Luna tu”.

W przerwie zaprezentował się również duet zespołu Sonic Explosion: Maciej Badalski (wokal, pianino) oraz Bartek Bielak (gitarę akustyczną). Artyści wykonali autorskie kompozycje: „Nie jestem sobą”, „Nienawidzę cię”, „Bez ucieczki” oraz „Bądź przy mnie”. Spontaniczny występ spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem publiczności.

Organizator – Miejskie Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespolu – dziękuje Staroście Powiatu Bialskiego Mariuszowi Filipiukowi za objęcie wydarzenia patronatem i jego dofinansowanie, Akademickiemu Liceum Ogólnokształcącemu w Terespolu za mobilizację uczniów do udziału w konkursie, restauracji „Galeria Smaków” za udostępnienie lokalu, Paulinie Wójcik za konferan-



sjerkę oraz ekipie Free Sound za obsługę akustyczną i oświetlenie.

Podziękowania kierujemy również do publiczności za tak liczne przybycie i stworzenie wyjątkowej atmosfery.

Łukasz Pogorzelski

Czerwone serduszka, wolontariusze z puszkami i wspólne granie w szczytnym celu

Tak Terespol po raz kolejny włączył się w Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. 25 stycznia, w ostatnią niedzielę miesiąca, odbył się 34. Finał jednej z największych akcji charytatywno-kulturalnych w Polsce i na świecie.

Tegoroczna zbiórka WOŚP odbywała się pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci” – jej celem było wsparcie diagnostyki i leczenia chorób przewodu pokarmowego u dzieci, przede wszystkim w zakresie gastroenterologii pediatrycznej.

Dzięki zaangażowaniu mieszkańców i wolontariuszy terespolski sztab WOŚP zebrał w tym roku 36 600 zł (+ 1011 zł z e-skarbonek). Na końcowy wynik złożyły się m.in. kiermasze ciast w lokalnych szkołach, sportowe turnieje w hali MCKSiR, pokaz morsowania Terespolskiego Klubu Morsów oraz Bieg 34. Finału WOŚP w ramach ogólnopolskiej akcji „Policz się z cukrzycą”. Ważnym punktem finału była także aukcja gadżetów w restauracji Galeria Smaków oraz całonocna zbiórka do puszek prowadzona na ulicach miasta przez 39 wolontariuszy.

Kiermasze słodkości (i nie tylko) odbyły się w terespolskich szkołach już w piątek. W Akademickim Liceum Ogólnokształcącym ekipa Miłosza Juśkiewicza przygotowała ciasta oraz różne gadżety, które sprzedano za łączną kwotę 1095,83 zł.

Jeszcze lepiej poradziła sobie młodzież ze Szkoły Podstawo-

wej nr 1 pod kierownictwem wiceprzewodniczącego samorządu uczniowskiego Macieja Królika, która podczas swojego kiermaszu zebrała 1419,79 zł.

W ramach 34. Finału WOŚP w sobotę i niedzielę w hali sportowej odbyły się zawody sportowe koordynowane przez Wojciecha Machnowskiego.

W sobotę rozegrano Halowy Turniej Piłki Nożnej roczników 2011 i młodszych, a w niedzielę Halowy Turniej Piłki Nożnej 15+ oraz Turniej Koszykówki Szkół Średnich i Starszych. Wpisowe drużyn biorących udział w turniejach zasilło puszki wolontariuszy WOŚP.

W dniu finału na terenie rekreacyjnym „Konowica” Terespolski Klub Morsów zorganizował otwarty pokaz prozdrowotnej kąpieli w lodowatej wodzie. Kilkanaście kobiet i mężczyzn w różnym wieku, przy temperaturze ok. –6°C i dość silnym wietrze, pokazało licznie zebranym obserwatorom, że w zdrowym ciele mieszka zdrowy duch. Uczestnicy hojnie wsparli WOŚP, wrzucając do puszek swoje „wpisowe”.



Kolejnym sportowym akcentem był Bieg 34. Finału WOŚP w Terespolu, nawiązujący do ogólnopolskiej akcji „Policz się z cukrzycą”, w którym wzięło udział 60 osób z Terespolu i okolicznych miejscowości, w tym liczna reprezentacja szkoły z Wólki Dobryńskiej. Dziękujemy Terespolskiemu Klubowi Olimpijczyka (Krystynie Pucer, Andrzejowi Korbalowi i Grzegorzowi Jakuszcze) za zaangażowanie.

Przed i po biegu uczestnicy mogli zbadać poziom cukru oraz ciśnienie krwi. Opiekę medyczną zapewнили przedstawiciele NZOZ MEDYK z Terespolu: lekarz Tomasz Popik oraz pielęgniarka Edyta Tarasiuk.

Główną atrakcją dnia była impreza w restauracji Galeria Smaków, podczas której odbyły się licytacje gadżetów WOŚP oraz przedmiotów, bonów na usługi i wyrobów rękodzielniczych ofiarowanych przez firmy, organizacje i osoby prywatne z Terespolu i okolic. Nie zabrakło także występów wokalnych i muzycznych dzieci oraz młodzieży z Terespolu. Podczas tegorocznej licytacji zebrano rekordowe 9600 zł.

Licytację poprowadzili: szef sztabu Łukasz Pogorzelski, jego zastępca Miłosz Juśkiewicz oraz asystentki Julia Polaczuk i Zofia Poleszczuk.

Program rozpoczął terespolski młodzieżowy zespół punkrockowy Last of Kind, który wykonał utwory m.in. zespołów KSU, The Bill, Defekt Mózgu i Rozbujane Betoniarzy.

Po koncercie zespołu naprzemiennie odbywały się występy artystyczne i licytacje. Na scenie zaprezentowali się wokaliści uczęszczający na zajęcia wokalne w MCKSiR: Miłosz Jakuszek, Lena Sokół, Aniela Skolimowska, Victoria Martyniuk i Kornelia Hurman.

W specjalnie przygotowanych układach wystąpiły tancerki z zespołu FLESZ Dance Company: Nikola Bielak (solo), Ewa Wiśniewska (solo), Weronika Greczuk (solo) oraz Karolina Wieczorek i Małgorzata Wasiluk (duet).

Po kilku licytacjach zaśpiewały Natalia Szołoniuk oraz Ola Bojarska, a instrumentalnie zaprezentowali się Julia Rafałko i Maciek Parzyszek.

Następnie na „wośpowej” scenie wystąpił Dawid Macwejk, który zagrał na puzonie kolędę.

Miłą niespodzianką dla licznie zebranej publiczności był mini koncert prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Krzysztofa Badalskiego, który do momentu wejścia na scenę

widniał w programie jako „Edek z Fabryki Kredek”. Publiczność nie wypuściła artysty bez bisu oraz deklaracji występu podczas Dnia Kobiet.

Na zakończenie wieczoru wystąpił młodzieżowy zespół rockowy z Terespolu – Sonic Explosion. Muzycy przygotowali tym razem wyjątkowy koncert akustyczny, wykonując nie tylko covery takich zespołów jak Oddział Zamknięty, Rezerwat czy Dżem, lecz przede wszystkim własne utwory, dobrze znane terespolskiej publiczności: „Nie jestem sobą”, „Nienawidzę cię” czy „Bez ucieczki”. O tym zespole z pewnością jeszcze nieraz usłyszymy.

Przez cały dzień młodzi wolontariusze zbierali pieniądze w Terespolu oraz okolicznych miejscowościach: Piszczacu, Koroścynie, Małaszewiczach, Kobylanach, Dobryniu, Malowej Górze, Zalesiu, a nawet w Łomazach.

Dziękujemy wszystkim osobom, które wrzuciły do puszek choćby symboliczną „złotówkę”, oraz każdemu wolontariuszowi i wolontariuszce za zaangażowanie mimo mrozu i silnego wiatru.

Dziękujemy także Alinie Popławskiej, Elizie Lańskiej, Edycie Krzemińskiej i Grażynie Abram za opiekę nad wolontariuszami w sztabie oraz Anecie Własiuk i Ewie Prokopiuk z Banku PKO BP SA za pomoc w liczeniu i segregowaniu pieniędzy.

Pieniądze zebrane podczas 34. Finału WOŚP zostaną przeznaczone na walkę z chorobami układu pokarmowego u dzieci. Fundacja WOŚP poinformowała, że na dzień 26.01.2025 r. zebrano już ponad 183,2 mln zł.

Podziękowania za wsparcie rzeczowe i organizacyjne należą się:

- Naszym wspianiałym wolontariuszom!!!
- Uczestnikom i zwycięzcom aukcji,
- Restauracji GALERIA SMAKÓW, Agnieszce Drab,
- Członkiniom sztabu WOŚP w Terespolu (SP nr 1 i SRGMT),
- Bankowi PKO BP w Terespolu,
- Szkole Podstawowej nr 1 w Terespolu,
- Akademickiemu Liceum Ogólnokształcące PSW w Terespolu,
- parafiom: rzymskokatolickim, prawosławnym i protestanckim na terenie miasta i okolic,
- Ochotniczej Straży Pożarnej w Terespolu,
- Terespolskiemu Klubowi Olimpijczyka,
- Terespolskiemu Klubowi Morsów,
- NZOZ MEDYK w Terespolu,
- Komisariatowi Policji w Terespolu,
- Sklepowi Hydrauliczno-Narzędziowemu MAJSTER Krzysztofa Kwiatkowskiego w Terespolu,
- Free Sound: Tomkowi Oleszczukowi i Mirkowi Łojko,
- rodzinie, która ofiarowała sztabowi WOŚP słodki poczęstunek.

Lista darczyńców:

- Gadżety WOŚP: koszulki w różnych rozmiarach, kolczyki, kalendarze, notesy, poduszki, koc, parasol, płyty DVD, torba, magnesy, itp.
- Wyroby pracowni ceramicznej MCKSiR Terespol (Marcelina Łozak-Łada i Anna Jakuszek): aniołki, kot, flakon, talerz, kubek, miska, patera

- Piękny żeński srebrny wisior oraz męskie perfumy i żel pod prysznic „Jean Paul Gaultier” (zestaw) + 10% rabatu – ufundowany przez – Jubiler Perfumeria Stanisława Dac Terespol
- Duży pluszowy miś i maskotka kawa – ufundowane przez władze miasta Terespol: burmistrza Jacka Danieluka i wiceburmistrza Józefa Paderewskiego
- Jurek Owsiak, Anusiak (Włatcy Móch) oraz gepard Cheetos – wykonane ręcznie na szydełku – Małgorzata Tokarz
- Obraz olejny „Martwa natura z widokiem na drogę”. Rama drewniana z głębią, pomalowana. Wym. Ok. 80x60cm. Werniksowany i sygnowany. Alicja Tarasiuk
- Duży biały miś, albumy o Terespolu oraz szalik KP GRANICA Terespol – ufundowane przez przewodniczącego Rady Miasta Terespol Michała Grytę
- Romantyczna „walentynkowa” kolacja dla dwojga w restauracji Galeria Smaków,
- Obraz (abstrakcja) ok 50x70 cm – Marek Żukowski
- Podarunek Piękności na masaż klasyczny w Dr Irena Eris Beauty Partner ZAMEK Janów Podlaski – ufundowany przez Renatę Nowicką
- Vauczer o wartości 250 zł na wyroby cukiernicze – Joanny Chiluk (Kawałek Torcika)
- Karta Podarunkowa na kwotę 250 zł w Zakładzie Fryzjerskim WIKTORIA oraz zestaw kosmetyków do włosów Cotril – ufundowany przez Zakład Fryzjerski WIKTORIA Justyny Rafałko,
- Model Lokomotywy Bombardier Traxx F140. Długość 65 cm! Istnieje możliwość dorobienia logo konkretnej firmy – ufundowany przez Mariusza M.
- Zdjęcie fasady kościoła pw. Świętej Trójcy w Terespolu w passe partout autorstwa Lecha Mazura
- Duży pluszowy Miś – ufundowany przez Sklep JUNIOR w Terespolu,
- Dwa vouchery na dwa wybrane zabiegi upiększające od firmy Lumiere SalonBeauty
- Ręcznie wykonany zegar ścienny vintage (ofiarowany przez Krzysztofa Badalskiego i Andrzeja Wowczeniuka) oraz drewniana choinka (wykonana w stolarni Andrzeja Wowczeniuka i ofiarowana przez niego samego).
- Pamiątkowy coin Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej im. gen. dyw. Henryka Minkiewicza. Na awersie widnieje logo Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej i napis „U Polski bram straż trzymać mam”, pierwszego wersu hymnu Korpusu Ochrony Pogranicza. Na rewersie znajduje się poczet sztandarowy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej wraz ze sztandarem. Ten imienny coin przekazany został przez gen. bryg. SG Sławomira Klekotkę
- Ręcznie malowane obrazki ofiarowane przez autorkę Małgorzatę Tyburcy
- Ręcznie wykonane dekoracje ścienne – makramy, ufundowane przez autorkę Agnieszkę Oleszczuk
- Ręcznie wykonana na szydełku torba – ufundowana przez zarząd Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
- Drapak dla kota z naturalnego drewna ufundowany przez Wojciecha Dudka i firmę „Wszystko z Tektury”



- Zegary ściennie z kotkami ufundowane przez Wojciecha Dudka i firmę „Wszystko z Tektury”
- Powieść „Byłam Cyganką” ufundowana przez autorkę Justynę Lipecką
- Drewniane anioły ręcznie wykonane z drzewa Mango – ufundowane przez Kwiaciarnię „Czerwony Mak”
- Zdjęcia gwiazd Festynu Kultura bez Granic 2025: Kasia Kowalska, Avi, Prymaki, z płytami CD, kocami i portfelami i brelokami – ufundowane przez Gminne Centrum Kultury w Kobylanach
- Drewniane zakładki do książek – wykonane i ufundowane przez Grzegorza Maciuka
- Unikatowy kalendarz ścienny A3 na rok 2026 ilustrowany fotografiami kolejowymi autorstwa uczniów Zespół Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta w Małaszewiczach
- Voucher na sesję fotograficzną w Warszawie ofiarowany przez Miłosza Juśkiewicza
- Trzymiesięczny karnet na siłownię od Iron Body
- Bawełniana torba ręcznie wykonana na szydełku oraz ręcznie wykonana na drutach poszewka na poduszkę ufundowane przez Annę Łojko
- Trzy kupony na pizzę od Pizzeria Palermo
- Ręcznie wykonana czapka i komin ufundowane przez autorkę Małgorzatę Rychlik,
- Specjalna statuetka i koszulka z terespolskiego memoriału Katarzyny i Stefana Polaczuków w Podnoszeniu Ciężarów od Polskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów Masters
- Świeczki zapachowe, wazonik i zakładka do książek wykonane ręcznie i ofiarowane przez Misię i Tosię Maciuk
- Obraz wykonany techniką haftu diamentowego przez Valentynę Dangul
- Bon na duży kebab od „JUSTA Kebs”
- Album „Niezwyczajne historie wielokulturowego miasta” ofiarowany przez MCKSiR w Terespolu
- Album „Terespol w fotografii” ofiarowany przez MCKSiR w Terespolu
- Obrazek z koralików ofiarowany przez Lenę Sokół
- Bon Podarunkowy na dowolny zabieg upiększający od EA Estetic
- Pakiet promocyjny (m.in. koszulka) od zespołu Last of Kind

Łukasz Pogorzelski

XXIX edycja Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich

W dniach 31 stycznia – 1 lutego 2026 r. w hali sportowej Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu odbyła się XXIX edycja Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich – wydarzenia, które od niemal trzech dekad stanowi ważne miejsce tradycji religijnych i kulturowych pogranicza.



Tegoroczna edycja potwierdziła wyjątkowy charakter festiwalu jako przestrzeni dialogu międzykulturowego oraz żywego przekazu dziedzictwa wschodniosłowiańskich tradycji kolędniczych, które przez wieki współtworzyły tożsamość regionu Podlasia i Polesia.

Festiwal sprzyja nie tylko zachowaniu dawnych form muzycznych i obrzędowych, lecz także integracji międzypokoleniowej oraz międzynarodowej wymianie doświadczeń artystycznych.

W tegorocznym przeglądzie wystąpiły 23 chóry i zespoły – głównie z Polski, a także goście z Białorusi i Ukrainy.

Uczestnicy zaprezentowali bogactwo stylistyczne repertuaru kolędowego, obejmujące tradycyjny śpiew cerkiewny i chóralny, interpretacje ludowe oraz wykonania w technice białego głosu.

Publiczność miała okazję usłyszeć dawne kolędy i pastorałki obrządku wschodniego, które niegdyś dominowały na tych terenach.

Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich ma charakter przeglądu i nie posiada formuły konkursowej – wszystkie zespoły traktowane są równorzędnie, a ideą wydarzenia jest wspólne kolędowanie, prezentacja różnorodności tradycji oraz wymiana doświadczeń między wykonawcami.

Wydarzenie w imieniu organizatorów – Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, Nadbużańskiego Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu oraz Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu – otworzyli Arcybiskup Prawosławnej Die-

cezji Lubelsko-Chełmskiej JE Abel oraz burmistrz Terespolu Jacek Danieluk.

Podczas inauguracji przywitali oni publiczność oraz zaproszonych gości, podkreślając znaczenie festiwalu dla zachowania dziedzictwa kulturowego regionu oraz budowania wspólnoty ponad granicami. Głos zabrała także radna Powiatu Białskiego Anna Jakuszkó a drugiego dnia wiele dobrych słów o Festiwalu powiedział starosta bialski Mariusz Filipiuk.

Obecni byli również: przewodniczący Rady Powiatu Białskiego Wojciech Mitura oraz radni: Renata Stefaniuk, Radosław Sebastianiuk i Marek Sulima, wóldarze miast i gmin: Sebastian Oczkowski (burmistrz zaprzyjaźnionego z Terespołem miasta i gminy Brok) wraz z delegacją radnych, a także Paweł Łysańczuk (burmistrz Międzyrzecza Podlaskiego) i Ewa Danieluk (przewodnicząca rady miasta Międzyrzec Podlaski), Jerzy Troć (wójt gm. Kodeń), Krzysztof Iwaniuk (wójt gm. Terespol), Tomasz Szewczuk (wójt gm. Zalesie) i Jarosław Podgórski (wiceprzewodniczący rady gminy i Krzysztof Wróbel (wiceprzewodniczący rady miasta Terespol).

Udział wzięli także przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego: przeor klasztoru św. Onufrego ojciec Piotr Dawidziuk, prawosławny dziekan okręgu terespolskiego Jan Dmitruk, okręgu białskiego Andrzej Pugacewicz, okręgu chełmskiego Jerzy Ignaciuk wraz z przedstawicielami duchowieństwa, i katolickiego: ks. dziekan Mirosław Krupski i ks. Łukasz Borowski.

A także: Andrzej Romańczuk dyr. regionalny Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, przedstawiciele służb mundurowych: gen. bryg. Sławomir Klekotka komendant Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej i Piotr Jaroszuk zastępca naczelnika Lubelskiego Urzędu Celnoskarbowego w Białej Podlaskiej, a także dyrektorzy i kierownicy terespolskich instytucji i organizacji społecznych.

Podczas 2 dni wystąpiły następujące chóry i zespoły (ok 370 osób):

Sobota – 31 stycznia 2026 r.

- Dziecięca Grupa Kolędnicza Miejskiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji, Terespol
- Chór wojskowo-cywilnej parafii prawosławnej p.w. św. ap. i ew. Marka, Biała Podlaska
- Chór "Kraj rodzinny", Baranowicze, Białoruś
- Schola "Uratowani" Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, Kodeń
- Chór Centrum Kultury Prawosławnej, Biłgoraj
- Chór parafii prawosławnej p.w. św. Mikołaja, Zabłocie
- Chór "Chabry" parafii prawosławnej p.w. Podwyższenia Krzyża Pańskiego, Narew
- Chór parafii p.w. św. Proroka Eliasza, Białystok Dojlidy
- Chór parafii prawosławnej p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Bielsk Podlaski
- Zespół "Omorfos", Siemiatycki Ośrodek Kultury, Siemiatycze
- Chór parafii prawosławnej p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego, Fasty

Niedziela – 1 lutego 2026 r.

- Chór "Echo Polesia" Klubu Seniora "Srebrny Włos", Terespol
- Chór parafii prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej, Kobylany
- Chór Diecezji Lubelsko-Chełmskiej "Prawosławna Nadbużańszczyzna", Lublin
- Chór parafii rzym. – kat. p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Biała Podlaska
- Chór parafii prawosławnej p.w. św. Cyryla i Metodego, Biała Podlaska
- Żeński Zespół Muzyki Cerkiewnej "Armonia", Centrum Kultury Prawosławnej, Białystok
- Zespół "Brok folk", Brok
- Rodzinny zespół ks. Sergiusza i m. Wiktorii Susidko, Chełm
- Chór parafii prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej, Sławatycze
- Zespół wokalo-instrumentalny "Aria", Warszawa
- Chór "Myronosci", Ławra Poczajowska p.w. Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, Poczajów, Ukraina
- Chór Duchowieństwa Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej.

Konferansjerzy festiwalu: ks. prot. dr Jarosław Szczur (I dzień), ks. prot. por. dr Korneliusz Wilkiel (II dzień).



Tuż przed ostatnim występem przedstawiciele organizatorów: dyr. Nadbużańskiego Centrum Kultury Prawosławnej ks. Jarosław Łoś oraz dyrektorka MCKSiR Anna Pietrusik podziękowali 10 wolontariuszkom zaangażowanym w organizację wydarzenia.

Składamy serdeczne podziękowania sponsorom, wolontariuszom, pracownikom Urzędu Miasta Terespol, Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu, strażakom z OSP KSRC w Terespolu oraz firmom obsługującym wydarzenie.

Organizatorzy Festiwalu:

- Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska,
- Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu,
- Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu.

Partner Festiwalu:

- Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Lubelskie – Smakuj Życie!

Darczyńcy Festiwalu:

- POWIAT BIALSKI
- WIPASZ S.A
- Fundacja TOTALIZATORA SPORTOWEGO
- VIVA! MAZZONI Polska Sp. z o.o.

Sponsorzy Festiwalu:

- Urząd Gminy Kodeń
- Wójt Gminy Kodeń Jerzy Troć
- Radosław Sebastianiuk radny Powiatu Bialskiego
- Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespolu
- Alicja i Jarosław Tarasiukowie z Terespolu

Sponsorzy rzeczowi Festiwalu:

- Urząd Miasta Terespol
- Zespół Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu im. św. Królowej Jadwigi
- Zespół Szkół im. Władysława Stanisława Reymonta w Małaszewiczach

Łukasz Pogorzelski

Zwycięstwo terespolskiej Jedyнки w ogólnopolskim konkursie „Mów Hej zamiast Hejt”

Z ogromną radością informujemy o wielkim sukcesie szkoły podstawowej w Terespole w ogólnopolskim konkursie „Mów Hej zamiast Hejt”, którego organizatorem była firma DaFi. Konkurs miał na celu promowanie pozytywnej komunikacji oraz przeciwdziałanie hejtowi wśród dzieci i młodzieży poprzez stworzenie tzw. tablicy dobra.

Szkoła w ramach konkursu zrealizowała wyjątkowy projekt pod nazwą „Aleja Życzliwości”. Była to inicjatywa, która w kreatywny i autentyczny sposób zachęcała do okazywania szacunku, empatii oraz życzliwości w codziennych relacjach. Projekt spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem jury i zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Mów Hej zamiast Hejt”.

Szczególne uznanie zdobył film konkursowy, który wyróżniał się na tle pozostałych prac zarówno pomysłem, jak i przekazem. Organizatorzy podkreślili realny wkład szkoły w promowanie pozytywnej, życzliwej komunikacji wśród dzieci i młodzieży, a także zaangażowanie oraz kreatywność całego zespołu.

Koordynatorem projektu była pani Anna Skolimowska, która czuwała nad realizacją konkursowego zadania. Wsparcia technicznego udzielała pani Małgorzata Kamińska, natomiast autorem nagrania filmu był uczeń naszej szkoły – Maciej Królik.

W nagrodę za zajęcie pierwszego miejsca szkoła otrzymała atrakcyjne nagrody rzeczowe oraz oficjalne podziękowania od organizatorów konkursu. Zwycięstwo to jest dla społeczności szkolnej ogromnym powodem do dumy i motywacją do dalszych działań na rzecz budowania atmosfery wzajemnego szacunku i życzliwości.

Anna Skolimowska



Drodzy Czytelnicy! Wesprzyjcie Gońca Terespolskiego. Wesprzyjcie pismo, w którym przeczytacie najwięcej informacji o współczesnym Terespole, o wydarzeniach społecznych, kulturalnych i sportowych, w których uczestniczyło wielu z Was, uczestniczyły Wasze Dzieci, Przyjaciele i Sąsiedzi. Goniec Terespolski to również wspomnienia z historii Terespolu, jak i jego mieszkańców.

STOWARZYSZENIE ROZWOJU GMINY MIEJSKIEJ TERESPOL, UL. SIENKIEWICZA 27, 21-550 TERESPOL

Nr konta: 22 8037 1021 0000 8354 2000 0001

Tytułem: GONIEC TERESPOLSKI

Święto Niepodległości w Gminie Terespol

11 listopada społeczność Gminy Terespol uczciła 107. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystości rozpoczęły się w sali widowiskowej nowej siedziby Gminnego Centrum Kultury w Kobylanach, gdzie licznie zgromadzeni mieszkańcy, przedstawiciele władz samorządowych oraz zaproszeni goście wspólnie odśpiewali Mazurka Dąbrowskiego, dając wyraz dumy i jedności narodowej.

Po hymnie głos zabrał Wójt Gminy Krzysztof Iwaniuk, który podkreślił znaczenie wolności i odpowiedzialności za przyszłość ojczyzny. Następnie odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu plastycznego zatytułowanego „W górach jest wszystko, co kocham”, którego tematem było upamiętnienie postaci ks. prof. Józefa Tischnera jako patrona 2025r. w Powiecie Białskim. Organizatorami byli Gmina Terespol i Gminne Centrum Kultury w Kobylanach. Konkurs był skierowany do uczniów szkół podstawowych w Gminie Terespol i został podzielony na dwie kategorie: klasy I – III i klasy IV – VIII.

Głównym celem konkursu było wykonanie pracy plastycznej inspirowanej wybranymi cytatami o górach ks. prof. Józefa Tischnera. Po ocenie wszystkich zgłoszonych do konkursu prac Jury postanowiło nagrodzić następujących uczniów:

Kategoria klasy I–III: I m-ce – Maria Czowgan, II m-ce – Alicja Moroz i III m-ce – Marcel Siekierko

Kategoria klasy IV–VIII: I m-ce – Szymon Wawryniuk, II m-ce – Nikola Wiktoruk, III m-ce – Klaudia Wysokińska,

Wyróżnienie – Hanna Moroz, kl. V, Z. S. im. Kornela Makuszyńskiego w Małaszewiczach.

Gratulujemy zwycięzcom, natomiast pozostałym uczestnikom serdecznie dziękujemy za udział!

Szczególnym punktem programu wtorkowych obchodów było widowisko patriotyczne „Od Bolesława Chrobrego do Józefa Piłsudskiego” w wykonaniu grupy artystycznej „Białe Anioły”. W barwny i symboliczny sposób przedstawiono drogę Polski przez wieki – od pierwszego króla po ojca niepodległości. Występ spotkał się z gorącym aplauzem publiczności.

O godzinie 17.00 uroczystości przeniosły się do Koroszcyna, gdzie pod Pomnikiem Niepodległości i Nieznanego Żołnierza odbyła się część oficjalna. Delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze, oddając hołd wszystkim, którzy walczyli o wolność Ojczyzny. Chwilę ciszy dopełniły dźwięki werbli. Tegoroczne obchody Święta Niepodległości w Gminie Terespol były nie tylko okazją do wspólnego świętowania, ale także przypomnieniem, jak ważna jest pamięć historyczna i troska o wspólne wartości.

GCK Kobylany



NOWA FALA TERESPOLSKIEGO ROCKA cz. 2

czyli wywiad z zespołem SONIC EXPLOSION

Red.: Witam Bartka i Maćka, jako reprezentację zespołu na dzisiejszym wywiadzie. Może zaczniemy od przedstawienia składu zespołu.

Bartek: Ja, czyli Bartek Bielak – gitara

Maciek Badalski – wokal i klawisze

Kacper Adam Kosiński – gitara basowa

Arkadiusz Rydz – perkusja

Red.: Co oznacza nazwa zespołu „SONIC EXPLOSION” i skąd pomysł na taką nazwę?

Bartek: nazwa to „eksplozja dźwięku”, zaś pomysł na nazwę wynikał z tego, że gramy mocno, energicznie i po swojemu i myślę, że to trafna nazwa, która nas opisuje.

Maciek: myślę, że gramy mocnego rock and rolla i to nas opisuje.

Red.: na pewno gracie rock and rolla, czy też (to moja opinia) szeroko pojętą muzykę rockową. Nie wiem, czy to jest mocne ale na pewno jest fajne, rockowe i troszkę zbuntowane, lecz o muzyce i tekstach porozmawiamy później. Ja wasze występy widziałem kilka razy i mam skojarzenia z polskim rockiem lat osiemdziesiątych i początku lat dziewięćdziesiątych, jako przykłady przywołał takie zespoły jak: Sztywny Pal Azji czy Chłopcy z Placu Broni. Takie mam skojarzenia, jestem w błędzie, czy nie?

Bartek: my bardziej inspirujemy się stylem Republiki, Oddziału Zamkniętych, czy Lady Pank.

Maciek: idziemy w tą stronę i inspirujemy się latami osiemdziesiątymi i dziewięćdziesiątymi ale chcemy też dołożyć nutkę nowoczesności, coś swojego.

Red.: oczywiście, dobre wzorce do inspiracji. Może zaczniemy od samych początków, czyli jak zaczęła się i jak ewoluowała wasza przygoda z muzyką, chodzi głównie o słuchanie muzyki.

Maciek: Ja słucham muzyki od dziecka i różne gatunki się prze-wijały od popu, przez rock a nawet jazz. Ale aktualnie najczęściej słucham muzyki rockowej.

Red.: a może jakieś konkretne przykłady zespołów?

Maciek: Republika, Oddział Zamknięty, amerykański Audioslave.

Red.: Audioslave, czyli nawiązania personalne do Soundgarden, też lubię. Oczywiście Republika i Oddział Zamknięty to bardzo dobra polska klasyka rockowa, więc trochę nas muzycznie łączy. To teraz ty Bartek opowiedz o swoich muzycznych inspiracjach.

Bartek: ja od dziecka słuchałem muzyki m.in. takich zespołów jak Guns & Roses, czy Oddział Zamknięty. Ciężko mi się słucha rapu, chociaż są pojedyncze utwory rapowe, które lubię, ale cały czas w sercu mam tego rock and rolla.

Red.: to nawet widać po twojej koszulce z logo AC/DC. Na podstawie waszych wypowiedzi, mogę stwierdzić, że macie dobre wzorce i podstawy do grania takiej muzyki. Kolejne moje pytanie, dotyczy już was jako ludzi grających, Jak to się zaczęło z tym graniem muzyki, czy też śpiewaniem?

Maciek: moja przygoda zaczęła się, gdy rodzice zapisali mnie do chóru, a w międzyczasie pojawiły się zajęcia z gry na pianinie.

Red.: gdzie były te zajęcia ?



Maciek: w MOKu, tutaj w Terespolu u Pana Jarka Michaluka. Ale był taki czas, że postanowiłem je przerwać i zacząć grać ze słuchu, po swojemu i w tym czasie zapisałem się na scholę, tutaj w Terespolu, gdzie właśnie poznałem Bartka i postanowiliśmy razem pójść na spotkanie w sprawie projektu z programu „Bardzo Młoda Kultura” (realizowanego przez MCKSiR Terespol), gdzie mogliśmy rozpocząć swoją przygodę, która zaowocowała powstaniem zespołu Sonic Explosion.

Red.: to teraz Bartek może opowie, jak zaczęła się przygoda z graniem muzyki ? Ja widząc ciebie na występach, muszę powiedzieć, że naprawdę nieźle radzisz sobie z grą na gitarze, widzę w tobie potencjał do bycia naprawdę dobrym gitarzystą.

Bartek: dziękuję. U mnie zaczęło się od tego, że zacząłem chodzić na zajęcia do Pana Tomka Jezuita, gdzie uczyłem się podstaw. Pamiętam, że niezbyt chciałem się uczyć teorii muzyki, tylko od razu akordów i uczyłem się tego co chciałem, nigdy nie zależało mi na zasadach, chociaż może teraz czasami uważam to za błąd. Na gitarze zacząłem grać, jak miałem ok. 7–8 lat, potem zrobiłem sobie rok przerwy, bo trochę byłem znudzony, ale w sumie wróciłem do grania na wspomnianej scholi i potem w zespole. Ok 2 lata temu powstała grupa, w której był Grzesiek Sobieszuk (obecnie zespół Last of Kind), z Grześkiem znaleźliśmy się ze szkoły. Grzesiek zaproponował założenie zespołu i szukaliśmy kogoś na wokal, więc ja od razu pomyślałem o Maćku bo graliśmy razem (ja grałem on śpiewał w scholi). Maciek początkowo miał grać na klawiszach po jeszcze wtedy przechodził mutację głosu. Potem nasze drogi z Grześkiem się rozeszły, on chciał grać inną muzykę niż ja i Maciek, i w sumie zrobili się 2 (a właściwie 3, bo był jeszcze zespół Escape From Reality, gdzie udzielał się Marek Maciuk i Maciek Parzyszek). Tak powstał zespół Sonic Explosion, dołączył do nas Andrzej Niedziółko, który początkowo grał na basie. Na koncert podczas 33 Finału WOŚP (2024 r.) dołączył do nas Marek Maciuk z Escape From Reality na perkusji, to był nasz debiut i graliśmy już wtedy także swoje utwory.

Red.: no to szacunek, bo ja uważam, że własny repertuar to podstawa i rozwój zespołu, każdego zespołu, nie można grać tylko coverów, od tego oczywiście można zacząć, ale przyszłością są swoje autorskie

utwory. Dopowiem, że widziałem wasze koncerty i muszę przyznać, że jak na wasz staż zespołowy i wasz wiek, to naprawdę było bardzo dobrze. To może przy okazji powiedzcie, jak dołączyli pozostali członkowie obecnego składu Sonic Explosion, czyli basista i perkusista, którzy niestety nie mogli dzisiaj być na tym wywiadzie?

Bartek: „Kosę” czyli Kacpra, basistę, znaliśmy już wcześniej. Poznaliśmy się właśnie na wcześniej wspomnianym WOŚPie. Na początku grał on w Escape From Reality ale po kilku spotkaniach zaproponował, czy nie mógłby z nami grać. Na którymś spotkaniu u Łukasza Pogorzelskiego w MCKSiR zapytał się „a nie potrzebujecie basisty?”, ja wtedy odparłem „właśnie chciałem się ciebie zapytać, czy nie chciał byś z nami pograć”, no i poszliśmy razem na próbę. Arka (perkusista) poznaliśmy tak, że on zagrał na pierwszym naszym koncercie. Bardo dobry perkusista, w okolicach Terespolu lepszego chyba nie ma. Lekkim problemem jest dystans, bo on głównie przebywa w Warszawie. Pomimo to radzimy sobie jakoś i mamy w miarę regularne próby. Poznaliśmy się w sumie na koncercie na zakończenie wakacji, czyli w Terespolu, w 2024 roku.

Red.: wiele młodych zespołów leci na repertuarze cudzym, czyli tzw. coverach, lecz wy macie swój repertuar i to bardzo szanuję. Co was motywowało lub było przyczyną do komponowania i wykonywania własnych piosenek?

Bartek: mnie zawsze ciągnęło do robienia czegoś swojego, do robienia swoich autorskich rzeczy. Obecnie wolę tworzyć niż odgrywać cudze piosenki, coraz mniejszą mam ochotę na granie coverów, mam ochotę na tworzenie czegoś swojego, promować to i grać jak najwięcej koncertów.

Red.: i ja takie podejście rozumiem, bardzo mądre podejście i szanuję to. Sam jak kiedyś grałem w różnych zespołach to stawiałem na autorskie, własne kompozycje, zaś covery to tylko kilka, jak już wcześniej był skomponowany własny repertuar. Kreatywność to podstawa. Jakiś czas temu nagraliście teledysk do utworu „Nie jestem sobą”. Z tego co wiem szykuje się drugi videoklip, który nagrywaliście dzisiaj.

Maciek: tak nagrywaliśmy klip do utworu „Nienawidzę cię”

Red.: macie ciekawe teksty, kto je pisze?

Maciek: ja w większości.

Red.: czyli standard w większości kapel.

Maciek: chociaż kilka tekstów napisała moja ciocia. Ciocia działa przy MCKSiR i uczy tańca. Uważam że jest bardzo utalentowana.

Red.: chyba wiem o kogo chodzi. Pani Magdalena Wieczorek.

Maciek: Tak. Dodam jeszcze, że za teksty nie tylko ja odpowiadamy, bo wszyscy w zespole się wspieramy.

Red.: Czyli np. ktoś ma pomysł, ale zespół kolektywnie sugeruje, że może coś zmienić, żeby bardziej pasowało do linii melodycznej, coś zmienić.

Bartek: coś na tej zasadzie. Wcześniej Maciek przynosił teksty na próby i wszyscy przedstawialiśmy swoje propozycje co do ewentualnych korekt. Obecnie jesteśmy w trakcie tworzenia nowego utworu, mamy rozpisaną muzykę, utwór będzie można usłyszeć już wkrótce w Piszczacu na otwarciu sezonu motocyklowego 19 kwietnia, natomiast w tym przypadku, tekst staramy się pisać wspólnie, przedstawiamy propozycje, żeby każdy coś od siebie napisał i dołożył swój pomysł.

Maciek: staramy się aby nasza twórczość nie była tylko moja, lecz także wspólna.



Red: jak jesteście przy tematyce tekstów, to chciałbym zapytać o utwór, do którego nagraliście video, czyli „Nie jestem sobą”. Przyznam, że można go rozumieć w różny sposób, nie jest niejednoznaczny.

Maciek: większość tekstów mogą być różnie rozumiane. Wydaje mi się, że główny „wydźwięk” tego utworu to taki, że czasami czujemy się nieakceptowani przez to, że innym nie podoba się to, jak się zachowujemy, co myślimy.

Red.: czyli teraz tak popularny tzw. hejt.

Maciek: poniekąd można tak to określić.

Red.: muszę przyznać, że macie dosyć dojrzałe i życiowe teksty utworów. Podejrzewam, że to „życie pisze te teksty”.

Maciek: tak, opisujemy swoje przeżycia i obserwacje, które są następnie przelewane na kartkę.

Red.: czy macie plany na wydanie płyty, bo to według mnie bardzo ważny etap w działalności zespołu.

Bartek: na pewno są marzenia i taki materiał kiedyś nagramy. Na pewno konieczna jest kasa i możliwości i ludzie dobrej woli, sponsorzy.

Red: może i sponsorzy w końcu się znajdą...

Bartek: działamy przy MCKSiR, więc wiadomo, gdzie nas szukać, chętnie przyjmujemy każde wsparcie.

Red.: to tak na koniec, coś pozamuzycznego, może opowiedzcie o swoich innych zainteresowaniach, hobby, np. modelarstwo, kolekcjonerstwo, sport itp.

Maciek: mi się wydaje, że poza muzyką nie mam innych szczególnych zainteresowań, w muzykę wkładam całe serce.

Bartek: poza muzyką lubię motoryzację, szczególnie motocykle, mam narazie 50-tkę, ale marzę o prawie jazdy i żeby pojeździć czymś naprawdę solidnym o konkretnej pojemności.

Red.: życzę ci więc spełnienia tych marzeń.

Bartek: a i mam jeszcze MZ 250 1988 rocznik. Poza tym jeszcze chodzę na siłownię.

Maciek: ja też chodzę na siłownię.

Red.: życzę wam zatem spełnienia marzeń, zdrowia, natchnienia i weny twórczej oraz uporę w dążeniu do swoich celów. Dziękuję za miłą rozmowę i do zobaczenia.

Wywiad przeprowadził: Michał „Misza” Zajac

Wieczorek Patriotyczny czy Mikołajki, czyli o działaniach kulturalnych „Czerwonych Szpileczek” w Małaszewiczach

Jesienno-zimowe miesiące upłynęły bardzo szybko, ale także niezwykle intensywnie całej ekipie Koła Gospodyń Wiejskich „Czerwone Szpileczki” w Małaszewiczach.

A zaczęło się od działań promujących piękno literatury polskiej w ramach Narodowego Czytania, akcji pod patronatem prezydenta RP. W tegorocznej edycji poświęconej twórczości Jana Kochanowskiego udział wzięły także Małaszewicz. Niezwykłe teksty poety rozbrzmiewały na targowisku, czytane zarówno przez starszych, młodzież oraz dzieci. Pieśni, treny oraz fraszki Kochanowskiego czytali: ks. Andrzej Wolanin, panie Jadwiga Turula, Danuta Szelest, Bogumiła Kaczmar, Magda Romaniuk, Anna Zbaracka, Katarzyna Dąbrowska, Wioletta Niczyporuk, Dorota Wowczeniuk. Do wspólnego działania włączyli się także młodzi ludzie oraz dzieci: Magda Niczyporuk, Maria Józefczuk, Marlena Pytka, Alicja Hołownia, Karolina Iwaniuk, Marcel Zbaracki i Krzysztof Zbaracki.

Narodowe Czytanie zorganizowali sołtys, rada sołecka oraz KGW „Czerwone Szpileczki” we współpracy z Magdaleną Romaniuk kierującą Gminną Biblioteką Publiczną.

W niezwyklej podniosłej, a jednocześnie rodzinnej atmosferze upłynął Wieczorek Patriotyczny, który odbył się 9 listopada na świetlicy wiejskiej.

Wspaniałe występy uzdolnionych młodych artystów po raz kolejny dowiodły, jak wyjątkowe talenty drzemią w dzieciach oraz młodzieży z Małaszewicz.

Kornelia Kijuk, Marcel Siekierko, Aleksandra Duda oraz Marlena Pytka oczarowali publiczność śpiewem, zaś Alicja Hołownia jak profesjonalna konferansjerka poprowadziła cały koncert.

Podczas koncertu wręczone zostały także nagrody dla dzieci biorących udział w konkursie plastycznym „Herb Małaszewicz”. Wpłynęło 25 pięknych prac, a wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy oraz nagrody ufundowane przez Gminne Centrum Kultury w Kobylanach.



Wyjątkowy koncert dał oczywiście Janusz Pruniewicz, który zaprezentował nie tylko utwory patriotyczny, ale także piosenki m.in. Wodeckiego. Artysta sprawił, że świetlica wiejska stała się prawdziwą salą koncertową.

Wieczorek Patriotyczny przygotowali wspólnie sołtys Małaszewicz, rada sołecka oraz KGW „Czerwone Szpileczki” we współpracy z GCK w Kobylanach.

15 listopada już po raz kolejny ponad sto osób bawiło się na Katarzynkach, balu koszykowym, który cieszy się ogromną popularnością nie tylko wśród mieszkańców Małaszewicz, ale także okolicznych miejscowości.

6 grudnia już po raz drugi ogromna grupa dzieci wzięła udział w Mikołajkach.

Było kolorowo, słodko i bardzo wesoło. W konkurencjach sportowych drużyny pomocników Mikołaja rywalizowały w przenoszeniu pudełek czy pakowaniu prezentów.

Każdy mógł pokolorować świąteczną torebkę oraz ozdobić słodkie pierniczki.

Oczywiście dzieci odwiedził Mikołaj, który miał dla każdego malutki upominek. Okazało się, że w Małaszewiczach są same grzeczne dzieci, a cukierki od Mikołaja otrzymali także dorośli.

„Czerwone Szpileczki” zaangażowały się także w coroczną zbiórkę darów tuż przed świętami Bożego Narodzenia zarówno poprzez pomoc rzeczową, jak również pomoc w dostarczaniu paczek.

Kolejny rok szpileczki rozpoczęły od organizacji Koncertu Kołęd i Pastoralek. W lutym z kolei koło gospodyń oraz gospodarzy zaprosiło na „Słodki wtorek”, podczas którego odbyły się warsztaty cukiernicze. Licznie zgromadzone dzieci, pod czujnym okiem dorosłych, wyrabiały ciasto, a następnie formowały w faworki, które po usmażeniu zostały zapakowane i zabrane do domu. Znakomita zabawa towarzyszyła także uczestnikom kolejnego już „Balu Walentynkowego”, którym szpileczki zakończyły okres karnawału.

Koło Gospodyń „Czerwone Szpileczki” ma wiele planów na

kolejne miesiące, zapowiada się więc wiele działań wiosną oraz latem, na które cała ekipa razem z sołtys Kamilą Korneluk-Waszczyk oraz radnymi sołeckimi Katarzyną Dąbrowską, Wiolettą Niczyporuk oraz Sławomirem Sierniawskim zapraszają całą społeczność Małaszewicz oraz okolicznych miejscowości.

Kamila Korneluk-Waszczyk



Noworoczny Przegląd Kolęd i Pastorałek – Kobylany 2026

W ubiegłą niedzielę w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Kobylanach po raz trzynasty odbył się Noworoczny Przegląd Kolęd i Pastorałek. Tegoroczna edycja cieszyła się rekordowym zainteresowaniem – do Przeglądu zgłosiło się 29 solistów oraz 9 zespołów, co stanowi najwyższą liczbę uczestników w historii wydarzenia.



W kategorii klasy IV-VIII:

1 miejsce: Kornelia Dzieciot z Janowa Podlaskiego
2 miejsce: Zuzanna Soćko ze Szkoły Podstawowej w Chotyłowie

3 miejsce: Hanna Bednarzak z Terespoli
Wyróżnienie: Maciej Lesiuk ze Szkoły Podstawowej w Chotyłowie

W kategorii szkoły średnie i starsi:

1 miejsce: Marlena Pytka z Małaszewicz
2 miejsce: Kamila Bartniczuk z Krzyczewa
3 miejsce: Martyna Bożyk z Rokitna

W kategorii zespoły:

1 miejsce: Zespół Ludowy „Kalina” z Perkowic
2 miejsce: „Makuszyńki” Kornelia Kijuk, Patrycja

Wawryszuk z Małaszewicz

3 miejsce: Zespół Ludowy „Łobaczewianki” z Łobaczewa Małego

Serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom XIII Noworocznego Przeglądu Kolęd i Pastorałek – Kobylany 2026. Pozostałym utalentowanym młodym artystom oraz zespołom dziękujemy za udział i zaangażowanie. Swoimi występami i obecnością podkreśliliście, jak ważne jest kultywowanie tradycji świątecznych poprzez wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek, jednocześnie przypominając o nieocenionej roli muzyki i kultury w naszym życiu.

GCK Kobylany

Występy odbywały się zgodnie z kolejnością zgłoszeń. O godzinie 14:00 rywalizację rozpoczęli soliści, którzy prezentowali się w trzech kategoriach wiekowych:

- I kategoria – klasy I-III,
- II kategoria – klasy IV-VIII,
- III kategoria – szkoły ponadpodstawowe i starsi.

Po godz. 16.00 na scenie zaprezentowały się zespoły.

Każdy solista oraz zespół zaprezentował jeden utwór muzyczny – a cappella, z akompaniamentem lub przy wykorzystaniu podkładu muzycznego. Tradycyjnie ocenie podlegały: walory głosowe, własna interpretacja utworu, muzykalność i poczucie rytmu, dobór repertuaru oraz ogólny wyraz artystyczny, obejmujący osobowość sceniczną i muzykalność wykonawców. Występy oceniało niezastąpione Jury powołane przez Dyrektora Gminnego Centrum Kultury w składzie:

Przewodniczący – Sławomir Mielniczuk, skrzypek, członek Kapeli Podlasiacy oraz Kapeli podwórkowej Kława Ferajna,
Członek – Marta Daniluk, pracownik Gminnego Centrum Kultury,
Członek – Arkadiusz Jużko, nauczyciel muzyki, klarnecista oraz saksofonista w Kapeli podwórkowej Kława Ferajna.

W każdej z kategorii przyznano nagrody za zajęcie I, II i III miejsca oraz wyróżnienia. A oto laureaci tegorocznego Przeglądu:

W kategorii klasa I-III:

1 miejsce: Alicja Bujwid z Terespoli
2 miejsce: Kornelia Hurman z Terespoli
3 miejsce: Konstancja Juchimiuk z Dobrynia Dużego
Wyróżnienia: Jakub Sawczuk z Małaszewicz Małych, Lena Sokół z Terespoli



Terespolska Platforma Kultury

Katarzyna Oleszczuk



Urodzona w 1971 roku w Hajnówce (województwo podlaskie), a od 1993 roku mieszkanka Łobaczewa Dużego. Do Terespolu zawitała w wieku 5 lat, kiedy jej tata dostał pracę na PKP w pobliskich Małaszewiczach i służbowe mieszkanie w blokach na osiedlu „Kolejowym”.

Ukończyła Szkołę Podstawową Nr 1 w Terespolu tzw. Tysiąclatkę. To właśnie tam rozpoczęła swoją przygodę z twórczością artystyczną. Uczęszczając na pozalekcyjne zajęcia plastyczno-techniczne, pod okiem znanego, cenionego, niezapomnianego pedagoga i artysty Augustyna Kuszneruka rozwijała swoje zdolności poznając różne techniki twórczości. Począwszy od trzymania ołówka do szkicu, pędzla do malarstwa poprzez różnego rodzaju dłuta do reliefu, czy linorytu, a skończywszy na pirografii do wypalania w drewnie. Jak sama wspomina – „To był niesamowity czas. Poprzez zabawę poznawałam sztukę bez ograniczeń kolorystycznych, powierzchniowych i materiałowych”.

Potem uczęszczała do LO im. Bohaterów Warszawy w Terespolu, gdzie na cztery lata jej działalność artystyczna ograniczała się do wykonania dekoracji gazetek, witryn, czy apeli. Nic nie wskazywało na to, że dalsze kroki pójdą w kierunku plastyki, a jednak. Ukończyła Studium Nauczycielskie im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej uzyskując przygotowanie do zawodu nauczyciela szkoły podstawowej w specjalności „wychowanie plastyczne”. W wyuczonym zawodzie przepracowała, jak sama mówi, aż rok (w tak małej miejscowości nie było zapotrzebowa-

nia na kolejnego pedagoga z plastyki). Rozpoczęła więc pracę jako spedytor kolejowy, co wykonuje do dziś.

Dom, macierzyństwo, praca zawodowa, weekendowa działalność muzyczna na wiele lat uśpiła sferę artystyczno-plastyczną. Dopiero nie tak dawno, bo w 2015 roku, dzięki umiejętnościom organizatorskim sąsiada Łukasza Draguna (gminnego radnego, który przyczynił się do tego, że zajęcia odbywały się w świetlicy wiejskiej w Łobaczewie Dużym), zaczęła uczęszczać do Policealnej Szkoły Centrum Nauki i Biznesu ŻAK w Białej Podlaskiej. Po rocznym okresie nauczania w sierpniu 2016 roku uzyskała dyplom potwierdzający kwalifikacje w zawodzie florysta. W trakcie nauki, na zajęciach praktycznych, po raz pierwszy spotkała się w wikliną papierową. Początki nie były wcale łatwe, ale wytrwałość, chęć i ćwiczenia sprawiły, że stało się to pasją. Dziś jej prace, to nie tylko splot papierowy, ale również elementy z szydełkowania, krawiectwa, wzornictwa. „Dzięki tej szkole przypomniałam sobie, że mam coś, co mogę dać innym. Kawałek siebie, swojego talentu”.

„Moje prace często powstają przy użyciu przedmiotów już raz wykorzystanych, przeznaczonych do kosza. Jest to swego rodzaju recykling, nadaję przedmiotom nowe życie. Papier płaski staje się przestrzenią”. Podsumowuje: „Cały czas szukam kolejnych wyzwań. Próbuję swoich możliwości w zdobieniu przedmiotów techniką decoupage, sospeso, mixed media, collage assemblage. Od dwóch lat bawię się wstążką wykorzystując japońską metodę kanzashi. Cieszę się, że znalazłam radość w tworzeniu”.

**Reportaż przygotował w 2021 roku
wolontariusz MOK Terespol – Wiktor Pikuła**

KRYSTIAN LEONIEKO

– rzeźba, malarstwo, grawerowanie

Ur. w 1985 r. Na stałe mieszka w Terespolu. Wykształcenie policealne. Pracuje w branży budowlanej i wykończeniowej. Jest mężem i ojcem 3 synów i 2 córek.

Od najmłodszych lat interesował się rękodziełem. Pamiętne zadanie pracy domowej z techniki, którą prowadził do dziś ceniony nauczyciel – Henryk Szypica, rozpoczęło jego zamiłowanie do rzeźbienia. Wspólnie z dziadkiem wyrzeźbił łódkę z drewna, za którą otrzymał najwyższą ocenę.

Na przestrzeni kolejnych lat sam doskonalił swój warsztat. Wykonywał na zamówienie różne prace: płaskorzeźby, malunki na szkle, grawerunki, itp. Zgłaszali się do niego bliźsi i dalsi znajomi, z różnymi zamówieniami, którym chętnie służył. Zadowolenie klientów zawsze cieszyło go równie bardzo jak praca w drewnie – jego zapach i struktura. Swoje dzieła przeznacza również na lokalne cele charytatywne, np. WOŚP czy Dar Serc.

Inspiracje czerpie z życia codziennego, w warsztacie stara się spędzić każdą wolną chwilę, o którą bardzo trudno w życiu codziennym. Zdarza się nawet, że wstaje w środku nocy aby, pod



wpływem natchnienia, móc choć trochę „podtubać”.

W sierpniu 2020 roku po raz pierwszy wziął udział w plenerze rzeźbiarskim, pn.: „Historia Miasta. Plener-Aktywacja!”, zorganizowanym przez MOK Terespol (dofinansowanym z Narodowego Centrum Kultury). Zajęcia prowadził mistrz dłuta Janusz Woliński z Włodawy, członek Stowarzyszenia Twórców Kultury Nadbużańskiej. Było to jego pierwsze spotkanie z prawdziwym rzeźbiarzem, który podzielił się swoją wiedzą i techniką. W ramach warsztatów powstały rzeźby postaci związanych z historią Terespolu, które są do obejrzenia w MOK. Jedną z nich jest postać dziewczyny o imieniu „Jagoda”.

Pod wpływem uczestnictwa w zajęciach rzeźbiarskich planuje dalej rozwijać się warsztatowo i artystycznie. Dąży do tego, żeby własnoręcznie wykonać lepsze narzędzia (dłuta) i zacząć rzeźbić duże prace w drewnianych pniach oraz wykonywać bardziej skomplikowane dzieła.

Reportaż przygotowali w 2021 roku wolontariusze MOK Terespol

– WIKTOR PIKUŁA (ALO Terespol), NATALIA KOSZOŁKO i MIKITA LIATOSHA (oboje PSW Biała Podlaska)

Konkurs na kartki świąteczne



Serdecznie dziękujemy wszystkim za udział w naszym świątecznym konkursie na kartkę świąteczną, którą można było wykonać dowolną techniką. Byliśmy pod wrażeniem Waszej kreatywności, pomysłowości i ogromnego zaangażowania włożonego w przygotowanie kartek bożonarodzeniowych.

Każda praca przesłana przez ponad 60 uczniów z powiatu bialskiego była wyjątkowa i wprowadziła nas w prawdziwie magiczną atmosferę świąt.

Po burzliwych obradach, nasze szacowne Jury w składzie:

Marzena Dmitruk – rękodzielniczka,

Edyta Drobysz – nauczycielka plastyki,

Alicja Tarasiuk – malarka,

wyłoniło zwycięzców w poszczególnych kategoriach wiekowych.

Lista laureatów:

I kategoria: dzieci w wieku przedszkolnym – Remigiusz Paprzycki.

II kategoria: uczniowie klas I-III szkoły podstawowej – Mia Kim.

III kategoria: uczniowie klas IV-VI szkoły podstawowej – Hanna Koplejewska.

IV kategoria: uczniowie klas VII-VIII szkoły podstawowej – Nicola Szwecow.

V kategoria: młodzież szkół ponadpodstawowych – Jagoda Hurman.

Oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród miało miejsce 9 grudnia. Nagrody laureatom wręczała dyrektorka MCK-SiR Anna Pietrusik w asyście Jurerek.

Gratulujemy serdecznie wszystkim nagrodzonym oraz pozostałym uczestnikom (ponad 60 osób)!

Zapraszamy również na wystawę pokonkursową. Wszystkie kartki można podziwiać w budynku MCKSiR w Terespolu przy ul. Wojska Polskiego 217, na I piętrze na korytarzu, na tablicy informacyjnej.

Marcelina Łozak-Łada

„Oddajmy pokłon Królowi” – wieczór kolęd i uwielbienia pełen Bożej obecności

18 stycznia 2026 roku w Kościele Świętej Trójcy w Terespolu odbył się wyjątkowy koncert kolęd połączone z uwielbieniem pod wymownym tytułem „Oddajmy pokłon Królowi”. To wieczór, który na długo pozostanie w naszych sercach – czas pełen modlitwy, pięknej muzyki i głębokiego duchowego przeżycia.

Głównym organizatorem wydarzenia była Magda Badalska, której zaangażowanie i serce do służby zaowocowały stworzeniem przestrzeni prawdziwego spotkania z Bogiem.

Nad stroną duchową uwielbienia czuwał ksiądz Łukasz.

Za oprawę muzyczną odpowiadali: Łukasz Jaszczuk, Filip Sykut, Piotr Omełaniuk, Marek Fedor, Michał Fedor.

Nie można pominąć przepięknych śpiewów zespołu SHEKINAH i osób zaprzyjaźnionych, które wprowadzały w atmosferę adoracji i skupienia.

Zespół zaprezentował cudowne aranżacje muzyczne, prezentując wzruszające pieśni o narodzeniu Pańskim, a tradycyjnym kolędom nadawał nową, poruszającą głębię. Wysoki poziom wykonania, profesjonalizm oraz autentyczne zaangażowanie muzyków sprawiły, że każdy utwór stawał się modlitwą.

Wieczór był nie tylko koncertem, ale przede wszystkim czasem spotkania z Panem. Wspólnota Amo-Te poprowadziła modlitwę, tworząc przestrzeń do osobistego oddania chwały Bogu.

Szczególnym znakiem radości było uwielbienie flagami w wykonaniu Marzeny Franke, które nadało spotkaniu wyjątkowego, symbolicznego wymiaru. Gesty, kolory i ruch stały się widzialnym wyrazem duchowej rzeczywistości.

Świadection Łukasza Jaszczuka przypominało, że prawdziwe uwielbienie rodzi z doświadczenia Bożej miłości.

Nad nagłośnieniem i realizacją dźwięku czuwali: Tomasz Oleszczuk, Mirosław Łojko, Jakub Daniluk. Dzięki ich pracy każdy dźwięk wybrzmiewał czysto i harmonijnie, pozwalając w pełni zanurzyć się w modlitwie.

Nie można pominąć również fotograficznej relacji autorstwa



Pawła Nowakowskiego – piękne kadry uchwyciły zarówno emocje, jak i niezwykłą atmosferę tego wieczoru.

Koncert „Oddajmy pokłon Królowi” był czymś więcej niż wydarzeniem artystycznym. Stał się wspólną modlitwą, spotkaniem ludzi pragnących oddać chwałę Temu, który przyszedł na świat jako Król. To był wieczór pełen światła, wdzięczności i żywej obecności Boga.

Barbara Badalska

Międzypokoleniowy Koncert Kolęd i Pastorałek w Małaszewiczach



Święto Trzech Króli ma w parafii p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach wyjątkową tradycję. Od 2017 roku w Święto Objawienia Pańskiego odbywa się Koncert Kolęd i Pastorałek, który w tym roku był niezwykle uroczą muzyczną za sprawą wyjątkowych występów prawdziwych artystów.

Przez niemal dwie godziny licznie zgromadzona w kościele publiczność miała okazję usłyszeć nie tylko piękne polskie kolędy, ale także pastorałki oraz piosenki o tematyce bożonarodzeniowej. Jedne wykonania radosne i dynamiczne wywoływały uśmiechy na twarzach publiczności, inne nostalgiczne i wzruszające sprawiały, że nie z jednego oka popłynęły łzy.

Koncert rozpoczął się od wejścia Trzech Króli, w rolę których wcielili się Igor Pajnowski, Hubert Pajnowski oraz Tobiasz Andrzejczuk. Królów oraz występujące dzieci do ołtarza wprowadziła Marlena Pytka, śpiewając kolędę „Mędrcy świata”.

Doznania muzyczną zafundowali licznie zgromadzonej w kościele publiczności wspaniali i bardzo uzdolnieni artyści w różnym wieku. Zaśpiewały seniorki z Klubu Seniora „Złoty Wiek” w Małaszewiczach, którym akompaniował Mariusz Chwedoruk oraz chór „Echo Polesia” Klubu Seniora „Srebrny Włos” z Terespolu z Tomaszem Jezuitem na czele.



Swoimi występami oczarowali utalentowani Maja i Michał Polkowscy z Ułana, a także Jakub Pietruczuk z Ortela Książęcego.

Niezwykłym talentem wykazały się dzieci z Małaszewicz – Aleksandra Duda, Kornelia Kijuk, Karolina Iwaniuk, Marcel Siekierko, Stanisław Bartycha, Igor Juśkiewicz, Izabela Pomorska oraz grający na akordeonie Krzysztof Zbaracki.

Pięknie i wzruszająco zaśpiewała, po raz kolejny dowodząc ogromnego talentu Marlena Pytka, która przygotowywała także część występów dzieci podczas koncertu.

Koncert poprowadziła świetna w roli konferansjerki Alicja Hołownia, zaś o profesjonalne nagłośnienie zadbał Mirosław Soczewko.

To świąteczne muzyczne spotkanie zorganizowała Kamila Korneluk – Waszczuk, pomysłodawczyni koncertu we współpracy z KS. Proboszczem Andrzejem Wolaninem oraz członkami Koła Gospodyń Wiejskich „Czerwone Szpileczki”.

To był niezwykle miły międzypokoleniowy koncert, którego tradycja jest już bardzo bogata. Po raz pierwszy parafianie z Małaszewicz zgromadzili się na koncercie z okazji Święta Trzech Króli w 2017. Od tego czasu, z przerwą związaną z epidemią, odbywa się corocznie, a każdego roku liczba występujących i poziom ich przygotowania jest na coraz wyższym poziomie.

Kamila Korneluk-Waszczuk

Cuda Natury

WILKI

„Parlament Europejski zatwierdził decyzję o zmianie statusu ochrony wilka w Unii Europejskiej. Gatunek, dotychczas uznawany za ściśle chroniony, został przeniesiony do kategorii „chronionych”, co może otworzyć drogę do jego legalnego odstrzału... Odwrót od ochrony wilków rozpoczął się we wrześniu 2023 roku, gdy przewodnicząca KE Ursula von der Leyen wezwwała do rewizji ochrony po tym, jak wilk miał zabić jej kucyka Dolly.”

W moim życiu miałam kilka przypadków spotkań z wilkami. Dwa z dzieciństwa, kiedy opowieści o wilkach ludojadach zasilały bajkami, jak np. „O Czerwonym Kapturku”, wyznaczały sposób zachowania i emocje, jakie towarzyszyły przy spotkaniu z tymi zwierzętami. O dziwo te powszechnie panujące reakcje, mi się nie udzielały.

Pierwsze spotkanie z wilkiem miałam około 5, może 6 roku życia w Bieszczadach. Były to czasy, kiedy jedynie w tym rejonie Polski wilki spotkać można było często. Do mnie przyszedł, gdy bawiłam się na pięknej, piaszczystej drodze, obok domu do którego przyjeżdżaliśmy na wakacje. Jako dziecko zupełnie nieświadoma „zagrożenia”, spokojnie przypatrywałam się zwierzęciu, nie czując żadnego lęku. Wilk był ogromny, takie miałam wrażenie z perspektywy małej dziewczynki. Był na tyle blisko, że widziałam jego bursztynowe oczy. Oczy, jak mi się wówczas wydawało, przyjazne i spokojne. Wpatrywał się we mnie dłuższą chwilę, po czym powoli, łagodnie odwrócił się i odszedł w zarośla. O tym co widziałam, opowiedziałam dorosłym. Od nich dowiedziałam się, że nie był to piesek, jak początkowo myślałam, ale wilk. Dostałam zakaz wychodzenia poza ogrodzone siedlisko. Nauczyło mnie to, że nie o wszystkim należy mówić dorosłym. Spotkanie to, a przede wszystkim te utkwione we mnie, wilcze oczy pozostały w mojej pamięci na zawsze. Przez całe życie, na hasło wilk, w mojej podświadomości wyświetla się obraz tego wilka z Bieszczad, a szczególnie te piękne żółto-brązowe oczy.

Inne spotkanie, również z pojedynczym wilkiem, miałam jakieś pięć lat później pod Białą Podlaską. Chętnie jeździliśmy kolejką wąskotorową do kuzynów mieszkających na wsi za lasem. Od przystanku kolejki do domu kuzynów trzeba było przejść przez las. Szliśmy dużą grupą: babcia, mama, ja i moi dwaj bardzo mali bracia. Jeden z nich był niesiony przez babcię „na barana”, bo bolały go nogi. Szliśmy sobie wesołą gromadką przez ten las, gdy nagle, jak z pod ziemi, wyrósł przed nami wilk. Staliśmy chwilę naprzeciwko siebie. Ze względu na emocje babci i mamy to spotkanie nie było już tak przyjemne, jak w Bieszczadach. Obie były przerażone i to przerażenie udzieliło się nam – dzieciom. Pamiętam, że baliśmy się iść dalej tym lasem, że nie bardzo wiedzieliśmy, co zrobić. W końcu babcia podjęła decyzję, że idziemy dalej, bo do kuzynów było już niedaleko. Problem polegał na tym, że trzeba było przejść obok miejsca, w którym stał wilk, a miejsce to napawało nas ogromnym lękiem. Wilk jednak nie pokazał się nam więcej. Bezpiecznie dotarliśmy do kuzynów. Były to początki

lat 70-tych, kiedy wilki były gatunkiem nieomalże wymarłym, a właściwie wybitym.

Kolejne przygody z tymi pięknymi zwierzętami miały już miejsce w moim dorosłym życiu, kiedy zamieszkałam na polskiej wsi.

Jechaliśmy o świcie 3 października 2021 roku drogą Kijowiec – Zalesie. Przez drogę, między wsiami Kijowiec i Lachówka (chyba Mała) przebiegała ogromna wataha wilków. Z powodu naszego zagapienia auto, którym jechaliśmy, przerwało wilczą przeprawę przez drogę. Część stada przebiegła przed autem, druga część podobnie jak my zdezorientowana, czekała aż przejeździemy. Zaskoczenie nasze było tak ogromne, że nie zdążyliśmy z tym nic zrobić. Żałuję, że nie udało nam się utrwalić tego wydarzenia na jakimś innym nośniku poza naszą pamięcią.

Innym razem, również jesienią tego samego roku, wieczorem, wybrałam się po kanie na kolację. Kocham kanie. To takie grzyby, uważane przez niektórych za podobne do muchomora sromotnikowego. Rosną sobie obok naszego domu, na łące, za młodniamkiem. Kiedy mam ochotę na grzybową kolację, idę je pozbierać. Przeważnie wybieram się tam z moimi psami Bobciem i Jadzią, ale tym razem intuicja podpowiedziała mi, żeby psy zamknąć w kojcu i wyskoczyć samej, tak na szybko. Idę sobie z łupem, niosę w rękach trzy dorodne kanie. Jedna z nich ma wielki kapelusz, przekraczający, tak na oko 20 cm, dwie pozostałe są trochę mniejsze. Idę miedzą skrajem zagajnika a wąskim pasem łąki, za którą rozciągają się wielkie pola kukurydzy. W pewnym momencie zobaczyłam, jak w odległości nie większej niż ok. 50 m, drogę przebiegają mi nieśpiesznie dwa duże psy. Wybiegły z zagajnika, przebiegły łąkę i schowały się w kukurydzy. Trwało to chwilę. W ogóle nie zwróciły na mnie uwagi.

– Jakże one jednakowe, jak od pieczętki – pomyślałam. Zastanawiałam się, czyje to mogły być psy, gdy zaczęło mi świtać w głowie, że to mogły być wilki. Oczywiście, tu pewności nie mam.

Innym razem, niedziela 5 lutego 2023 roku. Za parę godzin pełnia księżyca. Piękna pogoda, lekki przymrozek, słońce na przemian z chmurami, z których prószą słaby śnieg. Idziemy z Markiem naszymi ukochanymi leśnymi duktami w pobliskim Borze. Cisz. Obserwujemy z wielką uwagą otaczającą nas przyrodę. Nagle słyszymy, gdzieś niedaleko, wycie. Zatrzymujemy się i nasłuchujemy.

– Powinniśmy się bać? – pytam Marka. – Nie – po chwili zastanowienia odpowiada z pewnością w głosie i dodaje żartobliwie

– Mięso ludzkie nie jest dla wilków atrakcyjne.

Uśmiechamy się i idziemy dalej.

Wilki od dawna fascynują ludzi swoim dzikim charakterem i zdolnością życia w harmonii z lasem. To bardzo ciekawe zwierzęta i raczej powinny być stawiane za wzór człowiekowi. Zakładanie wilkom obroży telemetrycznych i nastawianie foto-pułapek powoduje, że coraz więcej wiemy o zwyczajach i zachowaniu tych zwierząt.

Wilki są gatunkiem socjalnym, żyjącym w grupie, z jedną parą rodzicielską. Badaczka tych zwierząt Sabina Nowak mówi, że można się wzruszyć oglądając nagrania z foto-pułapek. Wilki są dla siebie czułe, popiskują do siebie. Samiec jest troskliwy i adoruje samicę, dba o nią i strzeże, chodzi za nią z atencją. Pary rodzicielskie są wierne sobie aż do śmierci.

Ze względu na to, że życie drapieżnika jest trudne, zwierzęta te żyją średnio tylko około 6 lat. Okres dojrzałości seksualnej osiąga ją w wieku 2-3 lat. Mają jeden miot w roku. Rodzi się wtedy około 6 szczeniąt. Po 3-4 tygodniach młode wychodzą z nory. Szczenięta chętnie wyją i robią to z upodobaniem. Jest to gatunek, który się uczy. Młode są ciekawe i penetrują całe otoczenie, wtedy potrzebują nadzoru „twardej łapy”. Z miotu przeżywa tylko połowa, bo przy swojej ciekawości narażają się na liczne problemy, wpadają pod samochody, we wnyki lub są nielegalnie zabijane z broni palnej. Wspomina o tym Adam Wajrak w książce „Wilki”.

Cała rodzina ciężko pracuje, żeby wychować szczenięta. Wobec potomstwa wilki są bardzo troskliwe. Wielki samiec, ojciec z czułością zajmuje się swoimi szczeniętami, jedzenie przynosi im w żołądku. Samica, matka bardzo szybko kończy urlop macierzyński i wyrusza na polowania, bo to właśnie samice są bardzo dobrymi myśliwymi. Małe w norze zostają w tym czasie same. Typowa grupa rodzinna to rodzice i potomstwo z dwóch, maksymalnie trzech sezonów. W środowiskach, gdzie populacja wilka jest pod ścisłą ochroną, gdzie jest dużo pokarmu, może być to grupa większa i wtedy mamy potomstwo jeszcze starszych braci i sióstr. Głównie siostry dziedziczą terytorium po matce, bo w środowisku wilków panuje matriarchat. Te bardziej przedsiębiorcze samice odchodzą z rodziny i zajmują jakieś terytorium, zakładając nową rodzinę. Synowie są matce bardzo potrzebni, stanowią bowiem armię chroniącą terytorium rodziny. Każda wilcza rodzina potrzebuje terytorium, potrafią je bronić zaciekle przed swoimi współbraćmi z innej rodziny. Wilki są łagodne tylko w swojej rodzinie, natomiast z sąsiadami bywają spory na śmierć i życie. Wilki pokonują codziennie kilkanaście kilometrów. Wilcza wataha może zajmować terytorium nawet ponad 300 kilometrowe. Występują też wilki samotne. Każdy wychowany w grupie wilk ma okres samotności. Pokonuje wtedy po kilkadziesiąt kilometrów dziennie, żeby trafić na odpowiednią partnerkę i do miejsca, gdzie może z nią założyć rodzinę. Z odczytu obroży telemetrycznych zdarzało się, że wilk w tym celu pokonywał 1000 lub nawet 2000 kilometrów.

Kiedy tej zimy zobaczycie samotnego wilka, który może przechodzi gdzieś w pobliżu waszych zabudowań, albo przygląda wam się, to zapewne młody wilk, który staje odważnie na przeciw całego ogromnego, nieznanego świata, którego jeszcze nie rozumie, z którego zagrożeń jeszcze nie do końca zdaje sobie sprawę. Który najpraw-



dopodobniej ma już setki przebytych kilometrów w zmęczonych łapach i pewnie pusto w brzuchu. Wilczy podrostek, który wyruszył do poszukania własnego domu i partnerki albo partnera na resztę swojego wilczego życia. Nie bójcie się go, nie patrzcie na niego z przerażeniem czy z nienawiścią. Zamiast tego, życcie mu bezpiecznej drogi, odnalezienia drugiej połowy i wystarczająco dużego obszaru, który będzie mógł uczynić swoim domem. Wilki dostosowują się do zmieniających się warunków w naszym krajobrazie. Obecnie również pola kukurydzy stały się dla nich nowym lasem.

Wilki do zdobywania pożywienia mają jedno narzędzie – zęby. Do polowania zachęca samica. Polują o zmroku, kiedy wyruszają na żer zwierzęta kopytne. Wilki nie są dobrymi myśliwymi, elastycznie dostosowują swoje zachowania i zasady do zmieniających się okoliczności, wybierają to co w danym momencie jest opłacalne, wygodne i bezpieczne. Chętnie spożywają padlinę i w bardzo wielu miejscach lasu są w stanie znaleźć coś dla siebie do jedzenia. Na kilka kilometrów wyczuwają rozkładające się mięso.

Pamiętajcie, że wilki to nie mordercy, którzy polują na każdą napotkaną zwierzynę, polują wtedy, kiedy są głodne.

Wilki są chyba najbardziej zmitologizowanymi zwierzętami na świecie. I choć wcale nie są jakoś szczególnie niebezpiecznymi drapieżnikami naszych lasów, to do nich przylgnęły w najwyższym stopniu straszne opowieści i funkcjonują w opinii społecz-

nej do dzisiaj, mimo badań naukowych i prób odkłamywania legend przez naukowców zajmujących się badaniem tych zwierząt. Nie bez znaczenia są różne grupy lobbystyczne podtrzymujące te legendy i baśnie dla własnych korzyści. Co raz w mediach „wybuchają” artykuły, w których występują przerażeni ludzie opowiadający o podchodzeniu wilczych watah pod ludzkie gospodarstwa, czy napaści na zwierzęta gospodarskie. Wiem, nie tylko z lektury opracowań o wilkach ale i z własnego skromnego doświadczenia, że wilki boją się ludzi. Na pewno człowiek nie jest dla wilka pokarmem, jest natomiast ciekawym elementem środowiska. Wilki lubią się nam przyglądać, czego doświadczyłam w moim życiu. Zbliżanie się do miejsc, w których mogłyby spotkać się z człowiekiem, to dla nich ostateczność. Zdezorganizowana, najczęściej w wyniku działalności człowieka, wilcza rodzina, może być zmuszona podchodzić do miejsc, gdzie można w łatwiejszy sposób zdobyć pożywienie. Stąd między innymi pojawianie się wilków w okolicach siedzib ludzkich. Świadomi ludzie zabezpieczają się przed wilkami rozwieszając fladry, jaskrawo czerwone wstążki lub chorągiewki na sznurkach, których wilki panicznie się boją. W kontaktach z wilkami zagrożone są psy. Jak podkreśla Sabina Nowak nie ma pewności, że wilki rozpoznają psy jako inny gatunek. Najprawdopodobniej dla nich psy są innymi wilkami, a więc traktują je jako rywali do terytorium.

Miedzy bajki należy włożyć, że na wilki w naszym kraju się nie poluje. Pomimo protokołów ochrony i pomimo zagrożenia karami, odbywają się ciche polowania na wilki. Z dziennikarskich śledztw wynika, że nawet jeżeli ustali się sprawców to unikają oni kar przed wymiarem sprawiedliwości.

Od wieków wilk jest obecny w kulturze, literaturze, w budzących grozę opowieściach ludowych. Nawet w przysłowia ludowych wilk jest negatywną postacią. W powszechnym postrzeganiu wilka zaznacza się pewien dualizm od symbolu zła do siły, wolności i niezależności. Często spotyka się nazywane tak grupy sportowe, zastępy harcerskie czy inne organizacje, które w działanie mają wpisana rywalizację, chociaż wilk jako drapieżnik z nikim nie rywalizuje. Wilk po prostu jest. Chociaż słynie z odwagi i nieustraszoneści, szczególnie w obronie bliskich, to jakoś trudno mi się z tym przekonaniem pogodzić. Z lektury różnych opracowań o wilkach wynika, że wilki panicznie boją się ludzi i bardzo skrzętnie unikają takich spotkań, chowając się gdzieś w kniejach i czekając aż intruz w postaci człowieka oddali się. Z obroną bliskich też nie do końca prawda. Wybieranie młodych z gniazd kończyło się raczej na obserwacji przez wadery całego zajścia. Ich lęk przed człowiekiem był tak ogromny, że nie potrafili nawet bronić swoich młodych.

Rdzenni mieszkańcy Ameryki pierwszą styczniową pełnię księżyca nazwali wilczą. Księżyc wtedy znajduje się najbliżej Ziemi i jest ogromny. Jest to czas, kiedy zimowe noce są najdłuższe, a wilki wyją najgłośniej i najczęściej. Trzeba również wspomnieć, że Indianie wielcy wodzowie i wojownicy, ale też i zwykli Indianie, przybierali imię „Wilk” wierząc, że od zwierzęcia mocy przejmą jego cechy – siłę, niezależność i spryt, no i bycie wolnym. W mitologii rdzennych Amerykanów znana jest opowieść o dwóch wilkach, dobrym i złym, które walczą wewnątrz każdego człowieka. Konkluzją tej opowieści jest, że to co w nas zwycięży zależy od tego co w sobie karmimy.

Zdarza mi się słyszeć pytanie: – Po co komu wilk? Zadałam to pytanie Google. Oto odpowiedź: Wilk jest potrzebny do utrzymania równowagi w ekosystemie leśnym, regulując populacje dużych roślinożerców jak jelenie czy sarny, co chroni roślinność przed nadmiernym zgryzaniem i zniszczeniem, a także zjada padlinę i chore zwierzęta, oczyszczając środowisko. Sabina Nowak dodaje, że nadgryzanie przez wilki dużych kopytnych zwierząt ułatwia innym zwierzętom dostanie się do pożywienia. Resztkami po wilczym obiedzie karmią się drobne zwierzęta i ptaki. Wilki zmniejszają szkody rolnicze spowodowane kopytnymi. Zyskuje również przyroda, ma dodatkowy gatunek. Wilki są atrakcją turystyczną. Od kiedy pojawiły się w Yallowstone, znacznie wzrosły dochody tego Parku. W Polsce zachodniej odkąd powróciły tam wilki wzrost zagęszczenia orla bielika. Kraje skandynawskie i Dania, które kilka lat temu uznały wilka za zbędnego i wyniszczyły całkowicie to zwierzę na swoich terytoriach, obecnie odbudowują populacje, posiłkują się też wilkami z terytorium Polski. A więc do czegoś ten wilk jest w ekosystemie potrzebny. Może zanim doprowadzimy do wyniszczenia jakichś osobników, warto najpierw sprawdzić co zacznie się dziać w przyrodzie bez tych gatunków.

Nie ukrywam, że ten felieton jest stroniczy. Opowiadam się zdecydowanie po stronie wilka. Uważam, że zarówno obecne badania tych zwierząt, jak i moje skromne doświadczenia nie potwierdzają doniesień o zagrożeniach, jakie przypisuje się wilkowi. Piszę o tym, również żeby uspokoić społeczność i wyciszyć emocje związane z nieprawdziwymi opowieściami o wilkach ludojadach, ale też pokazać mechanizmy, od których zależą decyzje, jakie żądają w ustalaniu zasad dotyczących ochrony środowiska. Często zależą one od kaprysów polityków, czy grup lobbystycznych.

Na koniec cacytuję myśl Davida Attenborougha: „Czasami musimy zrobić krok w tył i przypomnieć sobie, że nie mamy większego prawa do bycia tu niż jakiegokolwiek inne zwierzę”.

Danuta Buczyńska

Przypisy końcowe

1. Myśliwi mają powód do świętowania? Chodzi o ochronę wilków / oprac. Justyna Witczak <https://www.wprost.pl/kraj/12009319/wilki-do-odstrzalu-parlament-ue-zgodzil-sie-na-zmniejszenie-ochrony.html>, dostęp 2 grudnia 2025

Informacje o wilkach zaczerpnęłam również z:

- Kossak, S., *Wilczy savoir-vivre*, s. 34-35. W: Kossak, S., *Opowieści*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok, 2017
- Kossak, S., *Poświęcenie taty wilka*, s. 110-111. W: Kossak, S., *Opowieści*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok, 2017
- Wajrak, A., *Wilki*, Agora, Warszawa, 2015.
- Po co komu wilk w lesie? – Drawiński, dostęp 15 listopada 2025 https://www.google.com/search?q=po+co+kumu+wilk+w+lesie&oq=po+co+kumu+wilk+w+lesie&gs_lcrp=EgZjaHJvbWUyBggAEEUYOTIJCAEQIRgKGKABMgkIAhAhGAoYoAHSQAQkxMjc5MWowajeoAgCwAgA&sourceid=chrome&ie=UTF-8#fpstate=ive&vld=cid:79390059,vid:yrACIB4yFwQ,st:0, dostęp 17 listopada 2025
- Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”, <https://www.polskiwilk.org.pl/wilk>, dostęp 10 listopada 2025.
- Wilki – Jak kochają i polują największe drapieżniki polskich lasów/prof. Sabina Pierużek-Nowak, Radio Naukowe 149: <https://www.youtube.com/watch?v=ZgT73zGe5Fk>, dostęp 16 listopada 2025.
- David Attenborough – brytyjski biolog, popularyzator wiedzy przyrodniczej na świecie, pisarz, podróżnik.

Benedykt Tarasiuk (1908-1973)

Porucznik rezerwy piechoty Wojska Polskiego, absolwent Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, nauczyciel, działacz społeczno-polityczny, członek Stronnictwa Ludowego oraz Rady Naczelnej ZSL, członek Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, kierownik Działu Organizacyjnego Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Urodził się 20 marca 1908 r. we wsi Błotków (obecnie część miasta Terespol), jako syn Mokryny i Bazylego Tarasiuków. Jego rodzice zajmowali się rolnictwem, posiadali 30-morgowe gospodarstwo. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Terespolu w 1922 r., zdał egzamin wstępny i przyjęty został do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej.

Od 1 września 1927 r. był nauczycielem w Publicznej Szkole Powszechnej we wsi Krzymowskie, a od 1 września 1928 r. kierownik 5-klasowej Szkoły Powszechnej w Sworach (pow. bialski). 1 października 1929 r. powołany został do Szkoły Podchorążych Piechoty w Grudziądzu. Po odbyciu służby wojskowej, od 15 września 1930 r. pracował jako nauczyciel w Publicznej Szkole Powszechnej w Siemieniu k. Parczewa. Kierownik Koła Młodzieży Wiejskiej rejon gm. Siemień oraz Suchowola. W tym czasie przy KMW powołał chór, którego był dyrygentem do 1933 r. Chór występował często podczas różnych konkursów oraz uroczystości samorządowych, kościelnych oraz organizowanych przez KMW. W 1933 r. wszedł w skład Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Ponadto, członek Związku Nauczycielstwa Polskiego – Ognisko w Radzyniu Podlaskim.

Od 1 marca 1934 r. mieszkał w Zabieli (pow. radzyński). 1 sierpnia 1934 r. powołany na kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej 3-go stopnia w Piszczacu. Funkcję tę pełnił do 1 września 1936 r. Dnia 14 sierpnia 1934 r. zawarł związek małżeński z Janiną Bartych (1904-1975), absolwentką Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej (matura 1926 r.), nauczycielką szkół powszechnych m.in. w Kolanie i Wohyniu.

Od 1 października 1936 r. rozpoczął studia w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Po VI semestrach, 23 sierpnia 1939 r. zmobilizowany do 34 Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej. W stopniu porucznika rezerwy, bierze udział w wojnie obronnej 1939 r. jako dowódca 1 kompanii strzeleckiej I batalionu 34 Pułku Piechoty (w ramach 9 Dywizji Piechoty). W składzie jednostki wal-



czył m.in. pod Gostyczynem i Gostyninem. 20 września 1939 r. wzięty do niewoli we wsi Górna Grupa k. Grudziądza. Następnie więzieniemieckich oflagów II B Arnswalde i II D Gross-Born (numer jeniecki 534). Uczestnik ruchu oporu w tychże oflagach. W Gross-Born redagował miesięcznik „Żarna” oraz tygodnik „Zadrucie”. Ponadto, asystent w Instytucie Pedagogicznym Koła Nauczycielskiego w tymże oflagu. W niewoli przebywał do 5 lutego 1945 r. Po wyzwoleniu obozu, powrócił do Warszawy, gdzie pracował jako nauczyciel w jednej ze szkół podstawowych.

Po 1945 r. działacz Stronnictwa Ludowego i Związku Stronnictwa Chłopskiego, członek Rady Naczelnej ZSL. W styczniu 1947 r. kandydował do Sejmu z listy bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych (Okręg nr 26 – Włocławek). W październiku 1947 r. wybrany do Centralnej Rady Społecznej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych RP. W lutym 1948 r. powołany na wniosek Rady Ministrów do Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej. Ponadto, instruktor i kierownik Wydziału Organizacyjno-Społecznego Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, a od kwietnia 1949 r. przewodniczący Sądu Związkowego ZG ZSCh.

Zmarł 13 czerwca 1973 r. w Warszawie. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery II C28, rząd 3, grób nr 5). Wraz z nim spoczywa żona Janina (zm. 18.07.1975 r.). Mieli syna Tomasza (1935-2001). Niestety, grób Benedykta Tarasiuka oraz jego żony jest w bardzo złym stanie. Od wielu lat nie był on konserwowany, ani oczyszczany, stąd napisy na płycie są już niewidoczne. Myślę, że odnalezienie jego rodziny, pozwoliłoby na uzyskanie statusu dysponenta grobu oraz należyte zadbanie o miejsce ostatniego spoczynku Benedykta Tarasiuka. Być może w Terespolu nadal mieszka ktoś z jego krewnych?

Sławomir Hordejuk

Bibliografia:

Arolsen Archive, Registration of Foreigners and German Persecutees by Pu-

blic Institutions, Social Securities and Companies (1939-1947), Doc.ID nr 75265801 (Benedykt Tarasiuk); „Dziennik Zachodni”, nr 77 (1106) z 18.03.1948 r., s. 1; „Głos Powiatu Radzyńskiego”, nr 8 z 25.04.1934 r., s. 4; Izdebski J., „Dzieje 9 Dywizji Piechoty 1918-1939”, Warszawa 2000, s. 258; „Nauczyciele w hitlerowskich obozach jeńców podczas II wojny światowej”, pod red. W. Kowalczyka, Warszawa 1867, s. 250; Pachucki M., „Działalność kulturalno-społeczna Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie gminy Siemień w latach 1924-1939” [w:] „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2021, nr 37, s. 42, 48; Pachucki M., „Działalność oświatowo-wychowawcza Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie gminy Siemień w latach 1924-1939” [w:] „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2022, nr 38, s. 79; „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Powstawanie, organizacja i problemy kół młodzieży wiejskiej na terenie gminy Siemień w latach

1918-1939” [w:] „[w:] „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2023, nr 39, s. 41, 45, 54; Piątkowski M., „Nauczyciele w hitlerowskich obozach jeńców podczas II wojny światowej”, Warszawa 1967, s. 250; Piłat F., „Moje wspomnienia”, Toruń 1993, s. 77; Rybka R., Stepan K., „Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935-1939”, Kraków 2003, s. 583; „Rzeczpospolita”, nr 76 z 18.03.1948 r., s. 3; Sądiewicz M., „Oflag II D Gros-Born”, Warszawa 1977, s. 34; Sroka J., „Leśniacy. Zakład Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podlaskiej 1916-1970”, Białą Podlaską 1990, s. 404-405; „Wiś. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 40 z 19.10.1947 r., s. 2; „Wiś. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 40 (119) z 19.10.1947 r., s. 2; Wojciechowska J., „Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1949”, Koszalin 1977, s. 235; Wojskowe Biuro Historyczne, Kolekcja akt żołnierzy zarejestrowanych w Rejonowych Komendach Uzupełnień, sygn. II.56.15591, k. 2-9.

Wiesław Bonifacy Jurek (1943–2026) Człowiek PKP i „Solidarności”

4 lutego 2026 roku w Białej Podlaskiej zmarł Wiesław Bonifacy Jurek – działacz opozycji demokratycznej, wieloletni kolejarz, samorządowiec i społecznik, człowiek głęboko oddany sprawom wolności, solidarności i lokalnej wspólnoty. Miał 82 lata. Spoczął 6 lutego na cmentarzu parafialnym w Terespolu, mieście, z którym związał niemal całe swoje dorosłe życie.

Urodził się 5 czerwca 1943 roku w Terespolu. Dorastał w trudnych realiach powojennej Polski, które wcześniej ukształtowały w nim poczucie odpowiedzialności, obowiązku i wrażliwości na niesprawiedliwość. Po ukończeniu Technikum Kolejowego w Poznaniu w 1965 roku rozpoczął pracę w Polskich Kolejach Państwowych. Z koleją związał się zawodowo na wiele lat, przechodząc kolejne szczeble odpowiedzialności – od toromistrza, przez zastępcę i zawiadowcę Odcinka Drogowego w strukturach Polskich Kolei Państwowych w Siedlcach, aż po stanowiska referendarskie i kierownicze.

Przełomowym momentem w jego życiu był rok 1980. We wrześniu wstąpił do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Był członkiem Komitetu Założycielskiego „Solidarności” w Rejonowej Dyrekcji Kolei w Małaszewiczach, a następnie przewodniczącym Komisji Zakładowej. W czerwcu 1981 roku reprezentował swoje środowisko jako delegat na Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Regionu Mazowsze.

Po wprowadzeniu stanu wojennego nie wycofał się z działalności. W latach 1982–1989 pełnił funkcję przewodniczącego Tymczasowej Komisji Zakładowej „Solidarności” w Rejonowej Dyrekcji Kolei w Małaszewiczach. Był jednym z tych działaczy, którzy – bez rozgłosu, lecz z ogromnym ryzykiem osobistym – podtrzymywali struktury związku w najtrudniejszym czasie. Organizował kolportaż książek i prasy podziemnej w miejscu pracy oraz na terenie Terespolu, dbając o to, by słowo wolne i niezależne docierało do ludzi mimo represji.

Jego aktywność wykraczała poza środowisko kolejarskie. W latach 1985–1989 działał w Diecezjalnym Komitecie Charytatywno-Społecznym w Siedlcach, łącząc działalność opozycyjną



z pomocą potrzebującym. W 1988 roku współorganizował przejazd przez kolejową stację graniczną w Małaszewiczach wydawnictw podziemnych i religijnych do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Publikacje w językach białoruskim, ukraińskim i rosyjskim trafiały do środowisk, dla których były często jedynym kontaktem z niezależną myślą i wolnym słowem.

Za swoją działalność był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa aż do 1989 roku. Nigdy jednak nie traktował tego jako powodu do chluby – raczej jako naturalną konsekwencję wyboru, którego dokonał, stając po stronie prawdy i solidarności międzyludzkiej.

Po przełomie 1989 roku nadal aktywnie uczestniczył w życiu publicznym. W latach 1989–1990 był przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego w Terespolu, a także autorem i redaktorem lokalnego pisma „Goniec Terespolski”. W latach 1989–1991 ponownie pełnił funkcję delegata na Walne Zjazdy Delegatów Regionu Ma-

zowsze. Od 1990 do 1998 roku był radnym – najpierw członkiem Zarządu Miasta i Gminy Terespol, a następnie, w latach 1992–1998, przewodniczącym Rady Miejskiej. Samorząd traktował jako służbę, a nie sposób na osobistą karierę.

Równolegle kontynuował pracę zawodową w strukturach kolei. Pełnił m.in. funkcję instruktora w Zarządzie Rejonu Przeładunkowego Polskich Kolei Państwowych w Małaszewiczach, kierownika nadzoru liniowego oraz zastępcy naczelnika Sekcji Drogowej Polskich Kolei Państwowych w Siedlcach. Na emeryturę przeszedł w 2003 roku, nie rezygnując jednak z aktywności społecznej i obywatelskiej.

Ważnym obszarem jego zaangażowania była również troska o pamięć lokalną. Wspólnie ze śp. Andrzejem Lipowieckim oraz śp. Jerzym Czerniakiem współtworzył lokalne muzeum „Prochownia” w Terespolu (od 2010 r.) – miejsce gromadzenia i ochrony historii miasta oraz pogranicza, budowane z pasji, społecznej pracy i głębokiego poczucia odpowiedzialności za dziedzictwo regionu. Za pracę na rzecz ochrony zabytków i dziedzictwa narodowego został odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – szefa delegatury w Białej Podlaskiej w maju 2015 r. srebrną odznaką „Za Opiekę nad Zabytkami”.

Jego postawa i zasługi zostały docenione licznymi odznaczeniami. Był wyróżniony odznaką „Przodujący Kolejarz”, odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, a także medalem Równej Apostołów świętej Ma-



rii Magdaleny, nadanym przez arcybiskupa Abła, biskupa lubelskiego i chełmskiego. Szczególnym symbolem uznania państwa polskiego było nadanie mu Krzyża Wolności i Solidarności postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 2012 roku.

Wiesław Bonifacy Jurek pozostanie w pamięci jako człowiek skromny, konsekwentny i wierny swoim wartościom. Jako ktoś, kto nie szukał wielkich słów, ale brał na siebie ciężar odpowiedzialności – wtedy, gdy było to naprawdę trudne. Jego życie jest świadectwem tego, że historia Polski najnowszej tworzyła się także w takich miejscach jak Terespol i Małaszewicze.

Przemysław Wróblewski
Prochownia Terespol

Spotkanie z Justyną Lipecką

W niedzielę 30 listopada w restauracji „Galeria Smaków” odbyło się spotkanie z terespolską pisarką Justyną Lipecką, która promowała swoją trzecią, najnowszą powieść pt. „Byłam Cyganką”. Spotkanie poprowadziła dyrektorka MCKSiR w Terespolu Anna Pietrusik.

Całe spotkanie rozpoczęły uczestniczki zajęć wokalnych: Maja Siczek, Nikola Bielak i Amelia Lewczuk, które zaśpiewały dwa utwory wprowadzające w klimat spotkania: „Jadą wozy kolorowe” i „Kolorowych jarmarków”.

Licznie zebrana publiczność poznała genezę opisaną w książce historii małej cygańskiej dziewczynki, która jako jedyna ocalała z masakry cygańskiej rodziny dokonanej przez hitlerowców w małej miejscowości pod Łosicami.

Przez cały okres okupacji niemieckiej była ukrywana przez mieszkańców jednej z wsi. Bohaterka żyje do dzisiaj.

Książka jest także opowieścią o miłości dziewczyny z podla-



skiej wsi i Cygana, bohaterstwie zwykłych ludzi a także nieistniejącym już taborowym życiu romskiej społeczności.

Zachęcamy do lektury tej niezwykłej powieści, którą można kupić w MCKSiR w Terespolu oraz w Sklepie Wielobranżowym DALIA Barbary Ambroziuk za kwotę 35 zł.

Łukasz Pogorzelski

Dzieje terespolskiej poczty

Pocztą Polską w Terespole ma swoją długą historię sięgającą 1902 roku. Wtedy działała jako Pocztą Rosyjską i mieściła się gdzieś na początku wjazdu do miasta od strony warszawskiej.

Do poczty należało około 100 hektarów ziemi położonej w Łobaczewie. Z tej ziemi korzystał rosyjski generał Bazanow. To ów generał w 1903 roku wybudował obecny budynek poczty, wydzielając pod tę budowę 6728 metrów sześciennych działki i przekazując grunt w posiadanie Zarządowi Pocztowemu na własność. Resztę ziemi generał rozparcelował na działki w Łobaczewie Dużym.

Podczas I Wojny Światowej, w 1915 roku uruchomiono Polski Urząd Pocztowo – Telekomunikacyjny klasy V i oddelegowano z Białej Podlaskiej urzędnika W. Barczyńskiego, który został naczelnikiem tego urzędu pocztowego. Po nim tę funkcję sprawowali też inni naczelnicy, aż do II Wojny Światowej.

1.11.1939 roku powstała Niemiecka Pocztą Okupacyjną, która działała aż do wyzwolenia.

18 lipca 1944 roku Terespol został uwolniony od okupacji niemieckiej. Przedtem Niemcy wywieźli ze sobą wszystkie urządzenia, meble, dokumenty. To co zostało, okupanci zniszczyli na miejscu.

Pomieszczenia przedstawiały opłakany widok. Wszystkie okna zostały wybite, drzwi były bez klamek i zamków. Nawet rozrebrano piec, a kafle wywieziono. Rozpoczął się żmudny proces odbudowy w wolnej już Polsce.

Terespolską pocztą odwiedzali zagraniczni goście. Na przykład w marcu 1957 roku przez miasto przejeżdżali dwaj motocykliści – nie wiadomo z jakiego kraju, którzy wybrali się w podróż dookoła kuli ziemskiej. W latach sześćdziesiątych, jeden z Japończyków, nie miał słów uznania dla urzędu pocztowego, ponieważ w ciągu 15 minut uzyskał połączenie z Tokio. O tym sukcesie rozpiswały się lokalne gazety.

Tak oto przez całe lata pocztą i jej pracownicy służyli mieszkańcom, jak tylko umieli najlepiej. Nie ma chyba jednej osoby, która przynajmniej raz w życiu nie załatwiała swoich spraw w Urzędzie Pocztowym w Terespole, aż do dnia 1 stycznia 2026 roku. Z tą datą terespolska pocztą zmieniła nazwę i stała się Filia Urzędu Pocztowego w Białej Podlaskiej.

Pocztą pracuje nadal i spełnia swoją rolę, nie ma już naczelnika, a mieszkańcy podobno nie mają odczuwać różnicy w obsłudze. No cóż, nigdy przedtem Pocztą Polska nie przędła tak cienko. Centrala ciągle szuka oszczędności i czasami pocztą pełnią również rolę sklepu z różnościami. Natomiast pocztowcy stracili swój autorytet urzędniczy. Nie zobaczymy już listonoszy w pocztowych mundurach, a za okienkiem urzędniczek jednakowo ubranych. Jest jak jest, może kiedyś wróćą lata, że pocztą odzyska swój dawny prestiż pod warunkiem, że konkurencja na to pozwoli.

Justyna Lipecka
Fot. Lech Mazur



Pocztą w Terespole 2025

Terespolski listonosz Wacław Szatan

Jak to się stało, że postanowiłam napisać wspomnienie właśnie o Wacławie Szatanie?

To zdarzyło latem ubiegłego roku. Gdzieś koło Siemiatycz, wychodziłam z lasu, w którym na próżno szukałam grzybów. Inni grzybiarze też zrezygnowani postawili na leśnej ścieżce. Jakiś pan na motorku, drugi z rowerem. Wsiadałam już do samochodu, gdy ten z rowerem zwrócił się w moją stronę z pytaniem:

– Czy to pani napisała książkę pod tytułem „Nad Bugiem”? – Zdziwiona i zaskoczona potwierdziłam.

– Wie pani, tam jest opisany mój pradziadek – Wacław Szatan, to ten, który był listonoszem w Terespolu –

Tak się zaczęła moja znajomość z Tomaszem Rusiniakiem z Siedlec – prawnuczką naszego bohatera. To on udostępnił mi wiele zdjęć z rodzinnego archiwum, które wszystkie zostały zeskanowane przez mojego brata Lecha Mazura.

Szukając innych informacji do tego artykułu, dotarłam do starej, pocztowej kroniki terespolskiej poczty. Okazała się skarbnicą wiedzy.

Obecnie, po reorganizacji poczty – kronika jest przechowywana w biurze poczty w Białej Podlaskiej.

Starsi mieszkańcy naszego miasta, zwłaszcza ci, którzy mieszkają bliżej centrum, pamiętają zapewne listonosza Wacława Szatana.

Był to mężczyzna raczej niedużej postury, ubrany zawsze przepisowo w pocztowy, granatowy mundur. Przepasany dużą wysłużoną skórzaną torbą, której nie można było pomylić z żadną inną, wypchaną listami i gazetami. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że do lat siedemdziesiątych XX wieku, powszechną formą komunikacji były listy. Sporo mieszkańców prenumerowało też gazety codzienne np. „Sztandar Ludu” oraz tygodniki.

Zawsze w pocztowej czapce z lakierowanym czarnym daszkiem z żółtym otokiem. Przy daszku widniał polski orzełek, a pod nim znaczek trąbki pocztowej. Ta trąbka pocztowa – to pamiątka ze Średniowiecza, kiedy to ówczesny pocztowiec, dojeżdżając do każdej miejscowości – trąbił na znak, że zaraz będzie i trzeba zebrać się na głównym placu.

Nasz listonosz, urodził się w 1900 roku. Gdy miał 25 lat, w okresie międzywojennym, został roznosicielem w Terespolu. Była to jego pierwsza praca, a zarazem ostatnia.

Nosił listy przez całą okupację i po wyzwoleniu. Mijały kolejne lata. W 1965 roku obchodził 40 lecie pracy terespolskiego doręczyciela i 31.XII.1968 przeszedł na emeryturę.

Z tej okazji „Sztandar Ludu” tak pisał o nim: „Wacław Szatan był serdecznie żegnany przez pracowników poczty. Był on – jak twierdzą jego przełożeni – najlepszym doręczycielem pocztowym w całej okolicy, umiał pozyskać najwięcej prenumeratorów prasy partyjnej i fachowej. Zawsze uprzejmy i uczynny, zdobył sympatię i szacunek wszystkich, którzy go znali.”

Wspominają go również starsi mieszkańcy Terespolu, gdy zadają im pytanie: Jak zapamiętali naszego, dawnego listonosza?

– W czapce nosił zawsze telegramy i kopiowy ołówek, który nigdy nie wypadł, a w późniejszym czasie najprawdopodobniej długopis.

– Popołudniami zaś, gdy jego przepastna torba była już pusta, rozwoził rowerem paczki oraz telegramy.

Spodnie od dołu spinał specjalnym spinaczem do tego przeznaczonym, aby nagawki nie wkręciły się łańcuch. Był pośtańcem dobrych, ale i tych złych wiadomości. *Informacja dla młodszego pokolenia: Telegram: był analogową formą szybkiej komunikacji przed erą telefonów komórkowych i internetu.*

Treści przesyłano za pomocą dalekopisu (teleksu) lub dyktowano telefonicznie w urzędach pocztowych. Wiadomości, często zwięzłe i pilne, dostarczano do adresata na specjalnym blankiecie z napisem „Telegram”. Informacje w nich zawarte były zazwyczaj bardzo krótkie po to, aby zminimalizować koszty, które zależały od liczby słów.

– Doręczyciel miejski – takie stanowisko miał wpisane do dokumentów. Był człowiekiem bardzo dyskretnym. Każdego dnia widział się z kilkudziesięcioma odbiorcami poczty. Nigdy nie słyszano, aby opowiadał, co u kogo się stało, czy jakie informacje były zawarte w telegramach. Cechowała go małomówność, a znał chyba każdego Terespolanina i całe rodziny od kilku pokoleń.

Zmarł dnia 8 marca 1975 roku potrącony przez samochód. Jego syn Zdzisław po jego śmierci napisał: „Wszystkim pracownikom, którzy okazali rodzinie pomoc, współczucie i serdeczny żal z powodu śmierci mojego Ojca Wacława Szatana oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych, gorące podziękowania składa rodzina”

Ten artykuł jest formą upamiętnienia znanej postaci Terespolu jaką jest dawny listonosz Wacław Szatan. Niech żyje w naszej pamięci.

Justyna Lipecka

Fotografia z archiwum domowego Tomasza Rusiniaka.

Reprodukcja i grafika Lecha Mazura



Świat ma co najmniej tysiąc

Wiosek i miast.

List w życiu człowiek pisze co

Najmniej raz.

Ludzie zejście z drogi, bo

Listonosz jedzie!.....

Moja babcia Marianna

Wspomnienia w oparciu o relacje rodzinne zebrane przez Tadeusza Moździerza

31 marca 1971 r. w Kobylanach, dzień, kiedy wyraźnie nastąpił odwrót ostrej zimy, pełno za oknem topniejącego śniegu i wody. W takim momencie późnym popołudniem odchodzi do Pana w wieku 84 lat otoczona najbliższą rodziną, przy zapalanej gromnicy babcia Maria, powszechnie nazywana Marianną. Ja też tam byłem i widziałem, jak początkowo ciężki oddech babci zaczyna słabnąć, a babcia oddycha coraz wolniej, aż oddech zupełnie zanika. Odchodzi w spokoju bez odzyskania przytomności. Zdaje się coś, wiele osób tak odchodzi, ale ja dzisiaj po latach odkrywam niezwykłą postać, która żyła przed nami i z nami, która była tak charakterystyczna dla tego okresu historii oraz która wychowała piątkę własnych dzieci, ale także mnie i moich troje rodzeństwa Krystynę, Staśka i Ryśka. Dwóch moich braci Wiesiek i Andrzej już babcię mało pamiętają, byli zbyt mali, aby poznać tę niezwykłą postać.

Młodość

Jest 15 listopada 1889 r. na świat w Kobylanach przychodzi Maria z domu Jaroszko vel Jaroszuk c. Emiliana i Eufimii zd. Czyrko, pierwsza z dwóch córek Jaroszków. Drugą była Anna urodzona 29 marca 1894 r., która jako osoba niezamężna spędzi prawie całe życie przy starszej siostrze, aż do jej śmierci.

Kobylany to wieś położona niedaleko Terespolu, ale także blisko Brześcia obok głównej arterii komunikacyjnej, drogowej, bitej Warszawa – Brześć oraz linii kolejowej Warszawa – Brześć. To położenie mocno wpływało zarówno kiedyś, jak i dzisiaj na życie mieszkańców tej wsi, a jednocześnie dawało i daje poczucie komfortu komunikacyjnego jej mieszkańcom. Rodzina Jaroszków vel Jaroszuk, jak inni mieszkańcy Kobylan raczej należeli do biednych ludzi. Dziadek babci Konrad Jaroszuk jako włościanin otrzymał na własność w 1864 roku 12 morgów ziemi wydzielonych z folwarku ogólnego dóbr Kobylany Nadbużne. A więc jeszcze całkiem niedawno nasi przodkowie byli chłopami pańszczyźnianymi, którzy nie mieli prawie nic i byli po prostu niewolnikami.

W czasie do końca nieokreślonym spadło na rodzinę Jaroszków straszne nieszczęście, a mianowicie, jak opowiadała ciocia Kazia Parchotiuł siostra mego taty Janka Moździerza, jakiś niespełna rozumu człowiek podpalił sąsiadujące z Jaroszkami mieszkanie i niesprzyjający wiatr spowodował przerzucenie ognia na ich chatę krytą strzechą, której nie udało się uratować. Pradziadek Emilian bardzo przeżył tę tragedię i prawdopodobnie przyczyniła się ona do jego przedwczesnej śmierci. W roku 1903 r. umiera on, przeżywszy zaledwie 43 lata. Na gospodarstwie zostają trzy kobiety, w tym dwie małoletnie. Babcia miała wtedy zaledwie 14 lat, a jej siostra Anna 9 lat.

Młoda Marianna jako dorastająca dziewczyna musiała pomagać w gospodarstwie oraz zarabiać na własne utrzymanie i utrzymanie swojej rodziny. Nikt nie wysyłał wtedy dzieci do szkoły, gdyż byli potrzebni do pracy na polu i nie było pieniędzy



na naukę. Pobliskie realizowane przez carat inwestycje związane szczególnie z rozbudową twierdzy brzeskiej dawały możliwość zarobkowania miejscowym.

W tamtym czasie Terespol słynął z produkcji ogórków kiszonek i wiele kobiet pracowało u Żydów na terespolskich i okolicznych polach. Jak sama babcia mówiła, szła rankiem z innymi na pola terespolskie, a Żyd dokonywał selekcji robotników do zbierania ogórków i wszystkie małodlaty wyganiał, gdyż nie uważał je za wartościowych pracowników. Interes ogórkowy trzymali wtedy Żydzi, a inne nacje nie miały do tego żadnego dostępu. Żydzi często wynajmowali do produkcji ogórków ziemię od miejscowych chłopów, którą właściciel musiał przygotować pod ich dyktando, a więc odpowiednio uprawić i nawozić. Babcia Marianna, aby oszukać Żyda, że jest osobą dorosłą, nosiła ze sobą kawałek polana i w trakcie selekcji pracownic stawiała na to polano, aby być wyższą, a przez to dorosłą. Praca przy ogórkach była ciężka i mało płatna. Żyd za pracę do zachodu słońca płacił tylko 1 zł, a i tak chętnych do pracy za takie wynagrodzenie było bardzo wielu. Tak spędzała swoje dzieciństwo jako tania siła robocza dla zdobywających coraz większą popularność ogórków terespolskich.

Kiedy weszła w dorosły wiek, dosłownie pod nosem otworzył się nowy rynek pracy, a mianowicie budowa fortów. Sam fort Kobylany, zbudowany przez Rosjan w latach 1912 – 1914 należał do drugiej linii obronnej fortów Twierdzy Brzeskiej, w skład których

wchodziło 12 fortyfikacji. Z drugiego pierścienia fortów, cztery znajdują się dzisiaj na terenie Polski: Żuki, Kobylany, Lebedzew i Koroszczyń. Na tych budowach pracowało tysiące ludzi, a wśród nich babcia Marianna. Jak opowiadała, pracowała przy zagęszczaniu betonów i tłuczeniu kamieni na drobne kawałki. Praca była bardzo ciężka i wymagająca. Należało drewnianym ubijakiem tak zagęścić rozłożony beton w grubych murach fortu, aby na powierzchni pojawiła się woda wtedy „nastawszczyk” uznawał, że beton jest prawidłowo zagęszczony. Niby coś takiego, jednak w procedurze betonu do rozścielenia warstwami kładziony beton był półmokry, tak aby z takiego betonu można było wycisnąć wodę, to trzeba było dobrze się naubijać tym drewnianym okutym ubijakiem. Po takim dniu pracy człowiek był mocno zmęczony, a ręce bolały niemiłosiernie. Byłem świadkiem, jak w latach sześćdziesiątych XX wieku saperzy regularnie w okresie wakacji zwozili niewypały i w fortach je detonowali. Wcześniej żołnierze chodzili po wsi i informowali mieszkańców, że taka detonacja będzie w tym dniu wykonywana. Kazali otwierać okna w domach i nie zbliżać się do fortów. Niestety dla nas nie była to komfortowa sytuacja, gdyż i tak wybuchy były bardzo głośne i towarzyszył strach, kiedy to nastąpi i ile razy.

I wojna światowa

Jeszcze nie dokończono budowy fortu K, jak na głowę w całej Europie w 1914 roku spadło wielkie nieszczęście – I wojna światowa. Zaborca rosyjski potrzebował mężczyzn na wojnę, zaś kobiety były wypędzane ze swoich domów do kopania okopów i budowania schronów i umocnień. Babcia Marianna wraz z innymi została przemieszczona do tych robót w okolice Lublina. Tam w spartańskich warunkach z dala od domu musiała przygotowywać transeje na obronę przed przyjściem wojsk niemieckich i austro-węgierskich. Warunki, w jakich przyszło im mieszkać i pracować były nieludzkie. Nie znam ani czasu, ani dokładnego miejsca tych wygnanych szarwarków, ale babcia opowiadała najważniejsze, że zdecydowała się wraz z innymi z tych robót uciec. Przemieszczali się nocami przez lasy, aby nikt ich nie mógł złapać i wygonić na powrót do tej pracy. Po drodze ludzie byli bardzo nieżyczliwi, gdyż żałowali wszystkiego, nawet wody. Po wielu dniach udało się wychudzonej dotrzeć do Kobylan, jednak do domu babcia nie weszła. Musiała rozebrać się do naga i całe ubranie spalić, tyle miała na sobie wszelkiej maści robactwa, którego nabawiła się przy przygotowaniu okopów dla obrony przed wrogiem.

Jeszcze babcia dobrze nie otrząsnęła się po dotychczasowych przeżyciach związanych z kopaniem umocnień, a już spadło na nią i całą rodzinę nowe nieszczęście, które zmieniło ich życie na zawsze, a mianowicie bieżenieństwo „uchodźstwo” w głąb Rosji.

Bieżenieństwo

W 1915 r. wskutek niepowodzeń wojennych wojska rosyjskie władze rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję propagandową, wzywającą cywili do natychmiastowej ewakuacji w głąb Rosji. Aby nakłonić do wyjazdów, straszono mordami, gwałtami, rabunkami i innymi okrutnymi represjami, jakich miała doznać z rąk Niemców miejscowa ludność prawosławna i nie tylko tego



wyznania. W obliczu zbliżających się wojsk niemieckich na Podlasie komendant twierdzy brzeskiej nakazał ewakuację ludności z przedpola twierdzy brzeskiej, w tym gminy Kobylany w głąb Rosji. Od początku sierpnia 1915 r. Kozacy na koniach wyginali mieszkańców gminy, w tym ze wsi Kobylany z ich domów, bijąc nahajkami, następnie paląc domy, zboże na polach, sterty siana i słomy i całe zabudowania gospodarcze. Oczywiście dotyczy to także rodziny Jaroszków, którzy pakują swój majątek na wóz żelazny i wraz z innymi mieszkańcami Kobylan i okolic przez Terespol i Brześć przemieszczali się na wschód w wielkie nieznane. Wszystkie cenniejsze rzeczy zakopują na terenie posesji w stodole i pod gruszą, gdyż niestety wóz żelazny jest dosyć mały i nie da się za wiele na niego załadować. Na pewno zabierają żywność rodziny krowę, która przywiązana do wozu przemieszcza się na własnych nogach, a daje dwa razy dziennie mleko. Przed 24 sierpnia 1915 r. całe przedpole twierdzy brzeskiej było już spaloną ziemią. Wieś Kobylany była spalona tylko w części od strony południowej, od strony północnej jakaś część zabudowań gospodarczych ocalała.

Bieżenieństwo 1915 roku to masowa ucieczka, wygnanie z domostw około 2, lub nawet 3 milionów ludzi z terenów Polski wówczas Królestwa Polskiego i zachodnich części ówczesnej Rosji. „Ewakuowani” chłopcy mieli przejść przez wielomiesięczne piekło. Piekło chorób zakaźnych, głodu, zimna, zagubienia się, rozłąki z rodziną i często śmierci najbliższych członków rodziny. W niekończących się kolumnach wozów żelaznych rodzina Jaroszków przemieszczała się na wschód. Informacje, jakie przekazywała babcia Marianna były bardzo skromne. Z jej zdawkowych informacji powtarzała tylko takie powiedzenie – Jak jechali do Pińska to gubili łupińska, jak wracali z Pińska to zbierali łupińska. Powie-



dzenie to sugeruje, że nieopatrzenie trafili w pierwszej części tej podróży na błota pińskie, w których potopiły się wozy wraz z dobytkiem. Dalej podróż rozpoczęła się prawdopodobnie na pieszo do stacji kolejowej tylko z tym, co można było zabrać na własne plecy.

Życie na bieżenstwie

Ostatecznie nie wiadomo, gdzie trafiła babcia Marianna ze swoją rodziną chyba gdzieś w okolice Uralu. Inni mieszkańcy Kobylan i okolic trafili do Ufy, Czelabińska, Jekaterenburga, Orenburga, Kazania gdzieś na granicy z Kazachstanem. Wujek Joachim Weremczuk trafił wraz z rodziną do Omskiej „obłasti”, do Omska nad rzekę Irtysz. Powiedzenie babci o tej podróży było krótkie „prażyła gołód, chołód i żelaznyje truby „ – „przeżyłam głód, chłód i żelazne tory – koleje”.

Gdy już znaleźli schronienie gdzieś hen w dalekiej Rosji, wybuchła w 1917 r. potworna w skutkach rewolucja bolszewicka. Pierwsza wojna światowa zbliżała się do końca. 3 marca 1918 r. Rosja sowiecka, Niemcy i Austro-Węgry podpisują traktat brzeski kończący wojnę między nimi. Określa on także zasady powrotu ludności z Rosji. Tysiące ludzi znów jadą pociągami w kierunku przeciwnym niż bieżenstwo, do Polski. Rodzina Jaroszków też zaczęła wracać... tylko, gdzie i do czego. W czasie powrotu prawdopodobnie dla celów ekonomicznych babcia Marianna z rodziną zatrzymali się w Charkowie i tam dostali pracę. Babcia Marianna pracowała w fabryce spirytusu, w restauracji, a następnie w piekarni, a ciocia Anna jako praczka. Z jej opowiadań słyszałem, że w fabryce spirytusu mimo, iż nie piła alkoholu, a wracała do domu wesoła od

wdychania przez cały dzień oparów alkoholowych, dlatego szukała innej pracy. Najdłużej pracowała w piekarni przy wypieku chleba i ewentualnie jego dystrybucji. W zanadru wynosiła chleb z piekarni i rozdawała ubogim, których było pełno na ulicach.

Niestety rewolucja w życiu bogatych i przeciętnych obywateli w tym również bieżenców zmieniła wszystko na gorsze. Zniszczono wiele miejsc pracy, w tym restauracje. Zabijano, palono i niszczone bogatych i ich majątki. Jednak chleb był potrzebny do życia wszystkim i tak udawało się mieć pracę. Babcia opowiadała „że jacyś wojskowi ciągle przemieszczali się i szukali jedni białych inni czerwonych”. Mężczyzn często zabierali ze sobą. Ciocia Anna opowiadała, że była świadkiem przemówienia Feliksa Dzierżyńskiego krwawego Feliksa, który namawiał ludzi do rewolucji na placu charkowskim. Rozdając chleb biednym na ulicy spotkała wychudzonego mężczyznę, który tylko wyszedł ze szpitala, a był wcześniej chory na tyfus. W tym czasie w piekarni brakowało palacza, którego zadaniem było przygotować piec do pieczenia chleba. Z namowy babci Marianny ten człowiek przyjął się na tego palacza, był to później mój dziadek, Marcin Moździerz. Dziadek mieszkał koło Tarnowa w Radwanie gm. Szczucin i jak wybuchła I wojna został wcielony do armii austriackiej. W czasie walk na froncie wschodnim dostał się do niewoli rosyjskiej i został przewieziony za Ural do pracy na roli do bojara. Tam w olbrzymim obszarowym gospodarstwie wykonywał wiele czynności w zależności od pory roku, gdzie razem z nim pracowało ok. 100 ludzi. Kiedy wybuchła rewolucja był świadkiem morderstwa dokonanego na rodzinie właścicieli ziemskich przez bolszewików oraz bezmyślnego palenia i niszczenia wszystkiego, co stanowiło ich wła-

sność, w tym plonów zebranych z pól. Sam opowiadał, że prosił, aby nie palili zboża ustawionego na polach w tzw. laszkach, gdyż zaraz sami nie będą mieli co jeść. Ale kto będzie słuchał fornała, spalono wszystko stodoły z plonami, sterty, stogi i dwór. Usłyszał tylko od Kozaka taką odpowiedź – „Poljak – durak”.

Już zimą Rosja była pogrążona w biedzie i głodzie, gdyż brakowało zboża do wypieku chleba. Dobrze, że nie zabijali ludzi pracujących na tej ziemi i w tym gospodarstwie. W tym momencie dziadek Marcin stał się wolnym człowiekiem, ale cóż z tego, skoro dookoła śmierć i zniszczenie, a do domu bardzo, bardzo daleko i nie ma czym jechać. Ale nie ma wyjścia, pieszo wraca z niewoli, bez pieniędzy i jakichkolwiek środków do życia. Liczył na dobrych ludzi, których spotka po drodze. Jak było to dziadek Marcin nie opowiadał w szczegółach, faktem jest, że w głodzie i chłódzie dotarł do Charkowa i po drodze nabawił się tyfusu. Z ulicy charkowskiej został zabrany do szpitala i tam go uratowano od śmierci. Po wyjściu ze szpitala znowu znalazł się na ulicy, a wtedy ktoś podał bratnią dłoń. Ktoś kto przemyczał chleb, układając kromki chleba na piersiach, a następnie, rozdając na ulicy żebrakom, biednym i głodnym. A była to babcia Marianna. Przyjął propozycję babci i zatrudnił się w tej piekarni, w której pracowała babcia, jako palacz przygotowujący piec do wypieku pieczywa. Pracując razem w piekarni zbliżyli się do siebie. Dziadek, którego zadaniem było pilnowanie pieca, aby był prawidłowo napalony do wypieku, w czasie, kiedy w piecu piekł się chleb, miał chwilę czasu, a robotnice pracujący przy chlebie musiały wypieczony chleb wyjąć z pieca, zapakować w kosze, a następnie wynieść do wywozów rozwożących po charkowskich sklepach. Dziadek Marcin bezinteresownie im pomagał przy ładowaniu i noszeniu ciężkich koszy z chlebem. To spodobało się mojej babci i bardziej zwróciła uwagę na tego „awstryjaka”, jak go później nazywała. Dziadek z babcią wzięli ślub w Charkowie, w cerkwi, a w dniu 25 sierpnia 1921 r. przyszła na świat ich pierwsza córka Ludwika.

Powrót z bieżniewa

W czasie ich wygnania na ziemiach Polskich dzieje się bardzo wiele, a mianowicie powstaje nowe państwo Polskie, a niedługo po tym wybuchła wojna polsko – bolszewicka, którą mocno doświadcza ludność Terespoli i okolic. W marcu 1921 roku Polska z Rosją sowiecką podpisują kończący wojnę traktat ryski, a chwilę wcześniej układ o repatriacji, na podstawie którego bieżniewcy i jeńcy wojenni mogą starać się o powrót do Polski. Procedury wyjazdu są skomplikowane, jednak głód, jaki zapanował na obszarach rolniczych Ukrainy, Powołża, Kaukazu i Krymu, zmusza władze sowieckie do przyśpieszenia wyjazdu ludzi z tych obszarów. W 1922 roku rodzina Moździerzów wraz siostrą babci Anną i swoją mamą Eufimią wracają do domu i przekraczają granicę w Stołbcach na dzisiejszej Białorusi. Na granicy rozgrywa się inny dramat naszej rodziny, a mianowicie ciężko zarobione pieniądze w Charkowie, przewożone w postaci złotych rubłówek, władze sowieckie nie chcą przepuścić przez granicę. Każą wymienić złote ruble, zwane czerwocami, na pieniądze papierowe, jeszcze carskie i bony kredytowe płatnicze wprowadzone do obiegu w 1918 r. Tych rubłówek musiało trochę być, skoro jeszcze ja widziałem całkiem



spory woreczek upchany tymi carskimi i sowieckimi pieniędzmi. Bolszewicy na granicy oszukiwali ludzi, że jak wrócą do Polski to wymienią carskie ruble na polskie pieniądze. Po przekroczeniu granicy okazuje się, że takiej wymiany nikt w Polsce nie prowadzi. A więc ciężka praca moich przodków poszła na marne, zostali z woreczkiem bezwartościowych papierków i bez jakichkolwiek środków do życia. Do Kobylan wrócili z jedną złotą rublówką, która była zaszyta w ubraniu, a której bolszewicy nie znaleźli.

Kiedy przejeżdżali przez Baranowicze na dworcu kolejowym pewien kolejarz zawiadowca stacji (w legitymacji ubezpieczeniowej w roku 1934 widnieje jako pracodawca Lipko Sergiusz z ul. Wojewódzkiej 7/12, a od roku 1936 do 1939 Sławiński Ludwik st. Dubin p. Otoki) poszukiwał kogoś do prowadzenia domu i pilnowania dzieci. Ciocia Andzia, tak mówiliśmy na Ani, zdecydowała się przyjąć tę służbę i to był zbawienny krok, jaki zrobiła dla siebie i dla całej rodziny. Wreszcie pociąg bez cioci Ani dojechał do Brześcia, prababcia Eufimia była tak chora, że nie dała rady przemieszczać się na własnych nogach. Sklecono z kołków tzw. nosiłki i ciągnąc na nich prababcię Eufimię oraz trzymając małe dziecko Ludwisie na ręku, dotarli na „rodin” do upragnionych Kobylan z chorą matką, małym dzieckiem i bez środków do życia.

Życie po powrocie na rodzinnej ziemi

Nowa ojczyzna, której nie było, jak odjeżdżali w głąb Rosji – odrodzona Polska wcale nie witała ich z otwartymi ramionami.

Wrócili na gołą ziemię, „hoły kameń” (goły kamień), ziemia zapuszczona, gospodarstwo spalone. To, co wartościowe, zakopali w kufrze na terenie posesji, złodzieje odkopali i ukradli, a woreczek papierowych pieniędzy przywieziony z Charkowa całkowicie bezwartościowy, gdyż nie można było za nie nic kupić, ani wymienić na polskie pieniądze. Witaty ich tylko szumiące topole, zarośnięta posesja brzozowym młodym laskiem, krzaki, łopian, lebioda i pokrzywa. Brak właściwie wszystkiego, lecz w pierwszej kolejności czegośkolwiek do jedzenia i schronienia od deszczu i zimna. Od początku powrotu z wygnania do domu zaglądał znowu do oczu głód. Dziadek szuka pracy u bogatych gospodarzy i ciężko pracuje za przysłowiową „krupkę” zboża, z której babcia coś próbuje przygotować do jedzenia. Odwiedzają mieszkańców Kobylan, których nie dotknęło bieżnięstwo z prośbą o pomoc. Sobolewska, u której przebywała babcia z małym dzieckiem, świadomie wysyła ją do rozgniatacia ziemniaków dla świń, aby tymi kartoflami mogła nakarmić dziecko, ciocię Ludwisę i sama się najeść. Budują szybko szałas i ziemiankę, aby było, gdzie się schronić przed zimnem i deszczem. Następnie dziadek szuka po okolicy jakiegoś materiału, aby można coś zbudować do mieszkania i wtedy zbawienne stają się nierozebrałe bunkry ochronne z bali drewnianych, dodatkowo wybudowane na fortach K jeszcze przez wojsko carskie. Z przywleczonych bali i desek skleja jednoizbową chatkę z piecem do palenia i pieczenia chleba, w którym mieszkają do wybudowania nowego wieloizbowego mieszkania. Jeszcze jesienią 1922 r. umiera prababcia Eufimia Jaroszko, w akcie zgonu zapisują, że zmarła na suchoty, czyli gruźlicę.

Głód, który towarzyszył wcześniej w podróży, znów powraca tym razem na rodzinnej ziemi. Ale trzeba jakoś żyć, trzeba pozwolić odkrzęcać i odbudowywać od nowa całą posesję i zacząć przywracać zapuszczoną ziemię do życia. Pierwsze siewy to żyto, gryka, len i proso, jakaś świnka, jakaś krówka, jakiś koń. Ale jak to zrobić, kiedy brak jakichkolwiek środków do życia, jak bardzo przydałyby się czerwonce, których zabronili przewieźć bolszewicy na granicy w Stołbcach. Dziadek przybył do Kobylan bez jakichkolwiek papierów, a pochodził spod Tarnowa i tam trzeba było uzyskać niezbędne dokumenty, takie jak np. akt urodzenia. Ale jak pojechać po nie, kiedy nie było pieniędzy na nic, a coś dopiero na bilet kolejowy do Tarnowa. Dlatego zatrudnili się oboje w kobylańskim dworze u Łaskiewicza, aby zarobić niezbędne pieniądze do wyjazdu w dziadka strony na Podkarpacie. Podróż w tamtych czasach do Tarnowa odbywała się przez Brześć i Rzeszów. Rodzina dziadka była bardzo chciała poznać żonę brata z dalekich stron. Po przyjeździe na miejsce okazało się, że Podkarpacie to też obszar biedy powojennej. Dziadek był katolikiem, babcia prawosławną, a ślub wzięli w cerkwi prawosławnej w Charkowie. Siostrze dziadka bardzo nie podobało się, że ich brat został prawosławnym, dlatego przekonywali babcię Mariannę, aby zgodziła się na nowy ślub w kościele katolickim. Babcia nie rozmawiała w języku polskim, dlatego musiała nauczyć się przynajmniej pacierza w tym języku. Tak ostatecznie po raz drugi wzięli ślub w kościele katolickim w Szczucinie, w dniu 16 sierpnia 1922 r. i do Kobylan wrócili już jako katolicy. Musieli nawet tam szukać pracy, aby zarobić na bilet powrotny do domu.



Po powrocie do domu rozpoczęli walczyć o odbudowę gospodarstwa na swoim. Błogosławieństwem była ciocia Ania, która zarabiała pieniądze w Baranowiczach i jak mówiła u dobrego pana, który dobrze płacił, a ona zarobione i wygospodarowane pieniądze przysyłała do Kobylan na budowę domu. Tak oto za przywiezionego i uratowanego czerwonce plus przesyłane pieniądze i ciężką pracą, z wielkim trudem wybudowano dom, a następnie inne zabudowania gospodarcze. Jak mówił tata Janek, urodził się już w nowo wybudowanym domu w 1928 roku.

W rodzinie Moździerzów na świat zaczęły przychodzić po cioci Ludwisie kolejne dzieci: ciocia Stasia, ciocia Stefka, tata Janek i ciocia Kazia. Ciągła walka o chleb i notoryczny brak środków powodował, że brakowało czasu na wiele prac w gospodarstwie rolnym. Dziadek ciągle był na jakimś zarobku lub odrobku, przez to wbrew swej woli nie mógł poświęcić za wiele czasu dla rodziny i do dobrego przygotowania gospodarstwa i ziemi. Przez to wytwarzało się błędne koło, dużo ciężko pracował, a efekt tej pracy mizerny. Babcia zajmowała się domem i dziećmi oraz tym, aby ich wszystkich nakarmić i ubrać. W tamtych czasach rodzina musiała być samowystarczalna, także w dziedzinie wytwarzania odzieży i obuwia.

W takich oto warunkach nasza rodzina Moździerzów, jak i wiele innych rodzin w naszych Kobylan, przeżyła okres międzywojenny.

Tadeusz Moździerz

Wacław Tomasz Kaczorowski ps. „Kruk” (1897-1959)¹

Wacław Tomasz Kaczorowski urodził się we wsi Stawki gm. Włodawa (choć sam podawał w dokumentach miejsce urodzenia Włodawa) 3 lutego 1897 r. jako syn Antoniego i Karoliny z Jabłońskich i został ochrzczony w kościele św. Ludwika we Włodawie². Tam też ukończył 4 klasy szkoły miejskiej. 1 lipca 1917 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej powiatu łukowskiego w gminie Trzebieszów, gdzie przyjął pseudonim Kruk. Po wykryciu przez okupantów związku POW musiał się ukrywać przed niemieckimi żandarmami. Jak sam wspominał, pewnego dnia do mieszkania w którym mieszkał wpadło dwóch żandarmów w celu aresztowania go, jednak udało mu się uciec przez okno i schować w lesie, gdzie odbywały się tajne szkolenia POW. W skutek poszukiwań musiał się przeprowadzić z Trzebieszowa do Terespolu. W Terespolu zajął się organizacją POW jednak pod nazwą Koła Młodzieży. Pełnił także służbę wywiadowczą, w czasie której zbierał informacje o sile nieprzyjaciela i przekazywał te informacje do POW. W Terespolu został zatrzymany przez austriackiego żandarma, który przykładając mu broń do skroni groził mu śmiercią i miał krzyczeć, że Wacław jest „legionerem”. Ten jednak miał mu wytłumaczyć po niemiecku, że jest tylko Polakiem i jakoś uniknął śmierci. W połowie 1918 r. miał umieścić Polskiego Orła na budynku Urzędu Miasta, za co musiał się ukrywać przed Ukraińcami, którzy na polecenie Austriaków chcieli go aresztować. Piotr Skulimowski i Adam Tyszkowski, koledzy Wacława z czasów POW pisali w 1936 r. „[...] pracował na terenie m. Terespolu n/B i okolicznych wsi w tajnie założonym Kole Młodzieży Polskiej, zadaniem której to organizacji było utrzymanie w duchu Polskim miejscowej ludności, żyjącej pod działaniem nacjonalizmu ukraińskiego w poparciu okupacji niemieckiej. Wymieniony Wacław Kaczorowski czynnie przyjmował udział w propagowaniu, utrzymywaniu niezłomnego ducha polskości i występował w wydawanych odczytach kulturalno – oświatowych i przedstawieniach amatorskich, czem wiele był pomocny w zaczątkach pracy niepodległościowej” Stan



ten trwał do wkroczenia do Terespolu Wojsk Polskich gen. Listowskiego. W 1919 r. wstąpił do Wojska Polskiego i został przydzielony do 43 Pułku Piechoty zwanego także 43 Pułkiem Strzelców Kresowych lub 43 Pułkiem Legionu Bajorczyków. W pułku służył do 1921 r. i odszedł z wojska w stopniu plutonowego. Po odejściu z wojska został przyjęty do pracy w Polskich Kolejach Państwowych i został pomocnikiem zawiadowcy stacji na stacji kolejowej Brześć Centralny. W 1923 r. ożenił się z Lucyną Szymańską, z którego związku miał trzech synów: Antoniego (ur. 1924), Zdzisława (ur. 1928) i Ryszarda (ur. 1929). Zamieszkał w domu przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego nr 28. W Terespolu w okresie międzywojennym angażował się w życiu politycznym i społecznym. Był między innymi: Komendantem Związku Strzeleckiego, radnym Rady Miasta Terespol, Prezesem Kasy Stefczyka w Terespolu, Wiceprezesem Związku Podoficerów Rezerwy, członkiem Rady Szkolnej, członkiem Rodziny Kolejowej, członkiem Ligi Ochrony Przeciw powietrznej i Przeciwgazowej, członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Terespolu (od 1925 r.). Za swoją

działalność w tym okresie był odznaczony: Brązowym Krzyżem Zasługi (11.11.1936), Medalem za Wojnę (2.04.1929), Medalem 10-lecia Niepodległości (11.11.1928) oraz odznaką pułkową 43 Pułku Piechoty nr 1883 (20.07.1932). Nie wiadomo co się z nim działo w okresie II Wojny Światowej. Prawdopodobnie mieszkał dalej w Terespolu przy ul. Warszawskiej Nr 18, a przynajmniej na taki adres była kierowana korespondencja. W 1949 r. pojawia się w aktach jako nowo wybrany Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Terespolu, która działała przez cały okres wojny i okupacji niemieckiej. Zmarł w 1959 r. w wieku 63 lat i został pochowany na cmentarzu w Terespolu, razem ze swoim synem Zdzisławem – Sektor 11, Rząd 14, Grób 15.

Przemysław Wróblewski
Prochownia Terespol

1. Akta Personalne Peowiaka Obywatela Kaczorowskiego Wacława, kopia w zbiorach Prochowni Terespol

2. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL) Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej we Włodawie za lata 1895-1904, sygn. 35/1956/0/2.1/2, akt chrztu 22/1897

HISTORIA URZĘDU CELNEGO W TERESPOLU

Po wojnie, dość szybko, rozpoczęła się odbudowa administracji celnej. Już 10 października 1945 roku Rozporządzeniem Ministra Skarbu powołano 5 urzędów celnych Gdańsk, Katowice, Kraków, Poznań, Warszawa. Pierwszy okres reorganizacji struktur administracji celnej zamyka Zarządzenie Nr 695 Ministra Skarbu z dnia 31 lipca 1947r. Powołano wtedy Dyрекcję Ceł w Warszawie, a w jej ramach utworzono Urząd Celny w Terespolu. Pełnomocnikiem wydelegowanym do organizacji Urzędu Celnego w Terespolu został Wacław Krzyżaniak. Miało to miejsce już w 1946 roku. Przyłączył się on do naboru kadry i wdrażania kontroli celnej przewożonych towarów i ruchu osobowego. Jakże były początki, najlepiej oddają wspomnienia Józefa Chodzińskiego, jednego z pierwszych pracowników Urzędu. Opowiadał on:

„Z początkiem 1947 roku wstąpiłem do służby celnej w Urzędzie Celnym w Terespolu jako pomocniczy dozorca celny. W tym czasie urząd nasz liczył 12 pracowników, w tym 3 z ukończoną szkołą średnią. Praca była dość ciężka, a składało się na to wiele czynników, takich jak: trudne warunki lokalowe, ostra zima, mały stan osobowy. Z rana byłem zatrudniony przy plombowaniu wagonów z odprawionym towarem celnym, a po południu przy kontroli pociągów osobowych.”

Jakie podstawowe zadania spoczywały wówczas na powstałej administracji celnej? Otóż po wprowadzeniu państwowego monopolu w handlu zagranicznym, rola Urzędu była w zasadzie formalna i ograniczała się do sprawdzania zamknięć celnych (plomb) lub ich nakładania oraz kontroli dokumentów towarzyszących towarom (ważność pozwoleń, obecności różnych zaświadczeń wymaganych z uwagi na ochronę zdrowia ludzi, zwierząt, roślin itp.).

Jak wspominał już J. Chodziński stan osobowy Urzędu Celnego w Terespolu początkowo był niewielki. Składał się głównie z byłych wojskowych. Takim zdemobilizowanym podoficerem WOP-u był Stanisław Prokopek, który w 1947 roku został Naczelnikiem Urzędu.

Wielkość zadań, jakie spoczywały na Urzędzie Celnym w Terespolu determinowały takie fakty, jak: przechodzący tędy ważny międzynarodowy szlak kolejowy Wschód-Zachód oraz szlak



drogowy Warszawa-Brześć. Różnica w szerokości torów kolejowych między ZSRR a Polską, wymagała przeładowywania przewożonych towarów. Terespol jako graniczna stacja kolejowa nie stwarzał możliwości dużych przeładunków. Brak było tutaj wystarczających torowisk, magazynów, ramp, urządzeń przeładunkowych itp., a przede wszystkim miejsca na ich wybudowanie. Stąd konieczność rozbudowy sąsiedniej stacji kolejowej w Małaszewiczach. Dobrze się złożyło, ponieważ istniejące w okolicznych lasach strategiczne punkty – Wólka, Kowalewo, Raniewo, Podśedków – do przeładunku wojska i ciężkiego sprzętu z ZSRR (wybudowane w latach zimnej wojny) wykorzystano teraz do celów pokojowych. Dość długo Małaszewicze czekały na przeniesienie Urzędu Celnego z Terespolu. Nastąpiło to dopiero w 1960 roku (Zarządzenie Ministra Handlu Zagranicznego). W Terespolu pozost

stał Oddział kolejowy i drogowy. W międzyczasie, bo w latach 1956-1957, Urzędowi Celnemu w Terespolu przypadła ważna rola witania w Ojczyźnie repatriantów zza Bugu. Trzeba było szybko i sprawnie dokonać odprawy celnej bagażu przesiedlających się Polaków. Niektórzy mieszkańcy Terespolu pamiętają jeszcze rampy kolejowe zastawione setkami motocykli produkcji ZSRR. Wielu przesiedleńców pozbywając się swego dorobku w miejscu dotychczasowego zamieszkania i nie mogąc dokonać transferu rubli na złote polskie, kupowało za ruble głównie motocykle. W latach 1956-1963 Naczelnikiem Urzędu Celnego w Terespolu (a później w Małaszewiczach) był Eustachy Byliński – były dowódca strażnicy WOP, w stopniu kapitana. Kwalifikacje pracowników Urzędu nadal były niskie, odsetek funkcjonariuszy ze średnim wykształceniem był niewielki. W związku z tym w 1957 roku postanowiono zatrudniać młodzież kończącą zasadniczą służbę wojskową, a posiadającą maturę. Na początku lat 60-tych zaczął nasilać się ruch osobowy przez granicę, korzystali z tego organizatorzy wycieczek turystycznych, jak też osoby prywatne. Tych ostatnich ograniczono wymogiem posiadania zaproszenia, mimo to osoby prywatne zdominowały ruch osobowy, który miał głównie charakter handlowy. Było to wynikiem braków towarowych na rynku ZSRR i ogromnym popytem na różne towary. Z Polski wywożono przede wszystkim wyroby przemysłu



lekkiej odzieży, bieliznę, chustki wełniane, narzuty żakardowe, obuwie, przywożono natomiast zegarki, radia, aparaty fotograficzne, zabawki, wyroby ze złota. Normy bezcłowego przewozu towarów były niskie (zróżnicowane w czasie). Podróżni, w większości obywatele ZSRR, przekraczali je nagminnie. Nadwyżki podlegały cłu, ale tylko te na które nie obowiązywały ograniczenia wywozowe. Te ostatnie podlegały zatrzymaniu w depozycie lub podróżny zobowiązywał się zostawić je w kraju. Egzekwowanie tych przepisów rodziło ciągłe konflikty z podróżnymi. Część z nich ulegała pokusie ukrywania towarów w różnych miejscach. W przypadku ujawnienia takiego przemytu, towar zatrzymywano i spisywano protokół karny. Sprawca podlegał karze grzywny i orzekano przepadek towaru. Była to walka z wiatrakami, gdyż wykrywalność była niewielka, a pomysłowość w ukrywaniu bardzo duża. Podróżni wiedzieli, że czas na kontrolę celną w pociągu na trasie Warszawa-Terespol lub Siedlce-Terespol (i odwrotnie) liczy się w minutach na jedną osobę. W rekordowym 1976 roku Urząd Celny w Terespolu ujawnił blisko sześć kilogramów złota. Specjalistami w ich wykrywaniu byli: Mikołaj Pańkowski, Józef Mazur i Jan Gołuński. Wielkość ujawniania przypadków przemytu wahała się rocznie od 400 do 600 spraw karnych skarbowych. W 1964 roku nastąpiła istotna poprawa warunków pracy na przejściu kolejowym w Terespolu, do użytku został oddany nowoczesny dworzec kolejowy. Całe prawe skrzydło dworca przeznaczono na potrzeby Oddziału Celnego. Umieszczono tam gabinet Naczelnika Urzędu, Kierownika Oddziału, Kierownika Zmiany wraz z dyżurką, magazyn depozytowy, kasę, Dział Karny Skar-

bowy. Ponadto nowy dworzec, jak przystało na stację graniczną, wyposażono w obszerną salę odpraw podróżnych udających się za granicę lub przyjeżdżających zza granicy. W 1963 roku nastąpiła zmiana na stanowisku Naczelnika Urzędu Celnego w Małaszewiczach. Eustachy Byliński został przeniesiony do Przemyśla, a jego miejsce zajął Leon Sidorowicz. Trafił do Urzędu po ukończeniu zasadniczej służby wojskowej i miał średnie wykształcenie. W połowie lat 60-tych palącym problemem administracji celnej była jakość kadry kierowniczej. Żadna uczelnia w kraju nie kształciła funkcjonariuszy celnych. Niewiarygodne ale praca celnika wymagała znajomości i stosowania ponad 30 aktów prawnych. Dbłość o jakość kadry spoczęła na Głównym Urzędzie Ceł. Doraźnie zorganizowano w Tursku k/Miastka w województwie koszalińskim tzw. „Akademię Turską” (nazwa nieoficjalna i żartobliwa), gdzie na kursach kształcono przyszłą kadrę. Na pierwszy kurs z tut. Urzędu pojechali: Ryszard Maliszewski (przyszły główny inspektor), Marian Danieluk (przyszły kierownik zmiany), Jan Siłuszyk (przyszły Naczelnik kadr i szkolenia), Jan Żuk (przyszły Naczelnik działu operacyjnego w UC Wrocław). Na drugim kursie był Bronisław Kuszneruk (przyszły kierownik zmiany). Na trzeci pojechali Stanisław Hołownia (przyszły Naczelnik działu postępowania celnego), Adam Tyrka i Ryszard Romaniuk (przyszły zastępca Dyrektora Urzędu Celnego). Pod koniec lat 70-tych zaczęto odczuwać niedogodności w rozlokowaniu komórek Urzędu – część w Małaszewiczach, część w Terespolu. W tej sytuacji Naczelnik Urzędu złożył wniosek do Ministra Handlu Zagranicznego o przeniesienie Urzędu z Małaszewicz do Terespolu. Wniosek

został uwzględniony i z dniem 1 grudnia 1971 roku Urząd Celny wrócił do Terespolu. W tym samym roku oddano do użytku nowoczesny budynek granicznego przejścia drogowego w Terespolu. Poprawiło to zdecydowanie odprawę celną podróżnych przekraczających granicę samochodami osobowymi i autokarami. Przez to przejście przekraczały granicę również samochody ciężarowe (w tym TIR-y). Nie minęło 10 lat, a przejście to okazało się za ciasne. Było to wynikiem wzrostu transportu samochodowego, zwłaszcza TIR-ów. Musiały one po przekroczeniu granicy przejeżdżać przez Brześć (ZSRR), co Naszym sąsiadom blokowało ruch w mieście. Postanowili więc wybudować duże przejście (głównie dla TIR-ów) w Kozłowiczach, po drugiej stronie Naszych Kukuryk. Oddanie przejścia do użytku zaplanowano tuż przed Olimpiadą w Moskwie i na Olimpiadę przejście było gotowe – dość obszerne, z pełną infrastrukturą. Jednak po stronie polskiej nie działo się nic, toteż przejście po stronie ZSRR stało nieczynne przez kilka lat. Wówczas sąsiedzi zaproponowali postawienie po stronie polskiej pawilonu dla służb celnych i granicznych. Propozycja była „nie do odrzucenia” i w ten sposób w krótkim czasie po Naszej stronie stanął blaszany barak. Otwarcie przejścia nastąpiło z pompą we wrześniu 1984 roku. Przepustowość przejścia ustalono na 150 samochodów ciężarowych w ciągu doby. Rzeczywistość zmusiła do sprostania wzrostowi przepustowości do 1200 pojazdów. Blaszany budynek jako tymczasowy przetrwał 15 lat, stwarzając pracownikom i kierowcom koszmarnie warunki. Z powodu ciasnoty przejścia tworzyły się ogromne kolejki – nawet do 30 km. Latem spaliny wdzierały się oknami i drzwiami do wnętrza baraku, powodując ból głowy pracujących tam osób. W obrębie przejścia brak było wystarczającej ilości parkingów, toalet dla kierowców, pomieszczeń dla agencji celnych, kantorów i spedycji. Po wielu latach zgodzono się na wspólną kontrolę służb po stronie ZSRR w Kozłowiczach. Dopiero w 1999 roku po wybudowaniu nowoczesnego terminalu w Koroszczynie (obok Kukuryk), służby polskie wróciły na swoją stronę. Terminal, wyposażony w pełną infrastrukturę, stał się wizytówką wschodniej części kraju. Według danych statystycznych za rok 2000, na przejściu tym odprawiono ponad 240 tys. ciężarówek.

Muszę cofnąć się nieco w czasie do roku 1975, kiedy nastąpiła w kraju reforma administracji terenowej, zlikwidowano powiaty, tworząc 49 województw. W ślad za tym Minister Handlu Zagranicznego zlikwidował małe Urzędy Celne, w miejsce 30 tworząc 18 urzędów celnych. Urząd Celny w Terespolu wchłonął Urząd Celny w Lublinie, który stał się Oddziałem UC w Terespolu. W ten sposób obszar właściwości miejscowej Urzędu Celnego w Terespolu obejmował 5 województw: białkopodlaskie, siedleckie, lubelskie, chełmskie i zamojskie. W każdym województwie funkcjonował Oddział Celny, którego zadaniem była odprawa celną towarów importowanych i eksportowanych przez poszczególne firmy. Z reformą administracji celnej wiąże się jeszcze jedna, chociaż formalna zmiana, a mianowicie szefom urzędów celnych nadano miano „dyrektorów”, w miejsce „naczelników”. Miano naczelników otrzymali dotychczasowi kierownicy oddziałów. Jeżeli chodzi o przejścia graniczne we właściwości Urzędu Celnego w Terespolu, to funkcjonowały wówczas:

1. Przejścia drogowe:

- **Terespol-Brześć (Białoruś)** na tym przejściu odprawiono w 1999 roku 742115 samochodów osobowych, 33418 autokarów oraz 3326086 podróżnych.
- **Koroszczyn – Kozłowicze (Białoruś)** – opisane wcześniej.
- **Sławatycze – Domaczewo (Białoruś)** – to przejście drogowe oddano do użytku w 1995 roku, a już w 1999 roku odprawiono tam ponad 500 tys. samochodów osobowych i ponad milion podróżnych.
- **Dorohusk – Jagodzin (Ukraina)** – odbywały się tutaj odprawy towarów przewożonych w samochodach ciężarowych, dostawczych, osobowych i autokarach. Według danych statystycznych przez to przejście przekroczyło granicę w 1999 roku 2 558 608 podróżnych, 704 028 samochodów osobowych oraz 137 596 ciężarówek.

2. Przejścia kolejowe:

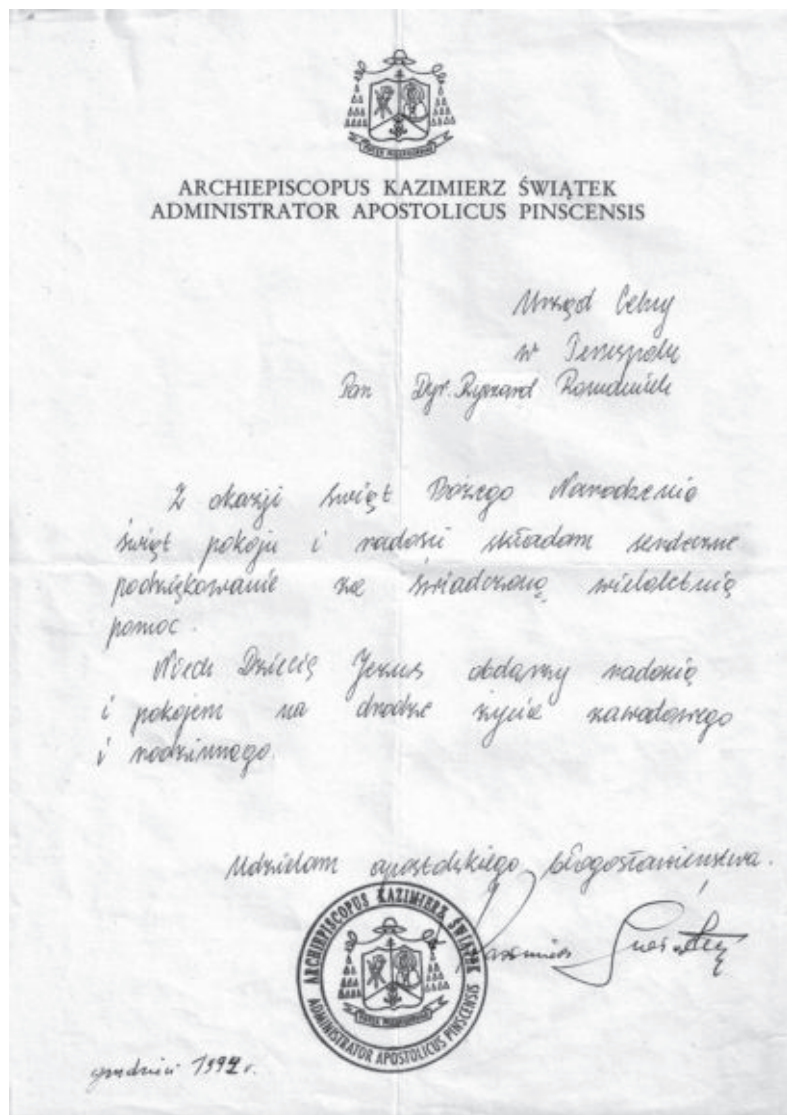
- **Terespol – Brześć (Białoruś)** – przez to przejście odbywał się międzynarodowy ruch pociągów pasażerskich. Podróżni odprawiani byli w około 22 pociągach w ciągu doby. Czas ich postoju na stacji w Terespolu był zbyt krótki, aby można było dokonać właściwej kontroli, stąd kontrola odbywała się w czasie jazdy pociągu. Według danych statystycznych przez to przejście przekroczyło granicę w 1999 roku 1 598 975 podróżnych w 7907 pociągów.
- **Małaszewicze – Terespol – Brześć (Białoruś)** – to przejście odległe od granicy 7-10 km. Dokonuje się tutaj odpraw celnych towarów przewożonych koleją i w dużej części tutaj przeładowywanych z powodu różnej szerokości torów kolejowych. Towary przewożone w kontenerach mogą być dalej rozwiożone transportem samochodowym.
- **Dorohusk – Jagodzin (Ukraina)** – to przejście odprawiało podróżnych oraz towary przewożone transportem kolejowym. Przeciętnie w ciągu doby granicę przekraczało 8 pociągów.
- **Hrubieszów – Włodzimierz Wołyński (Ukraina)** – linia szerekotorowa, ruch kolejowy.

Wzrost ilości zadań w latach 70-tych spowodował, że skład osobowy tut. Urzędu mocno się powiększył, a po połączeniu z Dorohuskim, Lublinem i Zamościem liczył ponad 800 osób. Duży nabór nowych pracowników spowodował potrzebę pilnego ich przeszkolenia. Istniejący w Świdrze k/ Warszawy Ośrodek Doskonalenia Kadr Administracji Celnej nie był w stanie szybko tego dokonać. Główny Urząd Ceł postanowił równolegle stworzyć filię Ośrodka w Terespolu. Uczestnikami kursów zostali także pracownicy z innych Urzędów – Warszawy, Gdyni, Przemyśla, Kuźnicy Białostockiej. Kursy liczyły po 20-30 osób. W sumie przez kilka lat istnienia Ośrodka przeszkolono ponad 200 osób. Warto dodać, że w dużej części wykładowcami była kadra kierownicza Urzędu w Terespolu. Poziom kursów był bardzo wysoki, co podkreślały komisje egzaminacyjne z Głównego Urzędu Ceł. Koniec lat 70-tych to okres narastającego kryzysu w kraju. Po letnich strajkach powstała „Solidarność”. Po wyborach do Sejmu w czerwcu 1989 roku i powstaniu rządu T. Mazowieckiego rozpoczęły się głębokie reformy



polityczne i gospodarcze. Sejm przyjął pakiet ustaw, które miały wprowadzić gospodarkę rynkową, nie ominęło to spraw celnych. Z dniem 1 stycznia 1990 roku weszło w życie nowe prawo celne. Wprowadziło ono znaczące zmiany, takie jak: zniesienie monopolu państwa w handlu zagranicznym, zniesienie ceł wywozowych, wprowadzenie powszechności ceł przywozowych itp. Zmiany te wprowadzono tak szybko, że urzędy celne nie były przygotowane do nowego systemu celnego. W krótkim czasie liczba podmiotów handlujących z zagranicą wzrosła do kilku tysięcy, podczas gdy dotychczas było tylko około 20 central handlu zagranicznego. Powszechność cła przywozowego oznaczała jego wymiar i pobór w zasadzie na granicy. Jeżeli importer nie płacił cła, towar podlegał przyjęciu do magazynu lub składu celnego. W wyjątkowych przypadkach po przyjęciu zabezpieczenia gwarancyjnego towar można była wydać bez pobierania cła. W początkowym okresie, wobec nieprzygotowania urzędów celnych do zatrzymania towaru w depozycie lub magazynie, gdyż tych było mało, urzędy celne chętnie przyjmowały zabezpieczenie i towar wydawały. Problem polegał na tym, że podmiotów składających zabezpieczenia było mało i powstawał swoisty pat. Importer nie płacił cła na granicy, nie składał też zabezpieczenia, zaś urząd celny nie mógł towaru przyjąć do magazynu (depozytu), bo takich nie posiadał w wystarczającej ilości. Trzymanie towaru na granicy (np. w wagonach) mogło w krótkim czasie spowodować zakorkowanie przejścia.

W tej sytuacji przekazywano towar do odprawy w wewnętrznych urzędach celnych bez zabezpieczenia lub wydawano na papierkowe zobowiązanie – prawie na słowo honoru. W krótkim czasie powstały zaległości w uiszczaniu cła idące w miliardy starych złotych. Taką sytuacją nie ominęła Urzędu Celnego w Terespolu. Brak centralnego skomputeryzowania uniemożliwiał skuteczne egzekwowanie należności. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić ręczne prowadzenie rejestru dłużników, których liczba w krótkim czasie wzrosła do kilkuset podmiotów. Liberalne podejście do handlu zagranicznego zakładało zielone światło dla importowanych towarów, regulowane tylko stawką celną. Zapomniano o potrzebie wprowadzenia ograniczeń (np. poprzez akcyzę) w odniesieniu do takich wyrobów jak alkohol i wyroby tytoniowe. Zaowocowało to wkrótce waniem się do Polski rzeki taniego alkoholu oraz wyrobów tytoniowych. Dopiero po kilku latach, po interwencji „Polmosów” i wytwórni tytoniowych wprowadzono ograniczenia importowe w postaci opłat akcyzowych (banderolowanie). Innym przejawem bezradności urzędów celnych był brak możliwości konwojowania przesyłek tranzytowych, przewożonych koleją i samochodami ciężarowymi – brak było bowiem celników i pojazdów do konwojowania. Z takim zjawiskiem stykał się często Urząd Celny w Terespolu – na przykład z Belgii do Rosji (w tranzyście) jechało kilka wagonów ze spirytusem „Royal”, towar ten przekazywany był za listem przewozowym z Kunowic do Terespolu



bez konwoju. Po drodze szabrownicy kradli towar, na którym ciążyło cło przywozowe, ponieważ towar zostawał w kraju. Dopiero po kilku przypadkach kradzieży i obciążenia cłem PKP, ta zaczęła wysyłać sokistów. Gorsza sytuacja miała miejsce w transporcie samochodowym, kiedy towar ginął wraz z dokumentami, a samochody wyjeżdżały próżne. Dopiero po kilku dniach urząd przeznaczenia dowiadywał się z dokumentów przesyłanych pocztą, co i ile przewoził zagraniczny kierowca, który zdążył sprzedać towar w Polsce i wyjeżdżał nie płacąc cła przywozowego. Możliwość ściągnięcia cła istniała tylko wtedy, kiedy towar był przewożony za kartetem TIR, ale przewoźnik mając zamiar pozostawić go w kraju, unikał takich sytuacji. W pierwszej połowie lat 90-tych ginął towar przewożony kilkuset ciężarówkami. Dopiero wobec nasilania się tego zjawiska zaczęto stosować konwój, zatrudniając do tego firmy ochroniarskie. Sytuacja była dziwna, gdyż auto-ry Prawa Celnego nie przewidzieli takiej możliwości, zastrzegając konwój tylko dla funkcjonariuszy celnych. Okres kiedy urzędy celne nie panowały nad sytuacją był rajem dla licznych oszustów, którzy mocno uszczuplali dochody Skarbu Państwa. Inną patolo-

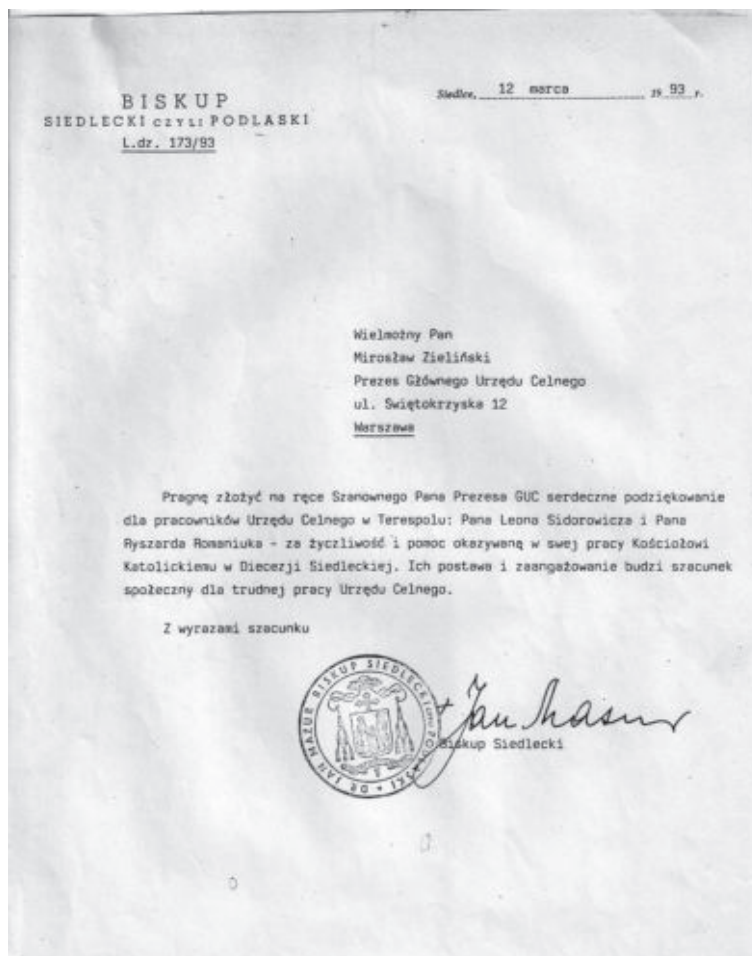
gią tego okresu była sprawa prywatnego importu używanych samochodów osobowych, głównie z Niemiec. W roku 1991 wielkość importu wyniosła 343 470 sztuk (wg danych GUS). Oznaczało to, że każdej doby, przez przejścia na zachodniej granicy, do Polski wwożono prawie 1000 pojazdów. Dokonanie odpraw ostatecznych takiej ilości aut przekraczało możliwości tamtejszych urzędów. Przeznaczenie nawet kilkunastu minut na odprawę jednego pojazdu (sprawdzenie danych, wystawienie dowodu odprawy celnej, pobranie cła) powodowało gigantyczne kolejki. Przyjęto więc proste rozwiązanie, ale jakże brzemiennie w skutkach. Otóż ograniczono się tylko do stemplowania faktury lub zagranicznego dowodu rejestracyjnego, informując przewoźnika o konieczności jak najszybszego zgłoszenia się do wewnętrznego urzędu celnego celem dokonania odprawy i uiszczenia cła. Ten sposób likwidował kolejki na granicy, ale tworzył je w urzędach celnych wewnętrznych. Przykładowo w Oddziale Celnym w Lublinie czas na odprawę wynosił kilka tygodni. Na czym polegała patologia i nieszczelność tego systemu? Otóż część pojazdów nie była w ogóle dostarczana do urzędów celnych (oddziałów) wewnętrznych. Wymóg rejestracji w wydziałach komunikacji tylko po okazaniu dowodu odprawy celnej, spowodował różne sposoby jego obejścia. Radzono sobie i w taki sposób, że nabywano kradzione w urzędach celnych blankiety dowodów odpraw celnych i z nimi zgłaszało się do rejestracji pojazdu. System ten szybko został ukrócony po starannym sprawdzaniu przez wydziały komunikacji oryginału dowodu odprawy celnej. Innym sposobem unikania płacenia należnego cła było masowe zaniżanie wartości pojazdu w przedstawianych fakturach. Wielkość cła bowiem była naliczana od wartości pojazdu. W początkowym okresie urzędy

celne nie dysponowały bankiem informacji o wartości pojazdu, z podziałem na poszczególne marki i roczniki. Nawet bank informacji nie zawierał cen pojazdów uszkodzonych. W takiej sytuacji należało zasięgnąć opinii rzeczoznawcy. Jednak i to nie dawało gwarancji rzetelności rzeczoznawcy mógł być w zmo-wie z właścicielem auta. Wszystkie nieszczelności w systemie po-boru cła sprzyjały oszustom i narażały Skarb Państwa na straty finansowe, nikt nie był w stanie oszacować skali tego zjawiska. Chciałbym przedstawić jeszcze jedną kwestię, której skutków nie przewidział ustawodawca. Otóż chcąc zrobić ukłon w stronę związków wyznaniowych, postanowił zwolnić od cła sprowadza-ne przez nich samochody. Nie uczyniono zastrzeżenia, że pojaz-dów tych nie będzie można odstępować innej osobie lub dopiero po jakimś czasie. Wkrótce ze stworzonej furtki skorzystały osoby, które stały się właścicielami aut bez płacenia cła, a nie miały nic wspólnego z żadnym kościołem. Samochody nie obciążone cłem, były tanie i szybko znajdowały nabywców.

Nie sposób nie wspomnieć o zjawisku, które w latach 1991-1995 odbywało się na Przejściu Granicznym w Terespole. Z terenów

byłego NRD masowo zjeżdżali obywatele ZSRR (WNP) – wojskowi i członkowie ich rodzin. Osoby te, po wyprzedaży swojego majątku wiozły ze sobą duże kwoty dewiz, głównie marek. Przed przejściem ustawiały się kilometrowe kolejki do odprawy. Polskie, a potem również rosyjskie grupy przestępcze zaczęły ich rabować. Policja i służby porządkowe były bezradne. Najazd grup przestępczych był tak duży, że zaczęły one ze sobą rywalizować. Wkrótce przejście w Terespolu zyskało złą sławę. Sporo na ten temat pisała prasa lokalna i centralna. Pisząc tą historię, nie mogę nie wspomnieć o długoletnim Dyrektorem Urzędu Celnego w Terespolu Leonie Sidorowiczu. Do pracy został przyjęty w 1957 roku. Dość szybko został organizatorem Działu Karnego Skarbowego i jego pierwszym szefem. Po odejściu do Przemyśla Naczelnika E. Bylińskiego, został kolejnym Naczelnikiem Urzędu w Małaszewiczach, a później Dyrektorem Urzędu Celnego w Terespolu. Jako celnik przepracował prawie 40 lat, w tym na stanowisku Naczelnika (Dyrektora) 33 lata. Po wprowadzeniu zmian w gospodarce, nastąpiły zmiany w administracji celnej (1991), o czym pisałem wcześniej. Dyrektorowi Sidorowiczowi przypadła pionierska rola w realizacji trudnych zadań, która spoczęła na jednym z większych urzędów celnych w Polsce. Istotną sprawą było dbanie o interesy fiskalne Państwa po roku 1991. Wiązała się z tym trudna walka z przemytem paliwa, alkoholu, wyrobów tytoniowych, elektroniki itp. Zorganizowana przestępczość i jej skala zaskoczyła wszystkie służby graniczne, policję, prokuraturę i sądy. Osiągane na polu zwalczania tego zjawiska wyniki, klasyfikowały Urząd w Terespolu w czołówce wszczynanych spraw karnych skarbowych. Dziwi więc nagonka jaka dotknęła Dyrektora Sidorowicza ze strony nierzetelnej prasy (tygodnik WPROST). Zaczęto powielać na różne sposoby epitet „Car Wschodu”. Nie pomogły stopy dokumentów, które na swoją obronę przedstawiał Dyrektor. Nie znaleziono podstaw do zwolnienia z pracy dyr. Sidorowicza i po 3-letniej walce sam zrezygnował i odszedł na zasłużoną emeryturę. Niestety ze strony pracodawcy nie usłyszał słów „dziękujemy i przepraszamy” po 40 latach nienagannej pracy.

Warto pamiętać o ważnej roli kierownictwa Urzędu Celnego w Terespolu, w tym dyr. Sidorowicza, w nawiązaniu współpracy ze Społecznym Komitetem Pomocy w Białej Podlaskiej. Wobec zmian politycznych u Naszych wschodnich sąsiadów po roku 1991 (Białoruś, Ukraina) powstała możliwość odbudowy i otwarcia obiektów kultu religijnego (kościóły i kaplice). Do pomocy w odbudowie kościołów katolickich w Brześciu, Wysokiem Litewskim i Żabince powstał Społeczny Komitet Pomocy w Białej Podlaskiej. Komitet przekazywał tamtejszym kościołom niezbędne przedmioty kultu – naczynia i szaty liturgiczne, a także organy elektryczne itp. W celu bezkolizyjnego przewozu tej pomocy przez granicę, rola Urzędu Celnego w Terespolu była bezdyskusyjna. Za tę pomoc serdecznie dziękował Jego Eminencja książdz kardynał Kazimierz Świątek (Piński Administrator Apostolski na Białorusi), jak też biskup Siedlecki Jan Mazur.



Kilka słów chciałbym napisać o przyczynach przeniesienia Urzędu z Terespolu do Białej Podlaskiej. Otóż liberalizacja handlu zagranicznego spowodowała, że urząd zaczął się szybko powiększać. Posiadał już 11 Oddziałów, liczne też były komórki wewnętrzne (Działy). Zaczęto odczuwać brak pomieszczeń biurowych w Terespolu do tego stopnia, że zajęto cały blok mieszkalny, wstrzymując jego zasiedlenie. Dlatego już w 1995 roku zaczęto myśleć o przenosinach do Białej Podlaskiej. Nastąpiło to z końcem 1997 roku i od 1 stycznia 1998 roku Urząd pożegnał się z Terespołem. Kończąc ten krótki rys historyczny Urzędu Celnego w Terespolu pragnę przypomnieć, że z Terespołem Urząd był związany przez ponad pół wieku. To spory szmat czasu i trzeba pamiętać o dobrych stronach tego współżycia. Społeczność Terespolu pamięta zielone mundury, był to bowiem spory zakład pracy. Dzięki niemu wielu pracowników zdobyło maturę i wyższe wykształcenie, a także znajomość języków obcych. Ponad 30 rodzin otrzymało nowe mieszkanie w wybudowanym osiedlu, które po 1995 roku stały się ich własnością. Mam przyjemność zakomunikować, że dzięki staraniom Z-cy Dyrektora Izby Administracji Skarbowej w Lublinie podinspektor Annie Sakowicz, została zorganizowana „Sala historii celnictwa „W służbie Ojczyźnie...”. Jest tam spora część historii Urzędu Celnego w Terespolu. Chętnych zachęcam do odwiedzenia „Sali” w siedzibie Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej przy ulicy Celników Polskich 21.

mgr Ryszard Romaniuk

2026 – 163 Rocznicą Wybuchu Powstania Styczniowego na Podlasiu

Podlasie zapisało się piękną kartą w historii naszej ojczyzny. Warto tutaj wspomnieć o jednym z ważnych zrywów niepodległościowych, jakim było Powstanie styczniowe 1863 roku, które kolejny raz pokazało zaborcom, jak droga jest wolność dla każdego Polaka.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu Powstania był pobór do rosyjskiego wojska, tzw. *branka* czyli przymusowy, nocny pobór do wojska rosyjskiego, zarządzony przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, mający na celu wyeliminowanie młodzieży konspiracyjnej, przeprowadzony niespodziewanie w Królestwie Polskim 22 stycznia 1863 roku. Kolejnymi pośrednimi przyczynami były:

- Chęć odzyskania przez Polaków niepodległości
- Nasilenie się rusyfikacji
- Niezadowolenie z polityki prowadzonej przez cara
- Narastający rosyjski terror

zakończyły się sukcesem. W późniejszym okresie powstania na Podlasiu miały miejsce jedne z największych potyczek powstania. Zarówno w walkach pod Węgrowem 3 lutego 1863 r., jak i pod Siemiatyczami 6 i 7 lutego 1863 r. po stronie polskiej walczyło po kilka tysięcy żołnierzy.

Na początku powstania najbardziej aktywny był Roman Rogiński. Niedaleko Zalesia zabija wysokiego urzędnika – gen. Czerkasowa zdobywając cenne raporty o rozlokowaniu wojsk carskich oraz „o stanie twierdzy brzeskiej i jej niedostatkach”. 29 stycznia zajmuje Białą i zakłada w mieście cywilne władze powstańcze.

Nocą 31 stycznia podejmuje brawurowy, choć nieskuteczny atak pod wsią Białka koło Białej Podlaskiej na przeważające siły nieprzyjaciela, nadciągające szosą od strony Brześcia.

Bitwy i potyczki

Przywódcą konspiracji kodeńskiej i pierwszych jej działań był Paweł Nencki, były podoficer batalionów orenburskich, a po uwolnieniu rządca dóbr kodeńskich Krasieńskich. Zwerbował 250 ludzi, mieszczan kodeńskich, ale także oficjalistów i innych mieszkańców pobliskich wsi wchodzących w skład majątku. Atakiem dowodził Nencki i Władysław Miketta (Niketti). W tym czasie w Kodniu stacjonowało 365. żołnierzy pod dowództwem ppłk. Kazańskiego ochraniających park ruchomy nr 2. Powstańcy skupili się za miastem w lasku Borek, około 3 km od centrum.

Wystąpienie zbrojne rozpoczęło się w nocy o godzinie 1.00 z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Sytuacja w Kodniu była o tyle złożona, iż żoł-

nierze rosyjscy byli rozmieszczeni w kilku miejscach. Wszystkie punkty obsadzone przez Rosjan zostały opanowane, zaskoczeni żołnierze prawie nie stawiali oporu. Ranny został płk Kazański, ale zdołał uciec. Straty, poległo 5 żołnierzy rosyjskich, 15 dostało się do niewoli. Z Polaków nikt nie poległ. W ręce powstańców dostało się 50 karabinów z dużą ilością amunicji oraz „skrzynia skarbowa” z ok. 4000 rubli. Na wieść o wydarzeniach w Kodniu skierowano dwie rotę piechoty z Brześcia, ale miasto było już opuszczone przez powstańców. Zdecydowano o przeniesieniu wojska do Brześcia.



Podlasie podczas Powstania Styczniowego stanowiło niezwykle istotny obszar zarówno działalności niepodległościowej przed powstaniem, jak również walk w czasie jego trwania. Zajęcie tego obszaru, a przede wszystkim uzyskanie poparcia miejscowej ludności pozwoliłoby odciąć wojska carskie w Królestwie Polskim od posiłków, a także od zaopatrzenia dostarczanego kolejną Warszawsko-Petersburską, idącą między innymi przez Białystok.

Już pierwsze dni powstania ukazały znaczenie Podlasia dla władz powstańczych. Połowa ataków na garnizony rosyjskie miała miejsce na Podlasiu. Dwa z nich – w Kodniu i Łomazach –



Powstańcy na zasadce.

Wartym odnotowania wydarzeniem był fakt chęci spotkania Romana Rogińskiego z oddziałem Kazimierza Bogusławskiego w Zalesiu 23 stycznia 1863 roku. Jednak do tego spotkania nie doszło. Rogiński decyduje się na zniszczenie mostu na rzeczce Cna. Podczas tej akcji zatrzymano pocztę rządową. Rogiński zabrał przewożone papiery i zastrzelił wysokiego urzędnika kancelarii księcia Konstantego.

Kolejnym etapem było przemieszczenie się do pobliskiej wsi Tucznia gdzie dotarły także oddziały Nenckiego z Kodnia oraz Czapińskiego i Szaniawskiego z Łomaz. Oddział po połączeniu liczył 500 żołnierzy. Z Tucznia powstańcy ruszyli w kierunku Janowa Podlaskiego. Z pobliskiej stadniny w Wygodzie zabrali 70 koni, co pozwoliło utworzyć oddział jazdy pod dowództwem Adama Radowickiego.

Po otrzymaniu informacji o opuszczeniu Białej przez Rosjan postanowił Rogiński zająć miasto. Wieczorem 29 stycznia w mieście byli już powstańcy. Jednak władze carskie nie mogły tego tolerować, postanowiono odbić miasto wojskami z Twierdzy Brzeskiej. Do starcia doszło pod Białą między wojskami rosyjskimi dowodzonymi przez płk. Nostitza a powstańcami dowodzonymi przez Rogińskiego. Mimo chęci zaskoczenia Rosjan, przywódcom powstańców Rogińskiemu, Szaniawskiemu, Czapińskiemu nie udało się pokonać Rosjan. Bitwa trwała około dwóch godzin i nie została rozstrzygnięta. Straty polskie około 60 poległych powstańców i 30 rannych, przeciwnik kilkunastu zabitych i rannych. Dzień później Rogiński udaje się do Janowa, by połączyć siły z Szaniawskim.

Do kolejnej bitwy doszło w okolicach Woskrzenic, tuż przy szosie znajdowała się druga rota rewelskiego pułku piechoty pod dowództwem sztabkapitana Ljubimowa strzegąca mostu

na rzece Krznie i szaniec przedmostowych dla zabezpieczenia bezpiecznej komunikacji na szosie. Żołnierze narodowi, dowodzeni przez Aleksandra Szaniawskiego nowo mianowanego naczelnika wojkowego powiatu bialskiego, pod osłoną nocy 17 lutego cicho podsunęli się pod pozycje nieprzyjaciela i tuż przed świtem zaatakowali śpiący obóz wroga. Rosjanie nie stawiali oporu, większość uciekła, ostało się trzydziestu. Trzech oficerów śpiących osobno kosynierzy aresztowali, wcześniej ich trochę poturbowali. Zwycięstwo było pełne.

Straty 3 zabitych i 13 rannych. Polacy dwóch zabitych i jednego rannego, pozostawiono na placu boju. W obawie przed naciągającą odsieczą ukryli się w lesie. Generał rosyjski Mamajew szybko bo już o 7 rano wysłał wojsko, ale infor-

macje o sile powstańców były przesadzone, stąd ograniczył się mjr Kwieciński tylko do ostrzału lasu, gdzie byli powstańcy. Trzeba powiedzieć że bitwa ta wywołała duże zaniepokojenie wśród władz rosyjskich w Białej, Radzynie i Brześciu.

Po bitwie pod Woskrzenicami powstańcy pod dowództwem Lewandowskiego i Szaniawskiego pomaszerowali w kierunku Międzyrzecza. Do potyczki doszło pod wsią Sycyna w dniu 21 lutego 1863 roku, ranny został Szaniawski, wkrótce zmarł. W potyczce zginęło 5 powstańców, a jeden został ranny. Dowództwo nad powstańcami przejął płk. Lewandowski. Warto nadmienić, że tych powstańców, którzy uciekli po bitwie porzucając swoją broń, Lewandowski kazał ukarać „oćwiczyć różgami”.

W okolicach Piszczaca organizował się do końca maja nowy oddział powstańczy pod dowództwem Tytusa O'Byrna – Grzymały. Liczebność znacznie przekroczyła 100 osób. Powstańcy przemieszczając się w kierunku Międzyrzecza 8 czerwca 1863 roku natknęli się na patrol kozacki. Podczas utarczki patrol został rozbity, jeden z kozaków zginął, broń i konie zabrano. Za miastem Grzymała oddział rozdzielił na jazdę i piechotę, nakazując im marsz w kierunku Łukowa.

Jeszcze jedna potyczka, którą warto odnotować to walka oddziału rtm. Kudajewa z oddziałem powstańczym koło Rokitna 2 października 1863 roku.

Mieszkańcy okolicznych miejscowości biorących udział w Powstaniu Styczniowym

1. Babkiewicz Tomasz – chłop z Kopytowa katolik, kawaler, majątku nie posiada, aresztowany 16/28 kwietnia 1864 r. Za prowadzenie Powstańców i udział w Powstaniu, 2 lipca zwol-

niony i przesłany do komendanta.

2. Brzeziński Ignacy – mieszczanin ze wsi Witulin, katolik lat 22, kawaler, aresztowany we wsi Michałki 11/23 lutego 1864 r. za przynależność do „Bandy Rogińskiego”. W początku kwietniaskazany na publiczne roboty w Rosji.

3. Brzózka Leopold – szlachcic ze wsi Sycyna, lat 30, kawaler, aresztowany 15/27 stycznia 1865 roku. Znalaziono u niego rzeczy jego brata ks. Stanisława Brzózki, „który jest bandytą”. 24 stycznia 1865 roku zwolniony z aresztu.

4. Dąbrowski Mateusz – zakonnik lat 45. Aresztowany 2/14 października 1863r. w Bokinie Kodeńskiej za uczestnictwo w Powstaniu. 30 września 1863 roku odesłany do miejsca zamieszkania.

5. Dyc Grzegorz – chłop ze wsi Kopytów, katolik lat 19, kawaler. Aresztowany w Borowie 13/25 kwietnia 1864 roku za udział w Powstaniu. W sierpniu 1864 r. Skazany na rotę aresztanckie polegającą na przymusowych, ciężkich robotach fizycznych pod rygiem wojskowym.

6. Mikinka Andrzej – chłop z Bohukał, grekokatolik (unita), lat 24, kawaler. Aresztowany 20 sierpnia 1864 w Pratulinie, „Należał do szajki żandarmów” 9 lutego 1865 roku zwolniony z aresztu.

7. Pochorowski Stanisław – chłop z Trojanowa, lat 49, czworo dzieci. Aresztowany w Trojanowie „za udział w szajce” buntowników. 4 października zwolniony.

8. Sadczuk Jan – chłop z Okczyna, unita lat 45, wdowiec. Aresztowany we wsi Wólka 15 kwietnia 1864 roku za podpalenie domu kolonisty Iwana Barkowskiego i udział w „szajce buntowników”. 4 grudnia zwolniony.

9. Sobolewski Adam – mieszczanin z Kodnia, lat 46, ma 4 dzieci, dom i ziemię. Aresztowany w Huszczy 30 czerwca 1864 r. za „zbieranie podatków na cele rewolucji”. 18 lipca „skazany na roboty w Rosji”.

10. Szkodziński Eudokim – mieszczanin z Kodnia, lat 42, ma pięcioro dzieci. Aresztowany we wsi Huszcza 30 czerwca 1864 r. Za pobór podatków na cele powstańcze. 18 lipca skazany na roboty w Rosji.

Kolejne bitwy i potyczki powstańców były poza powiatem bialskim, aż do jego upadku w 1864 roku. Jednym z czynników zniechęcenia walki na naszym terenie była przeważająca liczba wojska rosyjskiego skupiona w Brześciu, Białej czy też silne postępowanie wojska w większych miejscowościach czy wsiach.

Skutki powstania styczniowego

- śmierć ponad 10000 uczestników powstania, ponad 20000 zesłano na Sybir,
- likwidacja autonomii Królestwa Polskiego,



Pomnik – mogiła Powstańców w Woskrzenicach (zdjęcie Rafał Oleśiejuk)

- konfiskata majątków uczestników powstania, straty w kulturze,
- zastąpienie urzędników polskich rosyjskimi,
- rusyfikacja polskiego szkolnictwa,
- kasata części polskich klasztorów,
- nasilone represje,
- uwłaszczenie chłopów,
- umocnienie świadomości narodowej,
- okrutne kary śmierci wobec uczestników powstania.

Zainteresowanych odsyłam do książki Zdzisława Bielenia „Bitwy i potyczki Powstania Styczniowego w Lubelskim i na Podlasiu”. Inne źródła z jakich korzystałem to: Powstanie Styczniowe na Podlasiu Radio Biper, „Powstanie Styczniowe na Podlasiu” – Jerzy Skowronek

Józef Dawidziuk

Wołoszki – wieś, którą wykreślono z mapy

Wołoszki to wieś leżąca między Kopytówem a Nowym Dworem istniejąca od kilku wieków z dala od głównych traktów, otoczona łąkami i lasami. Przez wiele lat opierała się różnego rodzaju działaniom wojennym, zarazom i innymi przeciwnościami losu aż do pewnego dnia.

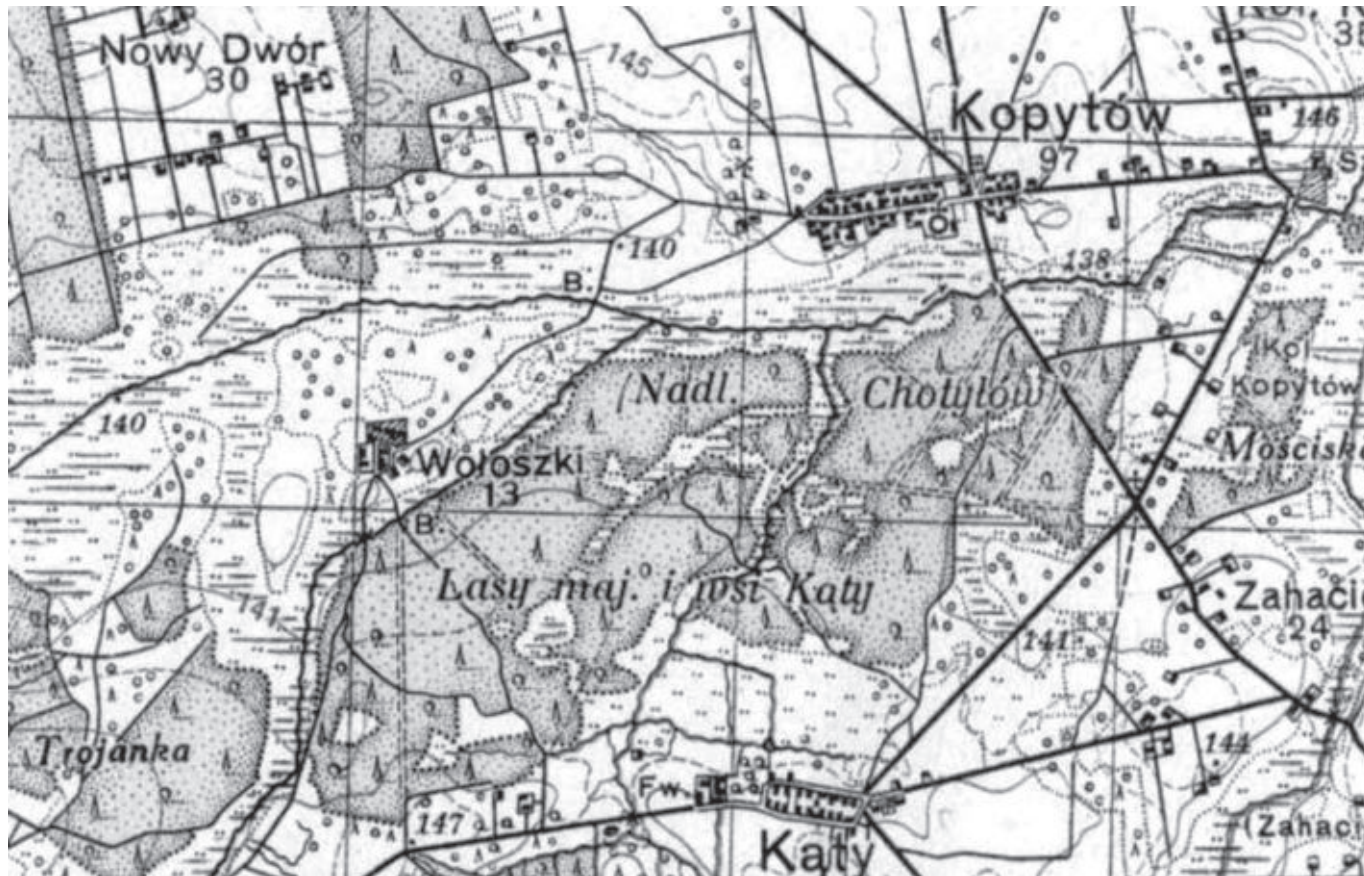
Jak podaje „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich” wydany w 1880 roku W Tomie XIII czytamy: „Wołoszki, wś, pow. bialski, Gm. Połoski, par. r. gr. Kopytów, ma 7 dm., 47 mk. 146 mr. W 1827 r. było 5 dm., 42 mk., par. Koderń”. : (W przypisie zachowano oryginalną ówczesną pisownię).

Poniżej fragment mapy z przełomu XVI-XVII wieku gdzie zaznaczona jest już wieś Wołoszki, a pochodzi z Atlasu Historycznego Rzeczypospolitej Polskiej wydanego z zasiłkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

W spisie powszechnym z 1921 roku możemy się dowiedzieć że, we wsi mieszkało 14 rodzin, wszyscy zadeklarowali że, są wyznania prawosławnego ale co ciekawe wszyscy też przyznali się do posiadania obywatelstwa polskiego. Głównym zajęciem ludności było rolnictwo, część żyła z uprawy roli inni z hodowli bydła, świadczą o tym liczne pastwiska w pobliżu wsi.

Na mapie wojskowej wydanej w 1933 roku dokładnie widać że, wieś jeszcze istniała

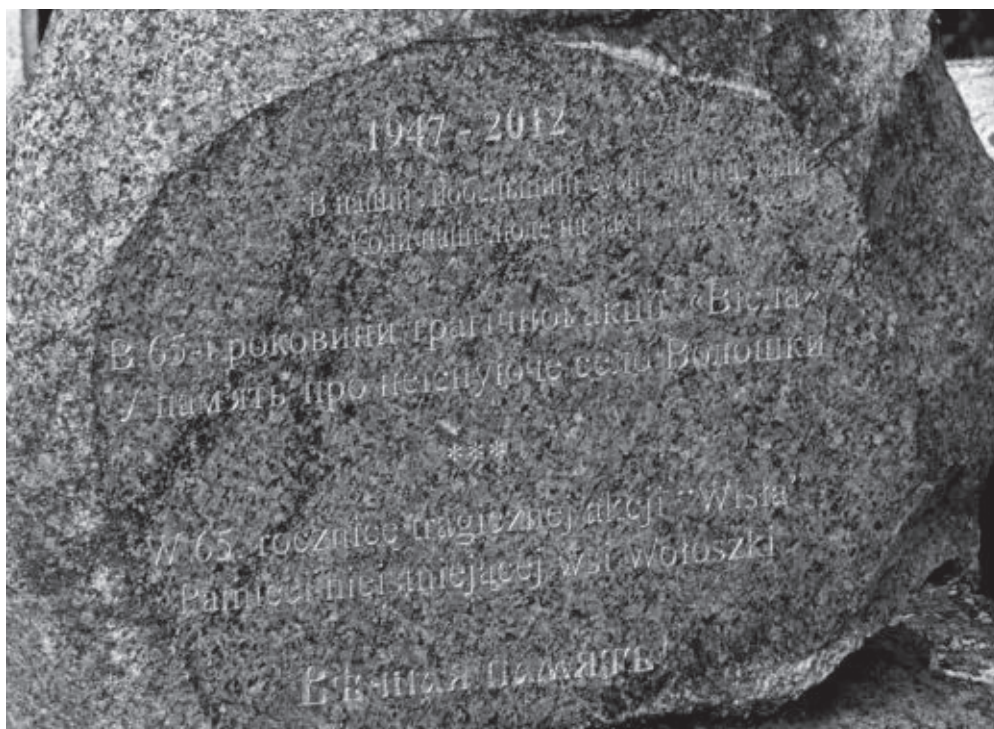
Nie wiemy nic o stratach wśród ludności Wołoszek z czasów wojny. Niestety los nie okazał się łaskawy dla mieszkańców. W niespełna dwa lata po II Wojnie światowej. W lipcową sobotę 1947 roku do wsi przyjechało wojsko ciężarówkami. Mieszkańcy otrzymali polecenie spakowania się w ciągu piętnastu minut. I opuszczenia swoich domów. Następnie ciężarówkami zostali zawiezieni na stację kolejową w Chotyłowie. Pociągiem zostali wywiezieni na Warmię. Możemy wnioskować że, powodów mogło być dwa, po pierwsze „Akcja Wisła” której celem było wywiezienie ludności pochodzenia ukraińskiego na tereny tzw. „Ziem Odzyskanych” a, drugim pomaganie i przechowywanie partyzantów którzy walczyli z nową władzą ludową. Oficjalna komunistyczna propaganda tłumaczyła konieczność przesiedlenia ludności cy-



Fragment Mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego Skala 1 : 100 000 – „Sławatyczne PAS 41 SŁUP 37”. Wyd. 1933 rok.



W 65 rocznicę tragicznej akcji „Wisła” Pamięci nieistniejącej wsi Wołoszki



Pamięci mieszkańców wsi Wołoszki 1947-2017

wilnej pochodzenia ukraińskiego, likwidacją band UPA, które to miały znajdować zaplecze we wsiach ukraińskich.

Pozostawione zabudowania miały posłużyć do zamieszkania po zmianie granic w 1945r. powracającym repatriantom. Co dziwne część zabudowań w niewyjaśnionych okolicznościach została spalona.

Jak opowiada jedna z mieszkanki został jeden dom w środ-

ku lasu do którego trudny był dojazd. Okoliczne lasy do początku lat 60-tych były miejscem w których ukrywali się różnego rodzaju partyzanci różnych przynależności politycznych. Obok wsi do dzisiaj zachowały się także pozostałości po kilku ziemiankach w tym jednej dużej. Miejsca te zostały zbombardowane. Obecnie nie zachowały się materialne świadectwa wsi Wołoszki poza pojedynczymi artefaktami np. fragmenty fundamentów mieszkania, pojedyncze słupy drewniane telefoniczne, drobne elementy pozostałości zabudowań. Przyroda z resztą co pozostało zrobiła swoje. Dotrzeć do miejsca byłej wsi z roku na rok jest coraz trudniejsze ze względu na odległość od najbliższej wsi jak też i mało uczęszczane drogi. Pewnie rodziny mieszkańców wsi rozrzućeni po Polsce jeśli nawet żyją nie mają do czego wracać. Takich w naszej okolicy jest więcej. Warto tutaj wspomnieć o wsi Sugry oddalonej od Kodnia o kilka kilometrów której też już nie ma. Więcej miejsca poświęcimy tej miejscowości w następnym numerze.

Mieszkańcy wsi Wołoszki nigdy nie wrócili do swoich domów.

Józef Dawidziuk

Źródła:

– „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich”. Wydany pod Redakcją Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego, wyd. 1880 r.
– Fragment mapy pochodzi z: „Atlasu Historycznego Rzeczypospolitej Polskiej wydany z zasiłkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Epoka Przełomu z wieku XVI-go na XVII-ty” wyd. 1899-1904 r.

- Fragment Mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego Skala 1 : 100 000 – „Sławatycze PAS 41 SŁUP 37”. Wyd. 1933 rok.
- SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Tom IV. Województwo Lubelskie. Wyd. 1924 rok.
- Mgr pr. Bolesław Górny – „Monografia Powiatu Bialskiego Województwa Lubelskiego” wyd. 1939 r.
- Zdjęcia wykorzystano z artykułu „Wołoszki – wieś, którą wymazano z mapy Andrzej Kaniewski (Aloszak)”

Krótki rys historyczny wsi Łęgi nad Bugiem

Podlasie nadbużańskie to region mający wyjątkową historię, która w dużej mierze pozostaje w dalszym ciągu nieodkryta w pełni. Mimo ogromnych wysiłków badawczych podejmowanych przez historyków oraz regionalistów i pasjonatów lokalnej historii, nie wszystkie miejscowości nadbużańskie doczekały się chociażby skrótego przedstawienia ich przeszłości.

Przyczyny tego są dwojakie. Z jednej strony dość pokaźny materiał archiwalny znajduje się w archiwach zagranicznych np. w Rosji, Białorusi i Ukrainie. Z drugiej strony, nad Bugiem nie ukształtował się zwyczaj spisywania rodzinnych pamiętników ani kronik. W konsekwencji historia przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie ulegała stopniowemu zapomnieniu w sposób naturalny wraz z odejściem starszych mieszkańców. Dopiero po latach z rozżaleniem docenia się godzinne opowieści dziadków i babć, które nie zostały spisane za ich życia. Dodatkowo należy też zauważyć, iż miejscowości nad Bugiem są różnorodne i każda z nich na swój sposób jest wyjątkowa. W niektórych ślady przeszłości przetrwały zawieruchy dziejowe i zachowały się do współczesnych czasów w postaci zabytków (np. dawne cerkwie unickie oraz dwory ziemiańskie), a także niestanowiące kategorii prawnej zabytku, ale wyjątkowe ze względu na swoją przeszłość (np. krzyże przydrożne). Równocześnie można wskazać wsie, które za sprawą splotu różnych okoliczności dziejowych, zostały uszczuplone o relikty z poprzednich wieków. Nie oznacza, to że ich dzieje są nieinteresujące z perspektywy współcześnie żyjących. Przeciwnie. Przeszłość ta może okazać się bardziej zaskakująca, niż dotychczas zakładano.

Do wsi nadbużańskich, których historia jak dotąd nie była szerzej prezentowana należą Łęgi nad Bugiem (w gm. Terespol). Niniejsze opracowanie nie aspiruje do pełnego i wyczerpującego omówienia dziejów Łęg, lecz ma na celu przedstawienie ogólnego zarysu historycznego. Jednocześnie pragnie zwrócić uwagę na wartość i bogactwo przeszłości niewielkich miejscowości leżących nad Bugiem. Dodatkowo należy też zaznaczyć, że każdy z poruszonych poniżej wątków może być rozszerzony i rozbudowywany o dodatkowe fakty, co wymaga pogłębionych badań źródłowych.

Historia wsi Łęgi rozpoczyna się na początku XIX wieku. Zachowane dokumenty archiwalne oraz mapy z wcześniejszych stuleci nie wykazują istnienia miejscowości o takiej nazwie. Jak również nie można stwierdzić, że w miejscu współczesnych Łęg mieścił się jakikolwiek ośrodek działalności człowieka. Według protokołu

sporządzonego po wizytacji parafii unickiej w Pratulinie z 1726 r. parafia ta składała się z następujących miejscowości: Hornowa (obecnie Pratulin. Nazwa ta została zmieniona przy okazji nadania praw miejskich w 1732r., które zostały odebrane w dniu 11 stycznia 1820 r.¹), Derła, Kołczyzna, Olszyna oraz Dobrowicz (obecnie nieistniejąca wieś, leżąca po drugiej stronie rzeki Bug vis a vis Pratulina)². Natomiast sąsiednią parafię Krzyczew tworzyły wsie: Krzyczew oraz Mokranysze³. Dodatkowo jedna z pierwszych map regionu Nadbuża sporządzona przez kartografa Karola de Perthées'a w 1795 r. nie odnotowuje obecności wsi Łęgi. Na mapie wskazane są takie miejscowości jak: Pratulin, Krzyczew, Neple oraz Zaczopki. Tym samym stanowi to uzasadnienie hipotezy o powstaniu wsi Łęgi w późniejszym okresie. Potwierdzają to również źródła z XIX wieku, zawierające bardziej dokładniejsze dane.

Mapa opracowana przez Antona Mayera von Heldensfelda w latach 1801-1804 odnotowuje takie miejscowości jak Łęgi oraz Bohukały⁴. Dodatkowych informacji dostarcza też protokół powizytacyjny parafii unickiej w Pratulinie z 1811 r. Zgodnie z zawartymi tam informacjami parafię tę tworzyły: miasteczko Pratulin, Zaczopki, Bohukały, Łęgi, Olszyn, Woroblin i Derło. W tym czasie w Łęgach znajdowało się 12 domów. Najliczniejszą wsią były Bohukały liczące 46 domów⁵.

Na podstawie powyższych informacji można stwierdzić, że Łęgi zostały założone na przełomie XVIII i XIX wieku. Jednakże dane pozyskane w toku badań archeologicznych wskazują na istnienie wczesnych form osadnictwa ludzkiego na obszarze dzisiejszej wsi Łęgi. Potwierdzeniem tego są dwa zidentyfikowane stanowiska archeologiczne: osada starożytna oraz obozowisko wielokulturowe, datowane na okres neolitu i wczesnej epoki brązu⁶. Natomiast współczesna wieś powstała na obszarze, który wcześniej zajmowały rozległe kompleksy lasów nadbużańskich, co znalazło swoje odzwierciedlenie w nazwie miejscowości. Etymologia nazwy „Łęgi” wiąże się z lasami łęgowymi rozciągającymi się na obszarze nad Bugiem od Pratulina po Krzyczew.

1 T. Demidowicz, *Pratulin-zarys dziejów*, Biała Podlaska 2016, s. 13.

2 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Greckokatolicki (dalej: ChKG), sygn. 101, k. 219

3 M. Barmosz, *Krzyczew dzieje wsi znane i nieznane*, Terespol 2019, s. 48.

4 Mapa Heldensfeld-Benedicti Karte von West Galizien (źródło: <http://igrek.amzp.pl/1763415>, dostęp: 01.02.2026).

5 APL, ChKG, sygn. 139, k. 126v.

6 S. Jadczyk, *Gmina Terespol: monografia*, Terespol – Lublin 1999, s. 80.



Mapa z 1911 r. (źródło: <http://igrek.amzp.pl/1757755>)

Z kolejnych dziesięcioleci XIX wieku pochodzą źródła dostarczające bardziej precyzyjnych i szczegółowych informacji na temat przeszłości Łęg. Według pierwszego kompleksowego opisu wszystkich miejscowości w Królestwie Polskim wydany w 1827 r., Łęgi były wsią prywatną wchodzącą w skład większego kompleksu dóbr ziemskich Pratulim. Wówczas liczyły 14 domów przy ogólnej liczbie ludności 107 mieszkańców⁷. Natomiast „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (t. V) wskazuje, że w 1884 r. w Łęgach znajdowało się 26 domów, które zamieszkiwało 144 osób⁸. Na tej podstawie można stwierdzić, iż w XIX wieku liczba domostw i mieszkańców Łęg systematycznie wzrastała.

Mieszkańcami Łęg były przede wszystkim osoby pochodzenia chłopskiego zajmujący się na co dzień rolnictwem. Ze względu na ograniczoną bazę źródłową szczegółowa rekonstrukcja struktury ludności Łęg w I połowie XIX wieku jest utrudniona. Zachowane przekazy historyczne pozwalają jednak stwierdzić, że z Łęg pochodzili Daniel Karmasz i Łukasz Bojko. Obecnie błogosławieni kościoła katolickiego, będący w gronie 13 męczenników z Pratulina. Daniel przeszedł do historii jako ten, który organizował ludzi do obrony świątyni parafialnej w Pratulinie. To on właśnie stanął na czele zgromadzonych parafian z krzyżem przechowywanym do dnia dzisiejszego w pratulimskim Sanktuarium. W chwili obrony cerkwi w Pratulinie w styczniu 1874 r. Daniel Karmasz miał powiedzieć słynne słowa: „iż to nie bitwa o kościół, ale walka za wiarę i za Chrystusa”. Z kolei Łukasz Bojko wedle zachowanych źródeł uderzał w dzwon parafialny, nawołując do przybycia pod cerkiew w Pratulinie⁹.

Pierwszym najwcześniejszym i stosunkowo szczegółowym spisem gospodarzy z Łęg są przechowywane w Archiwum Pań-



Łęgi na mapie z 1804 r. (źródło: <http://igrek.amzp.pl/1763415>)

stwowym w Lublinie tzw. tabele likwidacyjne. Były to dokumenty sporządzone w związku z nadaniem chłopom ziemi w 1864 r. Zawierały one m.in. imiona i nazwiska gospodarzy oraz informacje o wielkości nadanych gruntów¹⁰.

Szczególnym momentem w dziejach Łęg była chwila, kiedy została podjęta decyzja o budowie drewnianego mostu na rzece Bug w ramach większej trasy Siedlce – Janów – Brześć. Na podstawie analizy archiwalnych map wynika, że budowa mostu miała miejsce pod koniec XIX wieku lub na początku XX wieku. Most ten łączył wieś Łęgi z miejscowością Motykały, która była pierwszą osadą położoną po drugiej stronie rzeki Bug.

Wyznaczenie trasy zapewniającej połączenie komunikacyjne z Brześciem, będącym dużym ośrodkiem wymiany handlowej, mogło w przyszłości przyczynić się do rozwoju Łęg oraz sąsiednich wsi nadbużańskich. Jednakże stało się odwrotnie. W okresie międzywojennym podjęto decyzję o wyłączeniu z użytku mostu łączącego Łęgi i Motykały. Powyższe prawdopodobnie było podyktowane zniszczeniami jakie wyrządziła jedna z wiosennych powodzi. W przededniu wybuchu II wojny światowej most ten był w trakcie modernizacji¹¹. W lipcu 1944 r. most w Łęgach został

7 Tabella miast, wsi, osad, Królestwa Polskiego : z wyrażeniem ich położenia i ludności. T. 1, A – Ł, Warszawa 1827, s. 281.

8 F. Sulimierski, B. Chlebowski, Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich t. V, Warszawa 1884, s. 657.

9 Z. Sobolewski ks., Cieszą się ziemią podlaską. Opowieść o męczennikach Podlasia, Siedlce 2025, s. 170–171.

10 Archiwum Państwowe w Lublinie, Zbiór tabel likwidacyjnych lubelskiej i siedleckiej guberni, sygn. 1307.

11 B. Górny, Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego, Biała Podlaska 1939, s. 227–231.

wysadzony przez wojska radzieckie na moment przed ich uderzeniem na wojska niemieckie i przejściem frontu¹².

Położenie Łęg na szlaku drogowym sprawiało, że wieś stanowiła punkt przemarszu różnych formacji wojskowych. 29 sierpnia 1915 r. przeprawiała się przez Bug w okolicy Łęg I Brygada Legionów Józefa Piłsudskiego walcząca w składzie wojsk austriackich¹³. Po śmierci Marszałka w 1935 r. została zainicjowana działalność Naczelny Komitetu Uczczenia jego pamięci. W ramach struktury tej organizacji powołano też Komitety Powiatowe. Komitet działający na terenie powiatu bialskiego postanowił uczcić pamięć Komendanta przez usypanie kopców w miejscach na przebiegu trasy marszu Marszałka Józefa Piłsudskiego i I Brygady Legionów. Jeden z kopców miał zostać również usypany w Łęgach¹⁴. Czy faktycznie tak się stało, kwestia ta wymaga pogłębionych badań historycznych.

W okresie międzywojennym, według spisu powszechnego z 1921 r., Łęgi liczyły 27 domostw i 211 mieszkańców (104 mężczyzn, 107 kobiet). Wszyscy deklarowali narodowość polską. Warto podkreślić, iż w katalogu prezentującym wyniki spisu z 1921 r. wskazano, że wówczas 11 innych budynków niebędących domami było wykorzystywane do celów mieszkalnych¹⁵. Należy to zapewne tłumaczyć trudnościami lokalowymi spowodowanymi przez zniszczenia podczas I wojny światowej, jak również wojny 1920 r.

Wiosną 1925 r. Urząd Grobownictwa Wojennego w Lublinie rozpoczął ekshumację żołnierzy poległych w 1920 r., których groby były rozsiane na terenie gminy Bohukały, m.in. w Łęgach, Derle i w Zaczopkach. Ostatecznie udało się odnaleźć 35 szczątków żołnierzy. Zostały one złożone w zbiorowej mogile w Pratulinie, na której został usypany kopiec¹⁶. W następujących słowach przedsięwzięcie to relacjonował „Podlasiak” (ówczesny lokalny tygodnik): „*należy podkreślić pracę pełną poświęcenia się ludności wsi Łęgi i Zaczopek, która bardzo licznie przybyła, aby wziąć udział w pracy nad urządzeniem grobu*.”¹⁷.

Przed wybuchem II wojny światowej w Łęgach funkcjonowała szkoła I stopnia, prowadzona przez jednego nauczyciela¹⁸, a także młyn wietrzny. Wybudowany on został między 1925 a 1929 r. W 1929 r. jego właścicielem był Marcin Sereda¹⁹. W kolejnych latach należał do Józefa Pawluczuka (1945 r.)²⁰ oraz do Edwarda Chwesiuka (1949 r.)²¹. Był to młyn napędzany wiatrem. Posiadał

jedną parę kamieni młyńskich. Wytwarzano w nim mąkę pytlową. Zdolność przemiałowa wiatraka wynosiła od 2 do 4 ton na dobę. Trudno wskazać dokładną datę zamknięcia młyna w Łęgach. Zachowane wykazy wiatraków po II wojnie światowej sporządzano w 1949 roku, a następnie w latach 1965 oraz 1982. Spis z 1965 roku nie odnotowuje już obecności młyna wietrznego w Łęgach²². Ze współczesnej historii Łęg należy przywołać również powstanie Ochotniczej Straży Pożarnej w 1956 r.²³

Historię tworzą ludzie. To oni nadają też miejscowości unikatowy charakter. Nietuzinkową postacią związaną z Łęgami nad Bugiem był Mieczysław Szybański. Pochodził on z rodziny wiejskich muzykantów, gdyż jego pradziadek grał na skrzypcach, a dziadek i ojciec na harmonii polskiej. Żadne wesele w okolicach Łęg, jak również wiejska zabawa nie mogła odbyć się bez oprawy muzycznej w wykonaniu rodziny Szybańskich. Mieczysław od najmłodszych lat wykazywał niezwykłą wrażliwość muzyczną. Już jako czteroletnie dziecko sięgał po bębenek, a dwa lata później otrzymał możliwość nauki gry na harmonii. Tajników muzycznego rzemiosła uczył się w domu rodzinnym. Pomimo braku formalnego wykształcenia muzycznego, w 1971 roku osiągnął znaczący sukces. Został laureatem ogólnopolskiego konkursu akordeonistów i zdobywając pierwszą nagrodę – „Złoty Akordeon”. Około pięćdziesiątego roku życia Mieczysław stracił słuch, jednak nie rozstał się z muzyką. Grał dalej, opierając się na pamięci i intuicji, co najlepiej świadczy o jego niebywałym talencie²⁴.

Przedstawione powyżej fakty stanowią jedynie zarys dziejów Łęg nad Bugiem, który można systematycznie rozszerzać i uzupełniać o kolejne wydarzenia z przeszłości tej miejscowości. Jednocześnie pokazują one, że nawet niewielkie wsie nadbużańskie skrywają wyjątkowe, często powszechnie nieznane historie. Poznawanie historii regionalnej umożliwia zrozumienie, w jaki sposób wydarzenia i doświadczenia minionych pokoleń wpłynęły na rozwój współczesnych społeczności oraz kształtowanie się ich tożsamości. Zauważył to również Józef Ignacy Kraszewski stwierdzając, że nawet historia starych butów może być nauczająca, a co dopiero człowieka czy miejscowości. W końcu: „(...) *nie ma nic naturalniejszego nad chęć poznania i wyśledzenia historii miejsc, które nas dzisiaj, pod jakimkolwiek względem zajmują*. (...)” – dodaje Kraszewski²⁵.

Maciej Barmosz

12 M. Barmosz, *Krzyszew...*, s. 194.

13 S. Jadcak, *Monografia gminy Terespol*, Kobylany 2015, s. 106.

14 Sz. Kalinowski, *Pomniki niepodległości w powiecie bialskim*, Rocznik Białkopodlaski 2016, t. 24, s. 322.

15 Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych. T. 4: województwo lubelskie, Warszawa 1926, s. 42.

16 Sz. Kalinowski, *Pomniki...*, s. 323.

17 Podlasiak 1925 nr 21 s. 6

18 B. Górny, *Monografia...*, s. 257.

19 R. Maj, *Młyny wietrzne w powiecie bialskim*, Biała Podlaska 2005, s. 121.

20 Ibidem.

21 Ibidem, s. 124-128.

22 Ibidem, s. 133-137.

23 Z. Łaziuk, *Straże Pożarne powiatu bialskiego*, Biała Podlaska 2021

24 J. Kulikowski, *Zapomniany harmonista*, Słowo Podlasia 1988 nr 46, s. 12

25 J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, Wilno 1842, s. 8-9

Pamięci poległych w 1920 roku (Malowa Góra 2025 r.)

Lata 80 XX wieku to dla mnie jako młodego chłopca z podstawówki, czas marzeń o zwykłych dobrach z jednej strony i chęć poznania świata z drugiej strony. Tego świata, którego zazwyczaj nie oglądałem w codziennych mediach. Lata 80 to czas wielkich zawirowań politycznych, społecznych i gospodarczych. To lata, kiedy jako młody człowiek coraz więcej zadawałem pytania o naszej przeszłości.

Jednym z pytań, na którą nie uzyskiwałem przez wiele lata odpowiedzi, było: kto i kiedy został pochowany w zbiorowej mogile wojennej na naszym parafialnym cmentarzu w Malowej Górze?

W centralnej części cmentarza była znacznych rozmiarów mogiła, nad którą usytuowany był betonowy pomnik z wrytym napisem „POLEGŁYM ŻOŁNIERZOM OBRONCOM OJCZYZNY PAMIĘCI W 10 ROCZNICĘ NIEPODL. POLSKI 17 X 1928 ZW. STRZ. MOKRANY NOWE”. Kim zatem byli pochowani w tej malowogórskiej mogile żołnierze, ilu ich było, jak i kiedy zginęli. Na te pytania szukałem odpowiedzi przez kolejne kilkanaście lat. W tamtych czasach o wojnie polsko-bolszewickiej z 1920 roku wiedziałem tylko tyle, że taka była.

Nastąpiły lata 90, lata kiedy mogliśmy zadawać pytania i na wiele z nich uzyskiwać odpowiedzi. W okolicy odnowionych zostało wiele miejsc pamięci narodowej. W 1998 roku w miejscu w/w pomnika pobudowano nowy okazały pomnik granitowy – w 80 rocznicę odzyskania niepodległości. Dotychczasowy został staraniem wielkiego społecznika Pana Józefa Litwiniuka z Mokran zabezpieczony i po wielu latach na 100-lecie odzyskania niepodległości wyeksponowany w Mokranach Nowych.

Wszedłem wówczas w dorosłe życie. Studiując historię na swojej drodze poznałem wielu wspaniałych ludzi z Malowej Góry i okolicy. Był wśród nich Pan Leon Szabluk. To on wskazał mi, że w malowogórskiej mogile leży kilku pochowanych żołnierzy z wojny 1920 roku. Tak się zaczęły wieloletnie studia i poszukiwania.

Setki przestudiowanych materiałów źródłowych i opracowań; setki rozmów z mieszkańcami w regionie zaowocowały poznaniem czasów zwycięskiej wojny nad Rosją, losów naszych żołnierzy i bohaterów.

Ciężkie walki w utrzymaniu linii rzeki Bug toczono były w dniach 30.07 – 7.08.1920 r. Dotarłem do cennych informacji. W 1935 roku spisany został i zachowany szczegółowy przebieg działań wojennych w tym walki nad Bugiem (*Bitwa warszawska T.1, Bitwa nad Bugiem 27.VII-7.VIII.1920*). W 1934 roku wielkim staraniem Wojskowego Biura Historycznego opracowano i wydano *Listę strat Wojska Polskiego*. Ustalono ponad 46 tys. polskich żołnierzy walczących i poległych w latach 1918-1920. Lista żołnierzy była w układzie alfabetycznym. Znając czas i szczegółowy przebieg działań wojennych nad Bugiem w tym dyslokację poszczególnych jednostek pokusić się mogłem na analizę blisko dwa tysiące stron materiału

źródłowego.

Ciężkie boje w sierpniu 1920 roku w tym rejonie prowadziły jednostki podhalańskie, wielkopolskie i pomorskie. Nieutrzymanie linii Bugu było niewątpliwie porażką naszych wojsk, ale i też sukcesem strategicznym, biorąc pod uwagę przeciągającą się obronę aż do 7 sierpnia. Warunki wojenne nie pozwoliły na pochówek z honorem. Często poległych chowano w miejscach gdzie polegli; pod kaplicą, krzyżem czy nawet na polnej miedzy. Kilku poległych pochowano przy ruinach kościoła w Malowej Górze, którego jeszcze nie zdołano odbudować po działaniach wojennych z 1915 roku. Zapewne w tym czasie w rejonie Malowej Góry poległych pogrzebano również na cmentarzu parafialnym. Po 1922 roku w trakcie odbudowy kościoła i porządkowania placu przykościelnego pochowanych tam poległych żołnierzy ekshumowano i przeniesiono na pobliski cmentarz do zbiorowej w/w mogiły. W latach 30-tych prowadzone były w terenie, z polecenia wojewody lubelskiego, liczne ekshumacje pojedynczych mogił.

Na podstawie analizy materiałów źródłowych ustaliłem, że w Malowej Górze odnotowano nazwiska 12 poległych, kilku poległych odnotowano w Mokranach, Berezówce, Kołczynie. Wielu natomiast odnotowano ogólnie „polegli nad Bugiem”.

Ukoronowaniem wielu lata moich poszukiwań było przekazanie listy naszych bohaterskich poległych obrońców Instytutowi Pamięci Narodowej w Lublinie. Przychylności władz państwowych i samorządowych zaowocowało w listopadzie 2025 roku odsłonięciem nowego pomnika.

Czy to wyczerpuje temat? Z pewnością nie. Wiele pojedynczych mogił po 1945 roku „uleciała z pamięci miejscowych” i trudno jest ich zlokalizować.

Warto w tym miejscu wspomnieć o mogile w pobliżu Berezówki. Na początku 1933 roku rodzina z Polski poszukiwała poległego sapera WP Stefana Zysiaka. Przy tej okazji z korespondencji starostwa bialskiego dowiadujemy się że w polu wsi Berezówka była jedna mogiła żołnierza WP bez tabliczki imiennej. Wówczas mogiła z nn poległym była znana i pielęgnowana przez miejscowych. Dzisiaj na podstawie *Listy Strat WP* wiemy, że poległym w Berezówce był szer. Antoni Truszczyński z 63 pp. Wiemy kto poległ, a nie znamy miejsca lokalizacji tej mogiły. Czy kiedyś się dowiemy...?

Wojciech Kobylarz



Treść tablicy na pomniku w Malowej Górze:

TU SPOCZYWAJĄ
ŻOŁNIERZE WOJSKA POLSKIEGO
POLEGLI I ZMARLI Z RAN
W WOJNIE POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

2 PUŁK STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

ST. STRZ. JAN WITOWSKI † 8 VIII 1920 R.

STRZ. JÓZEF DYLAŃ † 4 VIII 1920 R.

STRZ. JAKUB KWESTER † 14 VIII 1920 R.

STRZ. JÓZEF LEŚNIAK † 19 VIII 1920 R.

STRZ. JAKUB RYCZEK † 4 VIII 1920 R.

STRZ. WOJCIECH WIĘCH † 7 VIII 1920 R.

63 TORUŃSKI PUŁK PIECHOTY

SZER. WOJCIECH GŁADYSZ † 5 VIII 1920 R.

SZER. JAKUB GUTTMAN † 5 VIII 1920 R.

SZER. STANISŁAW SKONIECZNY † 6 VIII 1920 R.

SZER. FRANCISZEK STYPKA † 2 VIII 1920 R.

66 KASZUBSKI PUŁK PIECHOTY

SIERŻ. LEON JAKUSZ † 4 VIII 1920 R.

odznaczony Krzyżem Walecznych;

SZER. JAN RYBAK † 5 VIII 1920 R.

ŻOŁNIERZE NN

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

Bartek Stepczuk, którego fragment opowiadania przedstawiamy, jest mieszkańcem niewielkiej wsi w powiecie bialskim. Absolwent zespołu szkół imienia Władysława Stanisława Reymonta w Małaszewiczach na kierunku technik transportu. Od dziecka zafascynowany kinem grozy i światem badań paranormalnych. Píše historie, w których ten groźny i zaskakujący świat przenika do rzeczywistości. Maluje wyraziste portrety bohaterów, opowiadając jednocześnie ciekawe historie. Zachęcam do przeczytania pierwszej części opowiadania, dalsza część w jesiennym wydaniu naszego pisma.

Kamila Korneluk-Waszczyk

INFLUENCERKA

Odgłos skrzypiących drzwi komendy powiatowej ocknął dyżurnego na portierni starszego wiekiem policjanta.

– Nie śpij, bo cię okradną...-zażartował trzydziestoletni komisarz Jan Błystka wchodzący do „fabryki”

– A daj spokój.... Co to się dzieje teraz w tej robocie.... Świąci Pańscy cały dzień tylko odganiać te cmentarne hieny albo jakieś niewiedzone dzieciaki.

Komisarz nie musiał dopytywać Waldka, o co chodzi z dziennikarzami. Od czasu, gdy komenda zajęła się sprawą podwójnego zabójstwa młodej influencerki i jej chłopaka, komenda jest oblegana bardziej niż centrum handlowe. Każdy dzieciak, w większości młode dziewczyny chcą poznać prawdę odnośnie śmierci młodej pary. Nie wspominając tego, co działo się na koncie mailowym fabryki.

– Komendant u siebie? – spytał Janek.

– O właśnie młody dobrze że mi przypomniałeś....Góra Cię wzywa.... Szefuncio wyglądał na wkur....., miał twarz koloru buraka... W sumie niewiele go od niego różni.... – W tym czasie portier wstał i podszedł do stojącego na stole kubka z logiem policyjnej odznaki. – Czas już chyba przejść na tą emeryturę, głowa już nie ta, a co za tym idzie wszystko zapominam – mówiąc to wsypywał właśnie cukier do kubka.

– Noż kur...a mać, widzisz co się dzieje – wycodził na głos Waldek....

– O tym właśnie mówiłem, o to mi właśnie chodzi.... Znowu mnie stara wieczorem zmierzy tym czymś do badania cukru i będzie się dała pół wieczora....

– O cukier bym się nie martwił na twoim miejscu, ale jak zaczniesz znajdować swoje buty w lodówce, to bym się zgłosił do neurologa, by ci zrobił badania na Alzheimera.

– Na co – niedostyszał Waldek.

– Na buty w lodówce....-zaśmiał się Janek.

– Się będzie bachor śmiał ze starego... – rzucił na **pożegnanie pokazując gest „fuck you” nie tymi palcami.**

Komisarz otworzył drugie przeszklone drzwi prowadzące na klatkę schodową. Zamykając drzwi zerknął jeszcze raz na staruszkę, który to w nieudolny sposób próbował wyjąć nadmiar cukru

z herbaty.

Budynek komendy nie był duży, można powiedzieć iż był idealny do obejmowanego przez niego terenu. Mimo, iż Mazury w czasie wakacyjnym są jednym z najbardziej obleganych miejsc w całej Polsce, to ich powiat turyści zdawali się omijać szerokim łukiem, mimo posiadanych przez niego naturalnych uroków.

Nie skłamałbym, gdybym powiedział, iż cała komenda to tylko jedno piętro. To na nim mieściły się wszystkie gabinety, plus nazywany przez wszystkich gabinet komendanta „jamachama” zaś komendant „Samcham”. Młody komisarz do tej pory śmiał się z tej nazwy pochodzącej z popularnego kabaretu.

Gdy Janek postawił stopę na ostatnim schodku już z góry dobiegł go kobiecy głos.

– Cześć Janek – powiedziała długowłosa blondynka o niebieskich oczach i nordyckiej urodzie.

– Cześć – odparł uspokajając swój oddech.

– Co taki zadyszany – uśmiechnęła się zalotnie.

– Chyba starzeje się szybciej niż myślałam.

– Przesadzasz.... – w tym czasie dwudziestokilkuletnia kobieta posłała mu oczko. – Jakbyś kiedyś chciał, możemy umówić się kiedyś na wspólny aerobik albo jogging....

– Jakbyś proponowała mi partyjkę pokera, a do tego butelkę Johnny Walkera, to bym się zgodził. – odpowiadając również puścił oczko w kierunku koleżanki z pracy.

„Młoda nieźle kombinuje” pomyślał Janek odchodząc od młodej kobiety i udając się w stronę „**jamychama**”. Tajemnicą poliszynela był fakt, iż młoda policjantka uwielbiała podrywać facetów, zapraszać ich na kolację, rower czy też inne atrakcje, po to tylko, aby pod koniec skończyć z nimi w łóżku, zaś na następny dzień traktować jak powietrze. Kiedyś Janek zastanawiał się ilu kolegów po za nim nie dało się zwieść wobec śpiewu tej syrenki.

Stojąc naprzeciwko obdrapanych drzwi pamiętających jeszcze poprzednią epokę – poprawił koszulę, która od wbiegania po schodach zdążyła powychodzić mu ze spodni. Biorąc głęboki wdech puknęła dwa razy w drzwi, wykonane ze sklejk.

– Wlazł.... – powiedział mu głos wydobywający się z drugiej stro-

ny drzwi.

– Dzień do... – nie skończył, gdy komendant zdążył mu przerwać.

– No w końcu.... Nasz Sherlock Holmes raczył przyjść do pracy... – Janek potraktował to jako odpowiedź na jego dzień dobry.

– Komendant wie, że byłem na urlopie, a w sumie dalej powinienem na nim być....

– Błyska.... Rybki to ty sobie połowisz kiedy indziej, nie bój się, Baśka w biurze dobrze Ci to rozpisze. Ty się módl, żebyś na następnych rybach to mnie z tego jeziora nie wyłowił, kiedy to główna dobierze mi się do dupy.... I nie myśl, że zadowolą się jedną ofiarą, ty będziesz zaraz po mnie. – Twarz komendanta faktycznie przypominała kolorem czerwone warzywo wspomniane wcześniej przez portiera.

– Aż tak źle? – zapytał Janek siadając bez pozwolenia.

– Nic nie mów.... Co to w ogóle za czasy, **co to kur.. ma być do chu... karmazyna.....**

– Spokojnie..... –

– Jak mam być spokojny, przyjeżdża jakaś cizia z Warszawy wraz z jakimś pedałem w rurkach. Nikt jej tu nie zna, oprócz dzieciaków, którzy teraz nie dają nam żyć. Po czym ktoś tą dziewczynę i jej chłopaka morduje w jakiejś ruderze. I Ty chcesz abym był spokojny?

– Wiem.... Czytałem.... To nie było do końca tak. Mianowicie dziewczyna jest...-w tym momencie Janek zorientował się, iż określenie te nie było już adekwatne do sytuacji – a raczej była influencerką, można powiedzieć siedzieli w tym razem... Ona i jej fagas.

– Wielka mi Pani influencerka..... W telewizorze nigdy jej nikt nie widział, a dzieciaki reagują jak gdyby Prezydent albo jakiś papież przyjechał....

– Na tym polega różnica, są popularni ale w świecie Internetu.....

Młody komisarz doskonale wiedział, iż jego starszy wiekiem przełożony nie zrozumie dlaczego osoby publikujące swoje treści tylko i wyłącznie w Internecie są w obecnych czasach bardziej popularni niż telewizyjni aktorzy.

– Błyska, nie po to cię ściągnąłem z urlopu, aby tu z tobą teraz o durnotach gadać.... Przejmujesz to śledztwo....

Gdy młody komisarz miał już wydać z siebie słowo niezadowolona komendant znów wtrącił mu się w słowo.

– I bez biadolenia mi tu, co ty myślisz, że ja taki głupi jestem, że nie wiem jakich mam tu ludzi. Gdybym zostawił sprawę tysemu, to bym po roku żadnej notatki służbowej nie dostał. Jeśli nawet ten imbecyl by coś nabazgrał, to połowy bym nie zrozumiał....

– To czemu on dostał tą sprawę.....-skwitował zirytowany komisarz.

– Bo tylko on mógł tam pojechać.... Zresztą nie będę ci się tłumaczył, rozkaz to rozkaz....

Błyska nerwowo przeciągnął ręką po spoconym czole, upał zdawał się przybierać na sile pomimo klimatyzacji w pomieszczeniu.

– Technicy powinni już ci dostarczyć wszystko, co zdołali zabezpieczyć na miejscu zdarzeń, chociaż jak sam to przeglądałem nie jest tego za wiele.... – kontynuował komendant, a gdy tylko skończył wyjął z kieszeni paczkę papierosów i niewielką szklaną butelkę w której trzymał przepisane przez lekarza leki na ciśnienie.

– Kur... znowu muszę to gównu brać... Dwa dni tego piekła, a u mnie ciśnienie 160..... – mówiąc to przełknął dwie wyjęte wcześniej tabletki, popił stojącą na biurku herbatą i wyciągając rękę poczęstował komisarza papierosem.

–No dobra co tam było, w sensie na miejscu.... – zapytał Błyska odpalając papierosa i kiwając głową w geście podziękowania.

–Tak jak już mówiłem niewiele.... Żadnych śladów, po za tymi, których narobiły ofiary. Drzwi domu nienaruszone, wykluczamy włamanie rabunkowe – wszystkie rzeczy były na swoim miejscu.... Oprócz.....

Komisarz zmarszczył brwi.

– Oprócz czego...-Zapytał.

Komendant chwilę szukał czegoś w swoich szufladach, po czym wyciągnął w kierunku podwładnego fotografię.

– O kur.....-skwitował komisarz.

Fotografia przedstawiała kobietę leżącą na ziemi w dużej kałuży krwi. Była naga, w dodatku ręce i nogi zdawały się przywiązane do jakichś przedmiotów nie ukazanych na zdjęciu – które to nie pozwalały jej na żaden ruch.

– Masz jeszcze to.... – rzekł komendant podając kolejną fotkę.

Drugie zdjęcie zrobione było z większej odległości. Już teraz komisarz wiedział, iż dziewczyna została przywiązana linami do wystających z drewnianej podłogi kotew. W oczy Janka wpadł również jeden szczegół.... Cztery otwory w równej linii na brzuchu.

Komisarz jeszcze raz spojrział na pierwsze zdjęcie stwierdzając, iż wszystkie kończyny młodej kobiety wydawały się nienaturalnie wykręcone.

– A chłopak? – powiedział gasząc papierosa w popielniczkę.

– I tu się dopiero zaczyna.... Skomentował podając kolejną fotografię.

Tym razem planem nie było wnętrze domu, a teren podwórka na pograniczu jeziora z niewielkim moło obok wiekowego dębu wykrzywionego już przez swój wiek.

– Wyhuśtał się? – zdziwił się komisarz.

– Też bym tak powiedział.... Albo ktoś to tylko upozorował.... Nie znaleźliśmy nic, dzięki czemu chłopak mógł wejść na te drzewo, ani nic z czego mógłby skoczyć....

– A sekcja zwłok?

– A czy jest tu potrzebna... – odparł nerwowo komendant, po czym dodał łagodniejszym tonem. – sam wiesz, że ludzie za wielu nie mamy.... Musieliśmy czekać, raport ma być jutro....

Jan znów przetarł czoło, słony pot spływający z czoła drażnił jego oczy wywołując pieczenie.

– Młody nie chce cię poganiać.... Ale zrób coś z tym. Jak do piątku nie dam dla głównej żadnego raportu, to mnie za jaja powiesz.... Wiesz jak to jest, w dodatku przez hobby tej laseczki – zastukał w zdjęcie nagiej zamordowanej dziewczyny – mamy już na start sprawę medialną.

Janek wstał od biurka i nie żegnając się udał się do wyjścia.

Zamykając drzwi od gabinetu komendanta ujrzał znów blondwłosą koleżankę stojącą w tym samym miejscu co poprzednio i zalotnie się do niego uśmiechającą.

– I jak wrażenia, mocny opieprz? – zapytała blondynka....

Lecz komisarz w zamian słów odpowiedzi puścił jej oczko i ironicznie się uśmiechnął, kierując się do swojego gabinetu.

Otwierając drzwi w jego ciało uderzyła nagła fala ciepła. Właśnie takie były plusy pomieszczeń z tej strony budynku komendy, narażonych na największe nasłonecznienie w dodatku o niesprawnej klimatyzacji.

Janek niczym ryba poszukująca tlenu, gdy tylko zamknął drzwi skierował się w pierwszej kolejności do okna zamiast do biurka.

Z dworu dobiegły go krzyki dzieciaków korzystających z trwającego lata i słonecznej pogody na miejscowym boisku.

– Podaj do mnie!! Do mnie!!! Gruby broń!! – brzmiały jedno z nich.

– Z deszczu pod rynnę – syknął Janek wkładając do ust kolejnego papierosa z logiem wielbłąda na filtrze.

Zaciągając się dymem kątem oka zauważył stos kartek i kopert A4 leżących na jego biurku.

– Zaczyna się cudowny tydzień – znów zajączał pod nosem wypuszczając kolejną falę siwo niebieskiego dymu.

Błystka gasząc lewą ręką papierosa chwycił pierwszą leżącą z brzegu teczkę.

– Co my tu mamy – powiedział sam do siebie starannie otwierając zaklejoną część, ta czynność po stokroć go irytowała, gdy mimo swoich starań koperta rwała mu się na różne strony.

– Roksana Niewęglowska.... Absolwentka UMCS w Lublinie, obecnie zamieszkała w Warszawie na ulicy Bobrowieckiej.... Stan cywilny: Panna.... Zawód.... Brak, no tak wrzucanie bzdur w Internet to nie praca, chociaż jakby to opodatkowali.... – zaśmiał się sam do siebie komisarz.

Druga strona poświęcona była zamordowanemu młodemu mężczyźnie, będącego partnerem Roksany.

– Wiktor Wanycz.... Magister Politechniki Warszawskiej na kierunku Informatyk.... Zamieszkały w Warszawie na ulicy Michała Kajki. Stan cywilny: Kawaler.... – czytając drugą stronę usta mężczyzny rozwarły się do granic możliwości powodując przy tym chrupnięcie z prawej strony żuchwy – była to pamiątka związana z jego nastoletnimi wybrykami. Mimo iż był teraz przykładnym obywatelem, co lepsze pracował jako komisarz w Policji, jego wcześniejsze życie nie zawsze było zgodne z prawem. Nie raz zdarzyło mu się coś ukraść, kogoś postraszyć czy też pobić. Od najmłodszych lat też nie wylewał za kołnierz i to dzięki temu wspomniane już wykroczenia były w pewnym momencie na porządku dziennym. Jednak na każdego cwaniaka nadszedł niespodziewany czas na zmiany. W jego przypadku przyszło to w wieku 24 lat, kiedy to poznał Zuzannę, swoją obecną żonę. Dla tych co myśleli, iż poznanie dziewczyny marzeń to dobry pretekst do zerwania z dawnym życiem, to trzeba wybić im to z głowy. Drugi czas na zmiany nastąpił nie długo później, mianowicie osiem miesięcy później dwudziestoletnia studentka pedagogiki oświadczyła mu, iż jest w ciąży. To zmieniło już wszystko, tym razem tego typu zimny kuśbel ocucił zagubionego chłopaka. Lecz pamiątki z poprzedniego życia pozostawały z nim do tej pory.

Drapiąc się po brodzie chwycił za kolejną teczkę, na start komentując:

– To teraz opisy życiorysów rodziny.... – zaśmiał się pod nosem.

Lecz chwytając za teczkę poczuł, iż jej wnętrze nie było wypełnione kartkami, tylko czymś znacznie cięższym...

– A to co.... – zdziwił się Janek.

Podczas otwierania drugiej koperty jego precyzja zawiodła i urwał jej większy kawałek.

– Noż kur.. mać.... – wycedził, lecz zaraz po tym kolejne łaćńskie słowo wyleciało z jego ust, podczas gdy z koperty wypadł telefon marki iPhone.

Dopiero gdy spojrzała na telefon wszystko wydało mu się oczywiste....

– Nic nie będzie w czymś, czego ci młodzi sami nie używali, co innego jak byli od tego uzależnieni....

Jego złotą myśl przeszkodziły dwie rzeczy. Pierwsza dosyć banalna: brak znajomości hasła startowego. Druga zaś bardziej skomplikowana bynajmniej dla samego komisarza: Jak się tym posłużyć.

Nie zwlekając ani chwili chwycił z powrotem źle oderwaną kopertę i zaczął szukać w niej kartki, którą powinni mu schować informatycy – lecz takowej nie było ani w kopercie, ani na biurku komisarza, a nawet na podłodze komendy powiatowej.

Zerkając jeszcze raz na biurko i podłogę postanowił pójść tym razem na skróty, chwycił swój telefon, stary wysłużony już Huawei, i wyszukał kontaktu podpisanego jako „Świstak”. Zawsze

starał się podpisywać wszystkie kontakty z imienia i nazwiska. Jednakże po przyjęciu do policji i przydzieleniu go do komendy powiatowej w Bartoszycach, zmienił swoje nawyki. Od tego momentu wszystkich kolegów z pracy, wliczając w to najwyższego przełożonego komendanta podpisywał tak jak mu się podobało, nawet gdy nie były to słowa uchodzące za ładne. Na pomysł nazwy dla kolegi informatyka nie musiał się długo zastanawiać, gdy tylko ujrzał Rafała do głowy przyszło mu tylko jedno słowo... Świstak, humoru dodawał fakt, iż osoba ta z racji na wadę zgryzu podczas wypuszczania powietrza wydawała odgłos świschczenia. Jednym słowem pseudonim idealny.

– Cześć Rafałku..... – specjalnie poczekał na charakterystyczny świst, po którym ledwo powstrzymywał napad śmiechu.

– Posłuchaj, sprawdzałeś ostatnio telefon? Taki jasno różowy iPhone?

– Która generacja?! – zapytał Świstak – Bo ostatnio tego badziewia mam całkiem sporo i już mi się myli.

– A skąd ja mam wiedzieć jaka to generacja, człowieku, czy ja ci wyglądam na dwudziestoletnią nastolatkę... – mówiąc to usłyszał w słuchawce nagłe przebudzenie myśli.

– A to ci chodzi o ten telefon Roxi..... – odrzekł kolega z wyczuwalnym podnieceniem w głosie.

Janek słysząc to odstawił na moment słuchawkę od ucha i ze skrzywioną miną odpowiedział koledze.

– Nie wnika, skąd ją znasz....

– Człowieku, najlepsze polskie pranki wychodzą właśnie od tej pary, nie mów że nie widziałeś jak chodzili w Halloween i robili z ludzi jaja. – podniecenie w głosie Świstaka zdawało się przybierać na sile.

W tym momencie komisarzowi przypomniało się, że z jakieś pół roku temu oglądał coś podobnego ze swoją córką Mają, kazał jej to wyłączyć i brać się za lekcje, lecz rozbawiło go to do podobnego stopnia, co jego córkę.

– No było coś takiego, posłuchaj potrzebuje hasła do telefonu, nie dałeś kartki chyba, że zapomniałeś.

– Receptura na bimber Malinowskiego z parku.... – wycedził kolega rozłączając się z Jankiem.

– Kur..., co to ma być..... – Lecz po chwili coś zaświtało mu w głowie....

– Bingo.... 1 kg cukru, 4 litry wody, 10 gram drożdży – szepcząc przepis pod nosem wpisywał liczby do telefonu.

– Hahah nieźle.... W sumie, kto by pomyślał, że to ta sama data co bitwy pod Grunwaldem.... Chociaż ze zgadnięciem drugiego zagadnienia miałbym większy problem. – wciąż mówił sam do siebie.

Po pierwszym kliknięciu, na język samoistnie nasunęło się kolejne łacińskie słowo. Przez przypadek włączył kartę bankową, której nie umiał wyłączyć.

– Kur... – sycząc pierwszą bluzkę przez zęby zabrzmiał jak kolega informatyk. Pochłonięty nieudolnym wyłączeniem aplikacji bankowej nie usłyszał pukania do swoich drzwi. Jednak osoba za nim stojąca nie zamierzała długo czekać i wparowała do gabinetu bez ostrzeżenia.

– Ej co jest... – krzyknął zaaferowany nagłym wtargnięciem do gabinetu swojej nordyckiej koleżanki.

– Spokojnie.... Na wizytę KG jeszcze za wcześniej, choć pod koniec tygodnia możemy się ich spodziewać, jak nie ruszymy z miejsca. Kawy ci przyniosłam, wyrwany z urlopu na dywanik biedaczek zapomniął, że codziennie rano to jego rytuał.

W tym momencie policjantka trafiła w dziesiątkę, myśli Janka od samego rana były tak zabiegane, iż zapomniął nawet o tym.

– Proszę, z małą ilością mleka i dwie czubate cukru... – podając kubek celowo przejechała wierzchnią część dłoni Jana.

Zdezorientowany chłopak nie wiedział nawet, co powiedzieć, na jego biurku oprócz przekłętą Iphona stała teraz jego ulubiona kawa, przyniesiona przez kobietę, która mogła by bez większych starań wygrać niejeden konkurs piękności, a w dodatku cały czas się uśmiecha w jego kierunku – zauważali to nawet koledzy z pracy szepcząc, iż „bestia wywęszyła kolejną ofiarę”.

Krótkie – dzięki – to było wszystko na co wpadł komisarz. Stając się nie patrząc w oczy wiedząc, iż może się to źle skończyć.

Chwycił porzuconego Iphona i udając osobę zaznajomioną z najnowszymi technologiami, próbował wyłączyć po raz kolejny ukazującą się na ekranie kartę kredytową, należącą do ofiary. Ni stąd ni zowąd usłyszał nad uchem:

– Nie to nie tak.... I myk wystarczył jeden ruch palcem a oczom komisarza znów pojawił się ekran startowy.

– Może pomóc.... – zapytała koleżanka, cienkim uległym głosem...

– Nie dziękuję, już sobie poradzę....

Wnet młoda dziewczyna zorientowana tym, iż nie uda jej się odciągnąć od pracy komisarza, postanowiła opuścić pomieszczenie, w którym panowała zła dla niej atmosfera.

– Monia! Zaczekaj....

Młoda kobieta odwróciła się na pięcie i spojrzała tym razem z bardziej gniewnym spojrzeniem.

– Nie gniewaj się, jakiś dzisiaj mam gorszy dzień, na robocie się skupić nie mogę a jak tu weszłaś to w ogóle zaskoczyłaś mnie....

Kobieta czekała cierpliwie w ciszy na rozwinięcie wypowiedzi jej kolegi.

– Pomożesz mi?

Uśmiech znów zawitał na jej twarzy: 2784

– Pewka.... – powiedziała idąc w jego stronę, specjalnie podkreślając okrągłe biodra i wypinając do przodu jędrny biust.

Terespol też ma lodowisko!

W dniu 11 stycznia 2026 r. nastąpiła inauguracja lodowiska działającego przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym, ul. Wojska Polskiego 88 w Terespolu. Inicjatorem oraz głównym jego organizatorem był Andrzej Korbał, nauczyciel wychowania fizycznego liceum. Od 12 stycznia w godzinach nauki z lodowiska korzystają głównie uczniowie ALO oraz SP nr 1 w Terespolu. Korzystanie z lodowiska jest bezpłatne. Istnieje możliwość wypożyczenia łyżew. Dysponujemy kilkudziesięcioma parami o numerach od 30 do 47.



W godzinach popołudniowych na tafli można spotkać „dużych i małych”, dzieci i dorosłych, najmłodszą uczestniczkę – trzylatkę z babcią i emerytów, którzy, jak mówią, założyli łyżwy po trzydziestoletniej przerwie. Jeździli warszawiacy i ślązacy. Największą grupą są oczywiście mieszkańcy Terespolu, którzy przez cały czas podkreślają: „świetny pomysł, nie trzeba jechać do Białej”! Dzięki oświetleniu istnieje możliwość jazdy do późnych godzin wieczornych. Nastrój podkreśla muzyka, a na zziębniętych czeka gorąca herbata! Także mróz absolutnie nie przeszkadza! Nie zawsze liczą się umiejętności, bardziej dobre towarzystwo i świetna zabawa! Chociaż obserwując jeżdżących, naprawdę widać ogromny postęp umiejętności. Fama o lodowisku rozniosła się też w gminach ościennych. Ofertę jazdy na łyżwach przyjęły: w dniu 21 stycznia Szkoła Podstawowa z Dobrynia

i z Wólki Dobryńskiej, a w dniu 23 stycznia ze Szkoły Podstawowej w Małaszewiczach, w dniu 28 stycznia dwie klasy siódme ze Szkoły Podstawowej w Kodniu, dniu 4 lutego na lodzie śmigali uczniowie z Piszczaca, Chotyłowa i Połosek. Zapowiadają się kolejne szkoły. Zapraszamy! Żeby lodowisko po wylaniu funkcjonowało, to muszą być minusowe temperatury. Co dwa, trzy dni trzeba ponownie zrobić małą wylewkę, aby zlikwidować dziury i poprawić gładkość nawierzchni. Każdego dnia kilkakrotnie trzeba zsunąć z tafli warstwę śniegu (nawet jak nie pada). Pielęgnacją lodowiska zajmuje się również Andrzej Korbał. Licząc na łaskawą aurę mamy nadzieję, że lodowisko będzie funkcjonować jeszcze długo i będzie przynosiło radość pasjonatom jazdy na łyżwach.

Krystyna Pucer

Byli aktywni, jeździli na rolkach!

Europejski Tydzień Sportu, to święto aktywności fizycznej. Odbywa się w całej Europie, w tym również w Polsce, w ostatnim tygodniu września. Tradycyjnie, od wielu lat odbywa się także w Terespolu, za sprawą Klubu Olimpijczyka i UKS „Młodzi”, którzy promują aktywność fizyczną, zdrowy styl życia oraz sport amatorski w każdym wieku. „Bądź aktywny! Jeźdz na rolkach! To hasło towarzyszące wydarzeniu w naszym mieście. W dniu 25 września, w godzinach popołudniowych, kilkudziesięciu uczniów reprezentujących SP nr 1 oraz ALO rozpoczęło rozgrzewkę na boisku Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego. Zwartą grupą, bez żadnej rywalizacji, przejechaliśmy ścieżką rowerową wzdłuż ulicy Kodeńskiej. Przetestowaliśmy nową nawierzchnię asfaltową. Test wypadł pomyślnie! Było równo, bezpiecznie i niezwykle kolorowo! Po powrocie do szkoły, każdy z uczestników otrzymał drobne gadżety w postaci smyczy, odbłasków i długopisów. Dziękujemy za wspólną zabawę i zapraszamy za rok!

Krystyna Pucer



XIV szachowe Grand Prix Terespola

W dniu 18 października odbyło się XIV szachowe Grand Prix Terespola. W rywalizacji wzięło udział 32 zawodników przybyłych z: Sarnak, Białej Podlaskiej, Łomaz, Terebeli, Hanny, Połosek, Małaszewicze Małych oraz z Terespola.

Turniej otworzył organizator i sędzia zawodów Sławomir Leszek, przywitał obecnego prezesa Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Szachowego Marka Uścińskiego, wspaniałego szachistę i propagatora szachów z Sarnak Wojciecha Szymańskiego i jego zawodników oraz graczy z Terespola, spośród których część dopiero stawiała pierwsze kroki na turnieju szachowym. Po przywitaniu nasze spotkanie szachowe uwieńczyliśmy wspólnym grupowym zdjęciem. Turniej toczył się na dystansie 9 rund po 10 min każda. Graliśmy w podziale na trzy kategorie, w których zwyciężali:

W kategorii kobiet zwyciężyły: 1. Karolina Zasiuk z Terebeli, 2. Marianna Philippe z Sarnak, 3. Julia Kłykocińska z Sarnak.

W kategorii do lat 12 zwyciężyli: 1. Kacper Lipiński z Sarnak, 2. Adam Radzki z Sarnak, 3. Wojciech Niedziółko z Terespola.

W kategorii Open zwyciężyli: 1. Marcin Dudek z Terespola, 2. Witold Pytka z Terespola, 3. Bogdan Celiński z Białej Podlaskiej.

Cały turniej wygrał Marcin Dudek, a o zwycięstwie zdecydowała ostatnia runda.

Zwycięzcy otrzymali medale, dyplomy i nagrody rzeczowe. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i również nagrody rzeczowe. Z turniejów szachowych z Terespola każdy jest zwycięzcą.



Nagrodziliśmy pamiątkowym medalem, dyplomem i nagrodą rzeczową najmłodszą zawodniczkę Zuzannę Józwik (8 lat) i najstarszego zawodnika Pana Janusza Sałtrukiewicza (84 lata), który nie opuszcza żadnego turnieju, co świadczy o jego ogromnym zamiłowaniu do szachów.

Organizatorami są Miejskie Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespole, Urząd Miasta Terespol oraz Klub szachowy MOK „Debiut” Terespol. Serdecznie zapraszamy na kolejne turnieje szachowe do Terespola.

Tekst Sławomir Leszek, Foto Tomasz Gołębiowski.

Wielki triumf Izy w Poznaniu!

W niedzielę 12 października odbył się LOTTO 24. Poznań Maraton im. Macieja Frankiewicza. Wystartowało ponad 4100 biegaczy z 28 państw. Zawodnicy biegli nową trasą prowadzącą m.in. przez tereny wokół poznańskiego ZOO. Trasa okazała się bardzo wymagająca dla uczestników. O nieco słabszych wynikach elity zdecydował silny wiatr. Z tymi warunkami bardzo dobrze poradziła sobie Iza. Lekkoatletka AZS UMCS Lublin początkowo trzymała się nieco poza grupą Afrykanek prowadzonych przez pacemakera Łukasza Nowaka. W połowie dystansu miała minutę straty do prowadzącej. Potem powoli odrabiała dystans i ostatecznie wygrała czasem 2:30.13. Drugie miejsce zajęła **Aregu Workie Abeja** z Etiopii (2:30:32), a trzecie **Viktoriia Kaliuzhna** z Ukrainy (2:32:18). Zwycięzcą wśród mężczyzn został **Guangul Tesfahun Akalnew** z Etiopii, który uzyskał znakomity czas **2:14:01**. Drugie miejsce zajął **Matthew Kiplim Lagat** z Kenii (2:14:52), a trzecie – **Tesfalidet Nguse Amlosom** z Erytrei (2:16:36). „Po nie udanych MŚ w Tokio bardzo chciałam jeszcze raz spróbować pobiec w maratonie. Oczywiście z tytułu głowy miałam to niepowodzenie i nie chciałam „szaleć”, dlatego zaczęłam rozsądnie. Trasa do najłatwiejszych też nie należała, do tego silny wiatr nie pomagał. Dwa tygodnie temu też startowałam na 10 km podczas Maratonu Warszawskiego i pobiłam bardzo fajny wynik (33,17), więc myślę, że Tokio to był „wy-



padek przy pracy”. Pogoda w Tokio zmiotła nie tylko mnie, ale wielu innych zawodników. Cieszę się z wczorajszego zwycięstwa i z tego, że praca wykonana z trenerem w ostatnich 4 miesiącach była bardzo dobra. Wiedziałam, że robiłam bardzo fajne treningi, czułam się świetnie. Nie czuję się zmęczona fizycznie, ani psychicznie i bardzo chciałam tą robotę „sprzedać” na zawodach”. – powiedziała Iza. Gratulacje! Tym większe, że to Jej pierwsze zwycięstwo w maratonie, że na mecie w klasyfikacji ogólnej zajęła 10 miejsce, że jest pierwszą Polką od 2019 r., która wygrała Poznański maraton.

Krystyna Pucer

Turniej Tenisa Mężczyzn z okazji 107 rocznicy odzyskania Niepodległości Polski

W dniu 9 listopada 2025 r. w hali MCKSiR w Terespolu odbył się VII Turniej Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej z okazji 107 rocznicy odzyskania Niepodległości Polski.

Z racji, że w turnieju występowała głównie młodzież studencka Piotr Szyszkowski, jako organizator wygłosił krótkie przemówienie w nawiązaniu do Dnia Niepodległości. Rada Regencyjna w skład której wchodził: ówczesny arcybiskup Aleksander Kakowski jako przedstawiciel władzy duchownej, książę Zdzisław Lubomirski jako reprezentant arystokracji i hrabia Józef Ostrowski jako persona wywodząca się i zarazem reprezentująca ziemiaństwo, proklamowała niepodległość Polski 7 października 1918 r., a następnie przekazała władzę wojskową Józefowi Piłsudskiemu w dniu 11 listopada 1918 r. Do ojców niepodległości Polski należeli: Roman Dmowski, Józef Piłsudski, Ignacy Jan Paderewski, Ignacy Daszyński, Wojciech Korfanty i Wincenty Witos. Wszyscy wymienieni ponad podziałami politycznymi współpracowali dla dobra Rzeczypospolitej, a także Polacy z trzech zaborów wykazali się również wielką odpowiedzialnością i miłością do naszej Ojczyzny. I my żyjący w dobie dzisiejszej powinniśmy czerpać z chlubnego dziedzictwa naszych pradziadów w szlachetnej postawie służby Polsce.

Często słyszymy w środkach masowego przekazu i w życiu codziennym takie słowa jak: wolność, niepodległość, suwerenność. A w jaki sposób w obecnym czasie względnego pokoju mamy wypełniać te słowa czynami? Powinniśmy czynić to przez codzienny proces samokształcenia i samowychowania, przez rzetelną pracę zgodnie ze swoim powołaniem, poprzez służbę bliźniemu, a także poprzez pracę nad współczesnymi wadami takimi jak uzależnienie od alkoholu, środków psychotropowych, papierosów elektronicznych, internetu, pornografii, telefonu komórkowego, pracoholizmu, zakupów, gier.

Sport, tenis jest bardzo dobrym antidotum profilaktycznym, a także kształtującym pozytywne cechy jak: samodyscyplina, współpraca zespołowa, konsekwentne dążenie do obranych celów, pomoc słabszemu, radzenie sobie z porażkami i stresem, budowanie pewności siebie i zaradności życiowej, właściwe wykorzystanie czasu wolnego, wpływa na pozytywne relacje z innymi ludźmi. Młodzi ludzie z pewnością pokorą i aprobatą przyjęli powyższe te słowa.

Do turnieju przystąpiło 7 tenisistów z Dobryni, Siedlec oraz Terespolu. Po wykonaniu pamiątkowego zdjęcia i rozlosowaniu grup przystąpiliśmy do gier. W grupie A rozgrywało mecze 4 zawodników, którzy grali systemem «każdy z każdym» do 1 seta, od



stanu 3:3. Natomiast w grupie B było 3 tenisistów, którzy rozgrywali spotkania systemem «każdy z każdym» do 1 seta, od stanu 2:2. Wiele meczów grupowych było niezwykle wyrównanych, zawodnicy pokazali piękny kunszt techniczno-taktyczny, a przede wszystkim ogromną wolę walki. Przed meczami o 3 i 1 miejsce, czyli przed uczcą duchową tenisiści zostali obdarzeni strawą kulinarną, do hali zostały uroczystie wniesione 3 duże pizze, których fundatorem jest Pani Klaudia Peszuk reprezentująca MYGYM w Białej Podlaskiej.

W spotkaniach o 3 i 1 miejsce tenisiści grali do 1 seta od stanu 0:0. W meczu o 3 miejsce spotkali się: Tymek Zięcina i Adam Kozaczuk, zwyciężył Tymek 6:1. A w finale zagrali: Piotr Szyszkowski z Sebastianem Wróblem. Pojedynkę obfitował w liczne techniczne zagrania, w którym ostatecznie wygrał Piotr Szyszkowski 6:0.

Wszyscy tenisiści otrzymali pamiątkowe suweniry, a pierwszych czterech dyplomy, zaś trzech najlepszych piękne puchary.

Zawodnicy stanęli do pamiątkowego zdjęcia, i jeszcze długo rozprawiali w szatni o najciekawszych momentach turnieju.

Piotr Szyszkowski dziękuje następującym Instytucjom i Osobom, które przyczyniły się bardzo do dobrej organizacji i tym samym atmosfery turnieju:

- Dyrekcji Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji, za ufundowanie pucharów i udostępnienie hali na turniej,
- Panu Waldemarowi Bujalskiemu, za projekt plakatów i dyplomów oraz ich wydruk,
- Pani Klaudii Peszuk MYGYM Biała Podlaska, za umożliwienie staropolskiej gościny dla tenisistów,
- Panu Radosławowi Zajko, za aktywne i skuteczne włączenie się w proces organizacyjny turnieju,
- Wszystkim tenisistom i sympatykom tej dyscypliny sportu za stworzoną atmosferę uczty tenisowej.

Piotr Szyszkowski

II Otwarty Turniej Szachowy o Puchar przewodniczącego Rady Miasta Terespol



Dnia 23 listopada 2025 r. odbył się II Otwarty Turniej Szachowy o Puchar przewodniczącego Rady Miasta Terespol. W turnieju uczestniczyło 41 szachistów z miejscowości: Lublin, Biała Podlaska, Woskrzenice Małe i Duże, Terebela, Małaszewicze, Sarnaki, Łomazy, Połoski, Kaliłów, Kołczyn i Terespol.

Wydarzenie zostało otwarte przez organizatora i sędziego szachowego Sławomira Leszka, sponsora nagród przewodniczącego Rady Miasta Terespol Michała Grytę.

Panowie przywitali szachistów, ich rodziców oraz opiekunów. Przewodniczący podkreślił o coraz liczniejszym zainteresowaniu tą królewską grą i życzył samych wszystkich samych wygranych partii.

Następnie sędzia zawodów omówił zasady i przepisy gry. Po otwarciu wykonaliśmy grupowe zdjęcie całej rodziny szachowej.

Turniej był rozgrywany na dystansie 9 rund po 10 min na zawodnika. Czołówka zawodników miała zbliżone ilości punktów. Ostatnia partia zdecydowała o kształcie czołówki tabeli turnieju.

W całym turnieju zwyciężył Kulisz Krzysztof z klubu MOK 64 Biała Podlaska, natomiast w poszczególnych kategoriach sytuacja przedstawia się następująco:

W kategorii kobiet zwyciężyły:

1. Karolina Zasiuk z Terebeli,



2. Marianna Philippe z Sarnak,
3. Michałina Chiluk z Terespolu.

W kategorii do lat 12 zwyciężyli:

1. Karol Dajda z Terespolu,
2. Jan Gołębiowski z Terespolu,
3. Adam Radzki z Sarnak.

W kategorii Open zwyciężyli:

1. Krzysztof Kulisz z Białej Podlaskiej,
2. Bogdan Celiński z Białej Podlaskiej,
3. Marek Uściński z Łomaz.

Zwycięzcy otrzymali z rąk przewodniczącego rady statuetki i nagrody rzeczowe. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali

dypłomy i także nagrody rzeczowe. Każdy z graczy poczuł się zwycięzcą.

Nagrodziliśmy najmłodszego zawodnika Mateusza Niedziółko (7 lat) i najstarszego zawodnika Pana Janusza Sałtrukiewicza (84 lata), który nie opuszcza żadnego turnieju, co świadczy o jego ogromnym zamiłowaniu do szachów.

Dziękuję za pomoc w organizacji turnieju MCKSiR Terespol, Urząd Miasta Terespol oraz Klub szachowy MOK „Debiut” Terespol.

Serdecznie zapraszamy na kolejne turnieje szachowe do Terespolu. Najbliższy już 29 listopada 2025 r.

Tekst Sławomir Leszek
foto Tomasz Gołębiowski.

VIII regionalny Turniej Tenisa Mężczyzn w grze podwójnej

Przy towarzyszącej jesiennej mżawce w dniu 11 października 2025 r. na korcie miejskim w Terespolu odbył się VIII REGIONALNY TURNIEJ TENISA MĘŻCZYZN W GRZE PODWÓJNEJ.

Na wstępie organizator Piotr Szyszkowski witając przybyłych tenisistów i gości przedstawił krótką genezę towarzyszącą powstaniu tej cennej inicjatywy łączącej wszystkich tenisistów ściany wschodniej. Przybyli tenisisci z Radzyna Podlaskiego, Siedlec, Łosic, i oczywiście z Terespolu. Turniej rozgrywany był systemem «każdy z każdym» do 9 gemów. Zawodnicy pomimo utrudnień pogodowych zaprezentowali bardzo wysoki poziom gry, i stworzyli niepowtarzalną atmosferę święta tenisowego.

Pary finałowe otrzymały pięknie, ręcznie wyrzeźbione puchary przez znanego artystę Krzysztofa Osaka. Wszystkie pary otrzymały puchary, pamiątkowe dyplomy, słodki poczęstunek w trakcie turnieju, a po wręczeniu nagród „przyjechała” niespodzianka kulinarna w postaci pizzy z Pizzerii PALERMO. Wszyscy tenisisci z wielkim entuzjazmem stanęli do pamiątkowego zdjęcia, jednocześnie oznajmiając o akcesie gry w najbliższym turnieju z okazji Dnia Niepodległości.

Pierwsza trójka turnieju przedstawia się następująco:

1 m Marek KUJKO/Piotr SZYSZKOWSKI

2 m Andrzej KORNEŁUK/Wiesław ŻUK

3 m Marcin i JAN ZAJKO

Piotr Szyszkowski dziękuje za okazaną życzliwość podczas or-



ganizacji turnieju następującym Instytucjom i Osobom:

- Dyrekcji MCKSiR w Terespolu (za ufundowane puchary),
- Panu Waldemarowi BUJAŁSKIEMU (za graficzny projekt plakatu i dyplomów),
- Właścicielowi Pizzerii PALERMO (za ufundowane przepyszne pizze),
- Panu Radosławowi ZAJKO (za pomoc w sprawnej i profesjonalnej organizacji turnieju),
- Panu Markowi KUJKO (za przekazane piłki tenisowe na turniej),
- Panu Marcinowi ZAJKO (za ofiarowane słodkości i wodę na turniej).

Piotr Szyszkowski

Iza brązową medalistką Mistrzostw Polski na dystansie 10 km

W ramach 45. Międzynarodowego Biegu Warciańskiego w Kole, w dniu 19 października, po raz kolejny odbyły się Mistrzostwa Polski Kobiet na dystansie 10 km.

Wygrała Aleksandra Lisowska z bardzo dobrym, bliskim rekordowi Polski czasem: 32.14 s, druga była Elżbieta Glinka 32.17 s, na trzecim miejscu finiszowała „nasza” Izabela Paszkiewicz osiągając czas 32.44 s.

„Dziewczyny dziś były poza moim zasięgiem. Mimo to, jestem zadowolona ze swojego wyniku. Wiedziałam, że będzie mocny bieg i chciałam powalczyć o fajny wynik. Poza tym, tydzień wcześniej biegałam ma-

raton i w miarę udało mi się zregenerować. Szczyt formy szykowałam na Mistrzostwa Świata. Po nieudanym występie, przeciągnęłam sezon o miesiąc i cieszę się, że udało mi się pokazać z dobrej strony i uzyskać fajne rezultaty” – podsumowała swój start Iza”.

Gratulujemy serdecznie i stale w Ciebie wierzymy! Tak trzymaj!

W biegu mężczyzn, rozgrywanym bez rangi mistrzowskiej, zwyciężył Mateusz Kaczor z wynikiem 29:45. Drugi był Aleksander Wiącek który uzyskał czas 29:56. Trzecią lokatę zajął Mikołaj Czeronek z czasem 30:00.

Krystyna Pucer



I Otwarty Turniej Szachowy



Dnia 29 listopada 2025 roku odbył się I Otwarty Turniej Szachowy w Terespolu, zorganizowany pod patronatem firmy Wszystko z Tekstury. W zawodach wzięło udział 31 osób.

Zawody rozegrano w sali konferencyjnej przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Terespolu. Turniej rozegrano na dystansie 9 rund z tempem 5 minut + 3 sekundy. Atmosfera była pełna zdrowej rywalizacji, a każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy medal.

Wyniki końcowe w poszczególnych kategoriach:

Kategoria do lat 12:

- miejsce: Wojciech Niedziółko
- 2. miejsce: Jan Gołębiowski
- 3. miejsce: Szymon Jakuszek

Kategoria do lat 16:

- miejsce: Adrian Panasiuk
- 2. miejsce: Hubert Buczek
- 3. miejsce: Krzysztof Gołębiowski

Kategoria do lat 18:

- miejsce: Bartosz Fiedorczyk
- 2. miejsce: Filip Lewtak



- 3. miejsce: Igor Bołtowicz

Kategoria Open:

- miejsce: Marcin Dudek
- 2. miejsce: Sławomir Leszek
- 3. miejsce: Dariusz Pawłowski

Kategoria Kobiety:

- miejsce: Julia Kłykocińska
- 2. miejsce: Karolina Zasiuk
- 3. miejsce: Marta Bielecka

Wyróżnienia specjalne:

Najmłodszy uczestnik: Mateusz Niedziółko

Najstarszy uczestnik: Janusz Sałturkiewicz

Turniej w klasyfikacji Open wygrał właściciel firmy oraz organizator wydarzenia, jednak aby zachować sportowy duch rywalizacji i wesprzeć młodych zawodników, podjęto decyzję, że główna nagroda – zegar szachowy – trafiła do najlepszego zawodnika w kategorii do lat 12.

Celem jest motywowanie młodych talentów i wspieranie ich w dalszym rozwoju szachowej pasji.

Wydarzenie pokazało, jak duże zainteresowanie szachami panuje w regionie oraz jak sport ten łączy zawodników w różnym wieku. Pierwsza edycja turnieju była bardzo udana i pozostawia pozytywne oczekiwania na kolejne odsłony, które planowane są co roku.

Sławomir Leszek

Wszyscy jesteśmy zwycięzcami!

Pod taki hasłem odbyły się 33. Powiatowe Biegi Uliczne im. Wincentego Kozłowskiego, najstarsza impreza biegowa powiatu Bialskiego! Z tej okazji, w dniu 18 września w Terespolu gościliśmy Katarzynę Deberny, olimpijkę z Pekinu, czterokrotną Mistrzynię Świata w Żeglarskiej. Obecnie Dyrektor Działu Kultury i Edukacji Olimpijskiej w PKOL, poetkę i autorkę wielu tekstów popularno-naukowych z zakresu sportu i kultury. Pani Kasia wzięła udział w ceremonii otwarcia zawodów, wręczała dyplomy, medale i nagrody, rozdała mnóstwo autografów, pozowała do wielu zdjęć. Goszczenie sportowca „z najwyższej półki” to zaszczyt i wielkie wyróżnienie dla Klubu Olimpijczyka i miasta Terespol.

W zawodach wzięli udział uczniowie szkół powiatu bialskiego i miasta Terespol. Odbyło się 13 biegów dostosowanych do wieku i możliwości uczestników. Trasa prowadziła malowniczymi alejkami CKSiR. W dobrej formie zawody ukończyły 383 osoby. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwali uczniowie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu.

Nagrody w Konkursie Plastycznym zapewnił PKOL w Warszawie, a nagrody w poszczególnych biegach Urząd Miasta w Terespolu, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Fundacja Arhe-lan Społecznie Odpowiedzialni oraz Kwiaciarnia Czerwony Mak, Anny Misiejuk.

Tradycyjnie, uczniowie ALO złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie ś.p. Wincentego Kozłowskiego, wieloletniego nauczyciela i wychowawcy wielu pokoleń Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy, prekursora krzewienia idei olimpijskiej w szkole. To z jego inicjatywy odbyły się pierwsze spotkania z olimpijczykami, w 1975 r. z Jerzym Homziukiem (skok w dal IO w Monachium). W 1976 r. z Waldemarem Baszanowskim (złoto w Tokio i Meksyku w podnoszeniu ciężarów) oraz ze Stanisławem Marusarzem (uczestnikiem 4 ZIO), „królem Polskich nart”. W 1977 r. gościł Jerzy Kulej (złoto w Tokio i Meksyku w boksie). W 1980 roku liceum odwiedziły: lekkoatletka Teresa Sukniewicz (płotki) oraz Elwira Seroczyńska (łyżwiarstwo szybkie). Organizatorzy (Klub Olimpijczyka i UKS „Młodzi”) serdecznie dziękują nauczycielom oraz uczniom za obecność. Serdecznie gratulujemy biegaczom ukończenia zawodów. Dzięki Waszemu czynnemu zaangażowaniu mamy możliwość szerzenia idei olimpijskiej, idei sportu powszechnego i ukazywania jego piękna w każdym wymiarze i każdej sferze życia. B

ięgi w Terespolu, to kolejna świetna okazja, żeby motywować, kibicować, i wspierać tych, którzy podjęli próbę realizacji swoich marzeń. Cieszymy się, że dołączyliście do naszego grona!. Liczymy na waszą obecność w kolejnych, organizowanych przez nas biegach! Patronem Medialnym wydarzenia było „Słowo Podlasia”. Najlepsi w poszczególnych biegach:

Igrzyska Dzieci:

Klasy I – II

1. Alicja Gromadzka – SP Swory, Antoni Karbowski – SP Małaszewice



2. Julia Sadowska – SP Chotyłów, Aleksander Czuchan – SP Janów Podl.
3. Amelia Brzycka – SP Wisznice, Hubert Król – SP Janów Podl.
4. Natalia Wolska – SP Chotyłów, Jakub Mikiciuk – SP Swory
5. Anna Stefaniuk – SP Chotyłów, Stanisław Michalak – SP Swory
6. Michalina Krzępek – SP Styrzyniec, Nikodem Freończuk – SP Wisznice

Klasy III – IV:

1. Zofia Skraburska – SP nr 9 Biała Podl., Batrosz Sobiczewski – SP nr 5 Biała Podl.
2. Zofia Filipiuk – SP Styrzyniec, Aleksander Chacewicz – SP nr 5 Biała Podl.
3. Hanna Marczuk – SP nr 1 Biała Podl., Bartłomiej Celiński – SP nr 5 Biała Podl.
4. Wiktoria Knigawka – SP Chotyłów, Filip Sobczuk – SP Sławatycze
5. Malwina Dzida – SP Swory, Miłosz Zajac – SP nr 5 Biała Podl.
6. Kinga Powierza – SP Neple, Igor Zacharuk – SP nr 5 Biała Podl.

Klasy V:

1. Antonina Pawlak – SP Piszczac, Paweł Kaczanowicz SP Piszczac
2. Agata Antonowicz – SP Kobylany, Filip Mućko – SP Piszczac
3. Oliwia Śladkowska – SP Sławatycze, Aleksander Wawryniuk – SP Janów Podl.
4. Alicja Zieńczuk – SP Horodyszcze, Wojtek Urban – SP Wólka Dobryńska
5. Zuzanna Kasjaniuk – SP Motwica, Filip Weremiuk – SP nr 5 Biała Podl.
6. Barbara Dziela – SP nr 5 Biała Podl., Konstanty Kurowski – SP nr 5 Biała Podl.



Klasy VI:

1. Aleksandra Czyżak – SP Piszczac, Kacper Rudzki – SP nr 5 Biała Podl.
2. Hanna Onieszczyk – SP nr 5 Biała Podl., Marcel Filipiuk – SP Woskrzenice
3. Zuzanna Sidoruk – SP nr 5 Biała Podl., Karol Mironiuk – SP Katolicka Biała Podl.
4. Lidia Rogoźnicka – SP nr 9 Biała Podl., Jakub Niedzielski – SP Rokitno
5. Zofia Grochowska – SP Swory, Filip Sidorow – SP nr 9 Biała Podl.
6. Maja Bąk – SP nr 5 Biała Podl., Sebastian Rodak – SP nr 1 Biała Podl.

IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Klasa VII – VIII:

1. Aniela Arseniuk – Chiluk – SP nr 1 Terespol, Bartosz Kapała – SP nr 5 Biała Podl.
2. Milena Pikuła – SP Piszczac, Aleksander Panasiuk – SP nr 9 Biała Podl.
3. Nina Tymoszyk – SP nr 5 Biała Podl., Bartosz Chimicz – SP Piszczac
4. Milena Szustowicz – SP Sławatycze, Franciszek Kondraciuk – SP Piszczac
5. Oliwia Bazylczuk – SP Janów Podl., Filip Janczuk – SP Janów Podl.
6. Anna Gogacz – SP Neple, Antoni Błaszczuk – SP nr 5 Biała Podl.

LICEALIADA:

Klasa I i wyżej dziewcząt:

1. Maria Michalczyk – ALO Terespol
2. Anna Tur – ZSCKR Leśna Podl.
3. Małgorzata Gieraj – LO Wisznice
4. Emilia Marczak – ZS Małaszewicze
5. Patrycja Markowska – ALO Terespol
6. Julia Niewęglowska ZS Małaszewicze

Klasa I chłopców:

1. Szymon Trzaskalski – ZS Małaszewicze
2. Jakub Machnowski – ALO Trespol
3. Adrian Źmińczuk – ZS Małaszewicze
4. Patryk Obrępański – ZSCKR Leśna Podl.
5. Mateusz Matusiewicz – ZS Małaszewicze
6. Krzysztof Gołębiowski – ALO Trespol

Klasa II i wyżej chłopcy:

1. Kacper Wawryszewicz – ZS Małaszewicze
2. Jakub Pajdosz – LO Wisznice
3. Marcel Wdowiak – ZS Janów Podl.
4. Jakub Bielecki – ZSCKR Leśna Podl.
5. Mikołaj Lesik – ALO Terespol
6. Daniel Szczygieł – ALO Terespol

Krystyna Pucer

Turniej szachowy pod patronatem senatora RP Grzegorza Biereckiego



W niedzielę 18.01.2026 r. po raz dziewiąty rozgrywaliśmy turniej szachowy pod patronatem senatora RP Grzegorza Biereckiego.

Do rywalizacji stanęło 46 zawodników z Międzyrzecza Podlaskiego, Sarnak, Łukowa, Białej Podlaskiej, Łomaz, Radzyna Podlaskiego, Chełma, Wadowic, Małaszewicz, Hanna, Kliłów, Żmudź, Czosnówka, Koroszczyń i liczba grupa z Terespolu.

Organizator i sędzia turnieju, Sławomir Leszek otworzył i przywitał zebranych szachistów i opiekunów w osobach: prezes Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Szachowego Pana Marka Uścińskiego, pana Adama Pękała oraz wszystkich miłośników szachów tych najmłodszych lat 8 i najstarszych lat 85.

W całym turnieju zwyciężył Adam Pękała z Radzyna Podlaskiego, gromadząc osiem punktów z dziewięciu partii.

Turniej był rozgrywany w 4 kategoriach wiekowych na dystansie 9 rund po 10 min i dwie sekundy na zawodnika. Turniej trwał 5 godzin ale nikt nie czuł się zmęczony podchodząc do każdej partii z chęcią wygrania.

W poszczególnych kategoriach zwyciężali:

Kobiety:

1. Marta Bielecka z Kaliłowa,
2. Julia Kłykocińska z Sarnak,
3. Marianna Philippe z Sarnak,

Do lat 12:

1. Bartłomiej Bącik z Radzyna Podlaskiego,
2. Karol Dajda z Terespolu,
3. Jan Gołębiowski z



Do lat 18:

1. Adrian Panasiuk z Sarnak,
2. Michał Butryn z Biała Podlaska,
3. Hubert Buczek z Białej Podlaskiej.

Open:

1. Adam Pękała z Radzyna Podlaskiego,
2. Marek Uściński z Łomaz,
3. Mateusz Prokopiuk z Terespolu.

Zwycięzcy otrzymali puchary i nagrody rzeczowe. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i również nagrody rzeczowe. Każdy z graczy poczuł się zwycięzcą.

Korzystaliśmy z kawy, herbaty, napoi oraz poczęstunku w postaci ciastek, jabłek, mandarynek i bananów.

Turniej odbył się dzięki wsparciu Fundacji Pana Senatora Kocham Podlasie, Klubu Szachowego MOK Debiut Terespol, Miejskiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespolu oraz Urzędowi Miasta Terespol.

Zapraszamy na następne turnieje do Terespolu.

Sławomir Leszek

Turniej Tenisa Dzieci i Młodzieży



W sobotę 6 września br. na pięknie położonym korcie miejskim w Terespolu, przy zalewie „Konowica”, w 30. stopniowym upale, odbył się XIV Turniej Tenisa Dzieci i Młodzieży o Puchar PIOTRA SZYSZKOWSKIEGO.

Na wstępie tego wyjątkowego wydarzenia na mapie naszego miasta – pomysłodawca, a zarazem organizator turnieju – powitał wszystkich zawodników oraz gości, zachęcając licznie przybyłych rodziców oraz dziadków do wspierania dzieci i młodzieży w rozwijaniu ich pasji tenisowej. Następnie wszyscy stanęli do pamiątkowego zdjęcia.

Piotr Szyszkowski wystrzelając rakietą Adidasa piłkę tenisową w górę oznajmił, że: „XIV Turniej Tenisa Dzieci i Młodzieży uważa za otwarty”.

Do turnieju przystąpiło 10 osób, 2 dziewczyny i 8 chłopaków. Najpierw do rywalizacji przystąpiły dziewczęta, które rozegrały finał, w którym spotkały się Patrycja MIODUSZEWSKA (Siedlce) z Katarzyną ZAJĄC (Małaszewicz Małe). Na trybunach zasiedli kibice nie tylko z Terespolu, ale i z Siedlec oraz z Siemiatycz.

Dziewczęta rozegrały bardzo ładny pojedynek, w którym zwyciężyła bardziej doświadczona Patrycja pokonując Kasię 10:4. Przybyłe rodziny i goście na stojąco oklaskiwali poczynania elegancko prezentujących się dziewczyn. Warto nadmienić, że Kasia rozpoczęła swoją przygodę tenisową w minione wakacje, i dojeżdżała na treningi tenisowe rowerem przemierzając trasę kilkuset kilometrów. Między innymi w ten sposób rodzą się i szlifują przyszli mistrzowie!

Piotr Szyszkowski wręczył finalistkom pamiątkowe statuetki wraz z dyplomami, a dodatkową atrakcją dla dziewcząt były do wyboru upominki, które znajdowały się w symbolicznym wiklinowym koszu. Dziewczęta z dumą stanęły do pamiątkowego zdjęcia

wieńczącego ich szlachetną rywalizację.

Następnie do rywalizacji przystąpili chłopcy, którzy po uprzednim losowaniu rozgrywali mecze systemem pucharowym, do jednego seta, od stanu 0:0. W pierwszym półfinale Karol Dmitruk wygrał z Szymonem Trzaskalskim 6:3, a w drugim spotkaniu półfinałowym Jakub Pastuszek pokonał Jakuba Terpiłowskiego 6:1.

W spotkaniu o 3 miejsce, po niezwykle emocjonującym meczu zwyciężył Jakub Terpiłowski pokonując Szymona Trzaskalskiego 7:5. A w finale Karol Dmitruk wygrał z Jakubem Pastuszekiem 6:2. Wszyscy tenisiści otrzymali pamiątkowe dyplomy wraz z upominkami, a pierwsi czterej otrzymali z rąk Piotra Szyszkowskiego piękne puchary.

Po ceremonii wieńczącej zmagania tenisistów na kort zostały wniesione 4 pizze ufundowane przez Pizzerię PALERMO. Tą uroczą zakończyliśmy już XIV Turniej Tenisa Dzieci i Młodzieży. Do zobaczenia za rok!

Piotr Szyszkowski serdecznie dziękuje za okazaną życzliwość podczas organizacji turnieju następującym Instytucjom i Osobom:

- Miejskiemu Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji (za użyczenie i rzetelne przygotowanie kortu),
- Panu Krzysztofowi Bogdanowi, właścicielowi Pizzerii PALERMO,
- Panu Waldemarowi Bujalskiemu (za wykonanie projektu plakatu oraz dyplomów),
- Wszystkim zawodniczkom i zawodnikom oraz sympatykom tenisa przybyłym na turniej.

Piotr Szyszkowski

„Przygotowania do rundy wiosennej w UKS Jedyńka Terespol”

Okres zimowy zawodnicy UKS Jedyńka Terespol spędzili na treningach, meczach i turniejach piłkarskich rozgrywanych w hali. Młodzi piłkarze, którzy grają i trenują w pięciu grupach wiekowych: Trampkarz, Młodzik, Orlik, Żak i Skrzat, nie narzekali na brak zajęć.

Otwarcie sezonu halowego nastąpiło **6 grudnia br.** kiedy trzy nasze drużyny z roczników **2013-2017** brały udział w **Mikołajkowym Turnieju Piłkarskim pod patronatem Wójta Gminy Janów Podlaski**. W turnieju wzięło udział łącznie 12 zespołów. W połowie grudnia w **Terespolu** został rozegrany **Mikołajkowy Turniej Piłki Nożnej dla rocznika 2011**, w którym nasza



organizacji zajęć.

W styczniu i lutym nasze drużyny **młodzika, orlika i żaka** rozegrały kilka meczów kontrolnych z rówieśnikami z Twierdzy Kobylany, Lutnii Piszczac i AP Podlasie Biała Podlaska. Były to wartościowe gry pełne emocji, zaangażowania i sportowej walki, w której nie brakowało składnych podań, odważnych strzałów czy efektywnych interwencji bramkarskich. Dzięki tym spotkaniom zebraliśmy cenne doświadczenie, które zaprocentuje w dalszym szkoleniu zawodników.

W drugiej połowie stycznia drużyna **trampkarza** brała udział w emocjonującym **turnieju halowym wspierającym WOŚP** zor-

ganizowanym wspólnie przez UKS Jedyńka oraz **MCKSiR w Terespolu**. Rywalizacja była zacięta, a każdy mecz dostarczał mnóstwa emocji. Z kolei nasi najmłodsi piłkarze w tym samym czasie wzięli udział w **charytatywnym turnieju piłkarskim** organizowanym wspólnie przez **Społeczną Szkołę Podstawową im. H. Sienkiewicza w Białej Podlaskiej** i **KS Red Sielczyk**. Sześć drużyn walczyło nie tylko o zwycięstwo, ale przede wszystkim o pomoc dla ucznia wspomnianej szkoły, który na co dzień walczy z ciężką chorobą.

Kolejne turnieje rozegraliśmy w lutym – na

zakończenie ferii zimowych. Drużyna młodzika wzięła udział w piłkarskim **Turnieju Charytatywnym w Zalesiu**, którego organizatorem był **LZS Dobryń**. Każda drużyna, która brała udział w zawodach dołożyła swoją cegiełkę w realizacji szczytnego celu jakim było wsparcie leczenia Sary Mincewicz. Rozegraliśmy pięć meczów pełnych walki, zaangażowania i dużych emocji, a zawodnicy zostawili na boisku mnóstwo serca nie odpuszczając ani na moment.

Drużyna żaka brała udział w **Halowym Festiwalu Piłkarskim Białkopodlaskiego Oddziału LZPN. Memoriał im. Tomasza Trybonia** został rozegrany w **Łukowie** i wzięło w nim udział 12



Fot. Mikołajkowy Turniej Piłkarski w Janowie Podlaskim

drużyna pod wodzą **Andrzeja Korbala** zajęła **I miejsce**. Zawody zostały zorganizowane wspólnie z **KP Granica Terespol** i wzięło w nich udział 6 drużyn, a sam turniej już na dobre wpisał się w kalendarz imprez sportowych w naszym mieście.

Nowy Rok przywitał nas prestiżowym wyróżnieniem, bowiem UKS Jedyńka Terespol otrzymał **Certyfikat Zielonej Gwiazdki PZPN na 2026 rok**. To ogromne wyróżnienie i powód do dumy dla naszego klubu, bowiem certyfikacja jest potwierdzeniem spełnienia wszystkich wymagań i standardów Polskiego Związku Piłki Nożnej w zakresie: programu szkolenia, kadry trenerskiej, odpowiedniej infrastruktury oraz bezpieczeństwa i właściwej or-

drużyn z całego regionu. Wydarzenie odbyło się pod patronatem Prezesa LZPN Krzysztofa Gralewskiego. W tak silnie obsadzonych zawodach bardzo dobrze zaprezentował się nasz UKS Jedyńka Terespol. Trafiliśmy do grupy B, w której mierzyliśmy się z: KS Drelów, Olimpia Jabłoń, Orleńka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska oraz Victoria Parczew. Na tym etapie odnieśliśmy 4 zwycięstwa i doznaliśmy 1 porażki. W fazie finałowej czekał nas jeszcze jeden mecz z drużyną Cyrk Motyli Łuków, z którego nasi zawodnicy wyszli zwycięsko.



Fot. Drużyny żaka i młodzika po meczach sparingowych z AP Podlasie Biała Podlaska oraz Twierdzą Kobylany

Wszystkie rozegrane w okresie przygotowawczym zawody dostarczały dużo radości i wielu emocji. Było dużo gry piłką, składne akcje, dynamiczne rajdy, wiele sytuacji strzeleckich, piękne bramki i walka do samego końca. Wielkie Brawa dla wszystkich zawodników UKS Jedyńka Terespol.

Przerwa w rozgrywkach była intensywnym okresem dla naszych trenerów, którzy wykorzystali ten czas na podnoszenie swoich kwalifikacji. 16 lutego 2026 r. w **Lublinie** zakończyła się kolejna edycja **Kursu UEFA C**. Kurs z wynikiem pozytywnym ukończyło 32 trenerów, którzy tym samym uzyskali kwalifikacje trenerskie UEFA

C. W tym znaczącym gronie znaleźli się nasi trenerzy: **Tomasz Gołębiowski** i **Mateusz Sawicki**. Trenerzy zanim przystąpili do egzaminu końcowego uczestniczyli w czterech sesjach edukacyjnych i zajęciach praktycznych prowadzonych przez Trenerów Edukatorów PZPN. Kolejnym etapem kursu były wizyty studyjne i staże trenerskie w wiodących akademiach piłkarskich naszego regionu. Po takiej dawce wiedzy i nabyciu nowych umiejętności przyszedł czas na egzamin praktyczny i test wiedzy, a na końcu egzamin przed komisją, który stanowił podsumowanie i zwieńczenie dotychczasowej pracy podczas kursu. Gratulujemy naszym Trenerom!



Fot. Egzamin trenerski UEFA C

Dziękujemy wszystkim dzieciom trenującym w UKS Jedyńka Terespol i rodzicom za okazane wsparcie i zaufanie, a władzom samorządowym za wsparcie finansowe. Klub funkcjonuje dzięki wsparciu rodziców oraz środków z dotacji udzielonej przez Urząd Miasta Terespol, a także pozyskanych funduszy z programów zewnętrznych.

Tomasz Gołębiowski – UKS Jedyńka Terespol

Zimowe piękno Tatr Wysokich

O wschodzie słońca, w dniu 16 grudnia 2025 roku sześcioposobową ekipą wyruszyliśmy na zimową eskapadę górską na Kieżmarski Szczyt, położony w Tatrach Wysokich na Słowacji. Zimowa wyprawa górską charakteryzuje się wysokim ryzykiem bezpieczeństwa, zagrożeniem lawinowym, dużym ciężarem ekwipunku w skład którego wchodzi: raki, czekan, zestaw lawinowy, kilka warstw odzieży na zmianę, płyny, zapasowa czapka i rękawice.

Z Łomnickiego Stawu (słow. Skalnaté pleso), polodowcowego jeziora w słowackich tatrach Wysokich położonego w Dolinie Łomnickiej na wysokości 1751 m n.p.m. wyruszyliśmy Huncowskim Żlebem, czyli potężną depresją opadającą z Huncowskiej Przełęczy, a stamtąd rozpoczęliśmy atak na Kieżmarski Szczyt. Jest to teren wysokogórski, rzadko odwiedzany przez turystów, stanowiący głównie drogę podejścia dla taterników i skitourów. Rejon ten oferuje malownicze widoki na Kieżmarski Szczyt.

Zimowa wspinaczka wysokogórska jest niezwykle wymagająca pod względem fizycznym, ale też i psychicznym, wymagana jest ustawiczna koncentracja zarówno podczas wejścia na szczyt, jak również (a może jeszcze bardziej!) w trakcie jego zejścia. Wspinając się na wierzchołek góry podziwialiśmy ujmujące widoki pejzażu tatrzańskiego.

Na najwyższym punkcie Kieżmarskiego Szczytu, który wynosi 2557 m n.p.m. z radością pojawiłem się o godz. 12:42. Jest to jeden z najwyższych tatrzańskich szczytów należących do Wielkiej Korony Tatr. Nazwa szczytu pochodzi od spiskiego miasta Kieżmark. Dawniej nazywano go też Huncowskim Szczytem. Pierwsze wejścia nie są dokładnie odnotowane, być może, że pierwszymi zdobywcami szczytu byli koziarze polujący na kozice. Wiadomo, że szczyt był odwiedzany już na początku XVII wieku. Zimą pierwsi na szczycie byli Günter Oskar Dyhrenfurth i Alfred Martin 8 marca 1906 roku.

Każdy moment wejścia na szczyt jest niepowtarzalny. Niesie w sobie olbrzymi ładunek emocjonalny. Na szczycie gratulowaliśmy sobie bezpiecznego i skutecznego ataku oraz wykonaliśmy wspólne grupowe zdjęcie. Przez chwilę każdy z uczestników mógł celebrować i kontemplować ten wyjątkowy moment w życiu, i delektować się roztaczającą się piękną panoramą Tatr Wysokich. Zazwyczaj zawsze brakuje czasu, aby w pełni nasycić się uniesieniami metafizycznymi związanymi z pięknem gór, i trzeba skupić się na bezpiecznym zejściu ze szczytu. Schodziliśmy do Huncowej Przełęczy przez Huncowski Szczyt (słow. Huncovský štít), który wznosi się na wysokości 2352 m n.p.m. Jest najdalej na wschód wysuniętym wysokim szczytem tatrzańskim. Następnie bardzo wymagającym zejściem udaliśmy się do magistrali tatrzańskiej.

To była wyjątkowa wyprawa, w której uczestniczył Grzegorz Bargiel (Przewodnik Międzynarodowy IVBV/UIAGM, ratownik TOPR, alpinista, taternik, instruktor narciarstwa, jest autorem nowych dróg letnich i zimowych na wielu ścianach tatrzańskich, również na drogach o najwyższym stopniu trudności), brat Andrzeja Bargiela, który od 2013 roku konsekwentnie realizuje projekt Hic Sunt Leones (łac., dosł. „tu są lwy”), w ramach którego or-

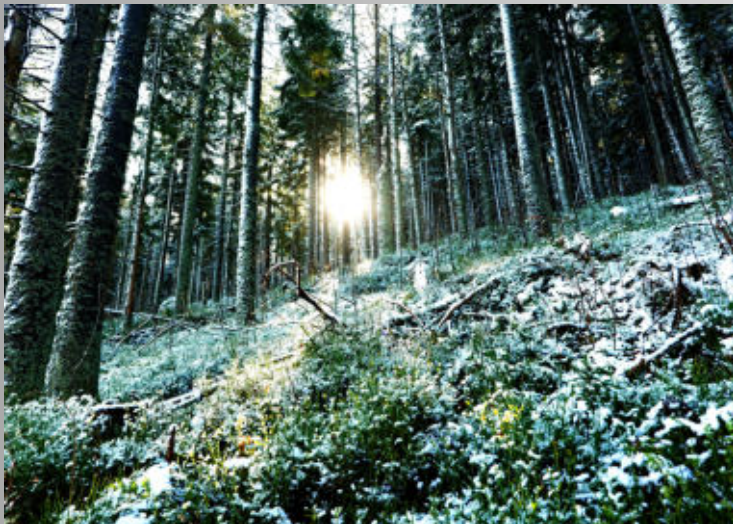


ganizuje narciarskie wyprawy wysokogórskie, których celem jest szybkościowe wejście, bez dodatkowego tlenu i zjazdy na nartach z najwyższych szczytów Ziemi. Jako pierwszy człowiek w historii zjechał na nartach z wierzchołków K2, Broad Peak oraz Mount Everest, z którego 22 września 2025 roku dokonał pierwszego w historii zjazdu na nartach z wierzchołka Mount Everestu bez użycia dodatkowego tlenu. Wszedł na szczyt drogą przez Przełęcz Południową, a następnie rozpoczął zjazd, który prowadził m.in. przez Lhotse Face i Lodowiec Khumbu. Ze względu na zapadającą ciemność zatrzymał się w obozie II (ok. 6400 m), skąd następnego dnia kontynuował zjazd do bazy głównej (5364 m).

To był wspaniały czas przeżyty z nieprzeciętnymi ludźmi z charakterem w urzekającym pejzażu Tatr Wysokich!

Piotr Szyszkowski

ZIMA OKIEM ARKADIUSZA KĘDZIERAWSKIEGO



Fotografia w moim życiu pojawiła się w chwili, gdy chciałem uwiecznić miejsca, w których byłem. By "zatrzymać" chwile, które się nigdy nie powtórzą. Tak rozpoczęła się moja przygoda z aparatem fotograficznym. W pewnym momencie w życiu pojawiła się turystyka górską i tutaj aparat stał się stałym towarzyszem. Przymierzając góry fotografuję krajobrazy, doliny, wodospady, wchodzę na szczyty, utrwalam piękno gór. W ten sposób pokazuję trochę siebie, tego co lubię, piękno chwili. Z czasem chciałem czegoś więcej, by zdjęcia były lepsze, "czułem" patrząc na zdjęcie czy ma to "coś". Sobie również stawiałem co raz większe wymagania, zmieniałem aparat, obiektywy. Trzeba jednak pamiętać, że zdjęcie to fotograf, nie sprzęt. To od niego zależy, jakie ono będzie, co wyraża, w jaki sposób chce przekazać co widzi. Dlatego czasem publikując dodaję, "moim okiem" lub "w moim obiektywie". Dobre zdjęcie daje dużo radości. Fotografuję amatorsko, hobbistycznie. W dużej mierze dominuje u mnie fotografia górską z racji zamiłowania do gór, ale fotografuję również krajobraz miejski, zwierzęta, ptaki, przyrodę. Aparat fotograficzny to nierozłączny towarzysz naszych podróży.

Jestem członkiem Towarzystwa Fotograficzno-Podróżniczego, z którego działaczami spotykamy się, wymieniamy poglądy, jeździmy na plenery fotograficzne. Jest mi bardzo miło, że mogę zaprezentować kilka zdjęć w Państwa czasopiśmie.



Wacław Szatan – terespolski listonosz

Przeglądając zdjęcia archiwalne pana Wacława Szatana udostępnione przez jego prawnuczkę Tomasza Rusiniaka wróciły mi wspomnienia z dawnych dziecinnych lat.

Szukałem na nich głównie obrazów dawnego Terespolu.

W podpisach umieściłem wiadomości zapamiętane jak i moje domysły. Jeżeli ktoś ma inne zdanie w temacie proszę o korespondencję na adres MCKSiR Terespol.



1. Czasy szkolne.
2. Lata międzywojenne (odcięty fragment zdjęcia grupowego).
3. Na podwórku poczty – lata 50-60 XX w. Czwarty od lewej to następca p. Wacława Szatana pan Franciszek Więcek. Tuż za ogrodzeniem ul. Graniczna. W tle zabudowania parafialne. Po lewej stronie wówczas nieużytkowany budynek, później były sale katechetyczne. Po prawej, za drzewami budynek plebanii, gdzie od strony ul. Granicznej było przedszkole miejskie.
4. Wnętrze poczty w latach 30-tych. Drugi od lewej - W. Szatan, następny z telefonem - naczelnik poczty Jan Rajkiewicz.
5. Dom państwa Szatanów widziany od strony ogrodu.
6. Przed wejściem do poczty.
7. Spotkanie rodzinne od strony wejścia do swojego domu. W tle budowa dworca kolejowego. Początek lat 60-tych XX w.
8. Lata międzywojenne. Prawdopodobnie dzisiejsza ul. Wojska Polskiego. Pierzeja na przeciw kościoła i plebanii.

Tekst i opracowanie zdjęć: Lech Mazur

Święto Niepodległości w Terespolu - 11.11.2025r.

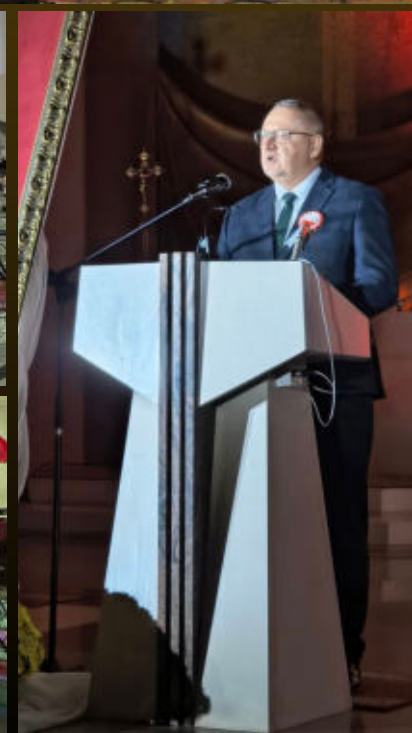




Foto: z zasobów MCKSiR Terespol

XXV OTWARTY PRZEGŁĄD POEZJI ŚPIEWANEJ „VOICE POETICA”

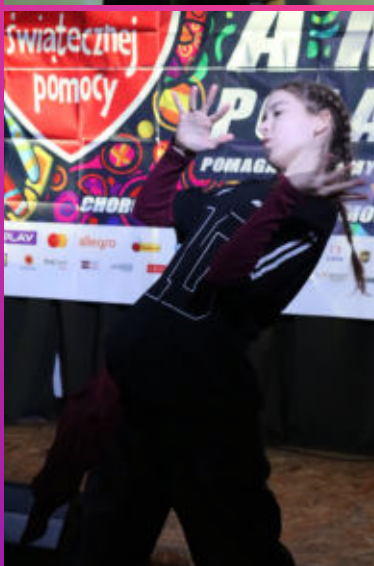


O NAGRODĘ STAROSTY BIALSKIEGO 23.11.2025 R.



Foto: Katarzyna Pawluczuk

34 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy



25.01.2026r.



Foto: z zasobów MCKSiR Terespol

XXIX Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich





KONCERT W KOŚCIELE – „ODDAJMY POKŁON KRÓLOWI”



Foto: Paweł Nowakowski

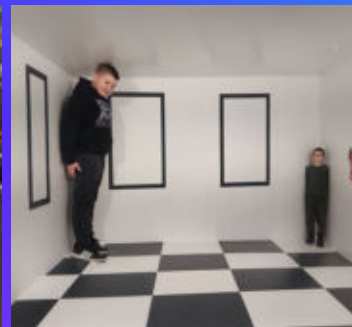
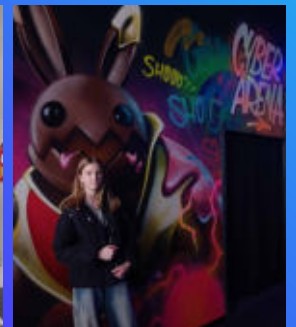
STUDNIÓWKA 2026





Foto: Marcin Kolejko

FERIE Z MCKSiR TERESPOL





Akademickie Liceum Ogólnokształcące
w Terespole



alowterespolu



ALO Terespol

NABÓR DO KLAS PIERWSZYCH

NA ROK 2026/2027

DOSTĘPNE KIERUNKI:

Klasa 1A

ODDZIAŁ PRZYGOTOWANIA WOJSKOWEGO

- ROZSZERZENIA:**
- język angielski
 - geografia

Klasa 1B

LOGISTYKA I SPEDYCJA

- ROZSZERZENIA:**
- język angielski
 - geografia

Klasa 1C

CELNO-SKARBOWA

- ROZSZERZENIA:**
- język angielski
 - wiedza o społeczeństwie

Klasa 1D

MEDYCZNA

- ROZSZERZENIA:**
- chemia
 - biologia



DOŁĄCZ DO NAS!



83 375 20 04



alo-terespol.akademiabialska.pl